

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 275)
z dnia 15 listopada 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 275)

15 listopada 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat rozwoju sektora wieprzowiny w świetle Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju;
- zapoznanie się z prezentacją opinii na temat „Rozwój sektora trzody chlewnej w Polsce – stan obecny oraz konieczne działania”:
 1. Kierunki rozwoju produkcji trzody chlewnej w Polsce i na świecie, wyzwania dla polskiego sektora trzody, pozycja Polski na rynku unijnym i światowym;
 2. Analiza opłacalności produkcji trzody chlewnej w zależności od systemu (zamknięty, otwarty, nakładczy) i skali chowu;
 3. Kierunki doskonalenia i rola linii 990 w krajowym programie produkcji wieprzowiny;
 4. Możliwości rozwoju sektora wieprzowiny w Polsce w oparciu o polską hodowlę;
 5. Produkcja wieprzowiny wysokiej jakości (systemy jakości; znakowanie; promocja; oczekiwania konsumentów);
 6. Strategia żywienia macior;
 7. Ograniczenia w handlu wieprzowiną po ewentualnym rozprzestrzenianiu się wirusa ASF na teren Niemiec oraz potencjalne skutki dla branży produkcji wieprzowiny w Polsce i Europie;
 8. Wsparcie sektora wieprzowiny w Polsce (PROW 2014-2020, w tym wsparcie hodowli rodzimych ras świń; postęp biologiczny);
 9. Rozwój sprzedaży wieprzowiny w ramach krótkich łańcuchów dostaw – zmiany przepisów dotyczących bezpieczeństwa żywności oraz prawa podatkowego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Romańczuk** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Jażdżewski** zastępca głównego lekarza weterynarii, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Maria Golińska** prezes Grupy Producentów ROL-MAR Sp. z o.o. wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Majchrzak** prezes Wielkopolskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej wraz ze współpracownikami, **Oktawian Muszkat** prezes zarządu Fundacji PROAGRA, **Janusz Rodziejewicz** prezes Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy RP wraz ze współpracownikami, **Jacek Staciwa** prezes Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Wiesław Różański** prezes zarządu Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI wraz ze współpracownikami, **Wiktor Szmulewicz** prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Ignacy Zaremba** prezes zarządu głównego Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody

Chlewnej „POLBUS” wraz ze współpracownikami, **Bartosz Czarniak** wiceprezes zarządu Pomorsko-Kujawskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej wraz ze współpracownikami, **Zbigniew Górski** wiceprezes Polskiego Związku Producentów Ziemniaków i Nasion Rolniczych, przedstawiciel Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikami, **Michał Wójciak** dyrektor Departamentu Interwencji Rynkowych w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa, **Aleksander Dargiewicz** dyrektor zarządzający w Krajowym Związku Pracodawców i Producentów Trzody Chlewnej, **Katarzyna Oponowicz** dyrektor Biura Związku Polskie Mięso, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych, **Lech Kuropatwiński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samobrona”, **Halina Kucińska** główny specjalista w Biurze Kontroli Jakości Handlowej Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Sylvia Trojanowska** główny specjalista w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **prof. dr hab. Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracownikami, **dr inż. Marian Kamyczek** dyrektor Zakładu Doświadczalnego Pawłowice Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego, **prof. dr hab. Maciej Gajęcki** kierownik Katedry Prewencji Weterynaryjnej i Higieny Pasz Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, **Barbara Grygo** kierownik w Zespole Systemów Produkcji Rolnej Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie, **Zdzisław Tylicki** przewodniczący Komisji Rewizyjnej Krajowego Związku Grupy Producentów Rolnych – Izba Gospodarcza w Warszawie, **Janusz Walczak** członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wraz ze współpracownikami, **Dariusz Niwczyk** członek Spółdzielni Producentów Trzody Niemarzyn, **Marek Dałek**, **Stefan Fryder**, **Jan Piekacz**, **Jarosław Kasperski**, **Tadeusz Gawroński**, **Mariusz Tomczak**, **Zofia Siekiera** rolnicy i hodowcy trzody oraz **dr Adam Niewiadomski** stały doradca Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska**, **Magdalena Kowalska**, **Ewa Orłowska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, bardzo proszę zajmować miejsca. Bardzo proszę o ciszę.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje następujące punkty. Punkt pierwszy – rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat rozwoju sektora wieprzowiny w świetle Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju. Punkt drugi – „Prezentacja opinii na temat rozwoju sektora trzody chlewnej w Polsce – stan obecny oraz konieczne działania”.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu. Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Romańczuk:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Witam państwa serdecznie. Jednym z projektów Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do 2020 r. (z perspektywą do 2030 r.) jest tzw. projekt rozwoju branż, a w tym – sektora wieprzowiny. Projekt może być finansowany ze środków Unii Europejskiej w nowej perspektywie finansowej. Finansowanie odbywałoby się w ramach tzw. planu strategicznego wspólnej polityki rolnej i w ramach realizowanych na jego podstawie programów operacyjnych w sektorach wybranych przez nasz kraj do objęcia wsparciem.

W ramach prac nad kształtem WPR po 2020 r. Komisja Europejska zaproponowała nowe podejście w odniesieniu do wsparcia rynków rolnych. Na czym ma polegać nowe podejście w odniesieniu do wsparcia rynków rolnych? Otóż, oprócz już istniejących, tradycyjnych instrumentów wsparcia, Komisja zaproponowała objęcie wsparciem uznanych organizacji producentów i ich zrzeszeń, realizujących wybrane przez państwa członkowskie cele i działania z listy zaproponowanej przez KE. Natomiast realizacja celów i działań odbywałaby się w ramach opracowanych przez kraje członkowskie planów strategicznych WPR. Jednym z sektorów wskazanych przez Komisję do objęcia omawianym wsparciem jest właśnie sektor wieprzowiny.

Cele wskazane przez Komisję, z których kraj członkowski, w tym Polska, ma wybrać co najmniej jeden cel, obejmują m.in. planowanie produkcji, koncentrację podaży, badania i rozwój, promocję czy zapobieganie sytuacjom kryzysowym. W odniesieniu do powyższych celów mogą być prowadzone działania wskazane przez Komisję Europejską, np. inwestycje, doradztwo i szkolenia, wdrażanie unijnych i krajowych systemów jakości. W odniesieniu do celu w sektorze wieprzowiny będzie można realizować np. zakładanie funduszy ubezpieczeń wzajemnych, wycofanie z obrotu czy ubezpieczenie produkcji.

W 2017 r. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zorganizowało szereg spotkań z przedstawicielami rolniczych organizacji branżowych, przetwórców i jednostek naukowych – właśnie w celu wypracowania ram realizacji projektu rozwoju branż, w tym sektora wieprzowiny. We wrześniu 2018 r. przeprowadzono badania ankietowe skierowane do podmiotów organizacji sektora rolno-spożywczego, dotyczące celów i kierunków realizacji wsparcia finansowego w ramach nowej WPR.

Kolejne etapy realizacji strategicznego projektu rozwoju branż to opracowanie planu strategicznego WPR (termin wykonania – do czerwca 2020 r.) oraz wdrażanie planu strategicznego WPR (termin wykonania – do grudnia 2027 r.) właśnie poprzez przygotowanie i realizację przez beneficjentów programów operacyjnych.

Panie przewodniczący, to są w skrócie cele, jakie nasz kraj, Polska, stawia sobie, jeżeli chodzi o sektor wieprzowiny, o produkcję wieprzowiny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Przejdźmy do drugiego punktu i kolejnych wystąpień. Pierwsze wystąpienie, tj. „Kierunki rozwoju produkcji trzody chlewnej w Polsce i na świecie, wyzwania dla polskiego sektora trzody, pozycja Polski na rynku unijnym i światowym”, przedstawiają prof. dr hab. Andrzej Kowalski i dr Danuta Zawadzka z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Bardzo proszę.

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Andrzej Kowalski:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, dostojne Prezydium, Wysoka Komisjo, szanowne panie, szanowni panowie. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Jest to zawsze olbrzymie wyzwanie i występujemy z ogromną treścią – zarówno ja, jak i moi koledzy – ponieważ, ilu producentów i ilu konsumentów, tyle opinii na dany temat.

Proszę państwa, zanim przejdę do meritum, chciałbym państwa poinformować, że kwestie, o których będziemy mówili, są zawarte w wielu publikacjach instytutowych; może niektórzy z państwa już się z tymi informacjami spotkali. Natomiast od prawie 30 lat wydajemy „Rynek mięsa”, podobnie jak publikacje odnośnie do innych, najważniejszych rynków. Możecie państwo w tym wydawnictwie w szczególności śledzić zmiany na rynku krajowym zarówno w produkcji, spożyciu, jak i eksporcie i imporcie oraz porównywać, czy w czymś nie oszukujemy i nie manipulujemy danymi. Badania mają charakter ciągły, więc w każdym momencie można porównać, co się wydarzyło i jak to się ma do rzeczywistości. Jeżeli prognozy są nietrafne, to próbujemy wyjaśniać, dlaczego nie sprawdziło się to, co przewidywaliśmy.

Przyniosłem i na stoliku położyłem około 20 egzemplarzy „Rynku mięsa”. Jeżeli ktoś z państwa jest zainteresowany, to bardzo proszę. Informuję, że można za niewielkie pieniądze nabyć w instytucie większą liczbę egzemplarzy „Rynku mięsa”.

Proszę państwa, jeszcze dodam, że zupełnie przypadkowo tak się złożyło, iż jutro w instytucie odbędzie się seminarium poświęcone konkurencyjności polskich gospodarstw produkujących wieprzowinę na rynku europejskim i światowym oraz czynnikom warunkującym konkurencyjność. Adres to Warszawa, ul. Szkolna 2/4. Serdecznie zapraszam. Współautor jutrzejszego wystąpienia, pan prof. Wojciech Ziętara, jest na sali. Jeżeli będą szczegółowe pytania w tym zakresie, to pan profesor poinformował, że chętnie na nie odpowie.

Proszę państwa, bardzo się cieszę, że referat otwierający, który ma co prawda charakter najbardziej ogólny, jednak znalazł się w programie, za co dziękuję organizatorom,

bo stało się tak z ich inicjatywy. Motto, które będzie przyświecało naszym wystąpieniom, dotyczy tego, że skończył się czas, kiedy można było rozpatrywać poszczególne rynki – czy krajowe czy wręcz lokalne – bez zrozumienia procesów światowych i tego, co się dzieje na świecie. Bez takiej wiedzy czasami trudno zrozumieć tendencje, spadki, wzrosty cen, opłacalności itd.

Na pierwszym slajdzie, który prezentujemy, chciałbym państwu pokazać, jak wygląda światowa produkcja wieprzowiny. Przede wszystkim bardzo proszę, żeby państwo zwrócili uwagę na koncentrację producentów. Pięciu największych producentów daje 86% światowej produkcji wieprzowiny. Pięciu krajowych producentów w 2017 r. dało 86% produkcji, w tym Chiny – 48%. Jest to dosyć istotna informacja, która za chwilę nam się przyda.

Na kolejnym slajdzie widać, że eksport wieprzowiny też jest bardzo skoncentrowany. Pięciu największych eksporterów daje 89% światowego eksportu. Można powiedzieć, że pięć krajów... Przepraszam, w tym jedno ugrupowanie; przepraszam, bo mówię o krajach, a tu jest i Unia Europejska. Ci najwięksi eksporterzy dają 90% światowego eksportu.

Import wieprzowiny. Pięciu największych importerów to 67% światowego importu. Od razu powiem, żeby nie było pytań – Unia praktycznie nie liczy się na światowym rynku importerów. Można powiedzieć, że są to śladowe wielkości czy jakieś inne relacje.

Jeszcze jedna informacja. Przed chwilą pokazywałem państwu slajd, że w produkcji wieprzowiny na pierwszym miejscu są Chiny, mające 50% tejże produkcji. Jednak 50% im nie wystarcza, bo Chiny są jednocześnie największym importerem, mającym dużą przewagę. Można więc powiedzieć, że jeden kraj, właśnie Chiny, w dużej części decyduje o tym, co dzieje się na świecie.

Proszę państwa, nigdy nie wiem, jak o tym powiedzieć. Państwo zainteresowani branżą wiecie z doniesień, że w ostatnim okresie zwiększa się liczba ognisk ASF w Chinach i to w regionach, w których Chiny koncentrowały, rozbudowywały i budowały swój przemysł trzodowy. Złe to brzmi, gdy mówi się, że na cudzym nieszczęściu – bo w tych kategoriach trzeba traktować każdą chorobę – możemy skorzystać jako Unia, jako Polska. Przepraszam za słowo „skorzystać”, ale zawsze zastanawiam się, jakiego słowa użyć i nie znajduję odpowiedniego.

Tu pokazujemy skalę choroby. Jeżeli choroba by się rozwijała... Nie jestem specjalistą od weterynarii, ale wiedząc, jakie kłopoty ma większość krajów, to w Chinach – przy nie tak rozwiniętych służbach weterynaryjnych, jak w Polsce, przy innym obiegu informacji, przy rozdrobnieniu i innych czynnikach – ta sytuacja może spowodować, że choroba nie zostanie szybko zwalczona, a będzie się rozszerzała. Myślę, że na ten temat mogą mówić specjaliści.

Zmiany pogłowia trzody w wybranych krajach Unii i w Polsce. Na slajdzie wyraźnie widać, jak rozchwiany jest rynek. Zmiany wielkości pogłowia – w niektórych latach pogłowie rośnie i to rośnie w sposób zadowalający, a dosłownie w następnym roku następuje wyraźny spadek. Oczywiście możemy też mówić o pewnych większych grupach. W dalszym ciągu koniunktura na rynku kształtowana jest przez cykle świńskie. Niemniej jednak czynniki rynkowe też odgrywają swoją rolę, jak również czynniki spekulacyjne, bo tak jak państwo wiecie, przynajmniej od 10 lat spekulacja na rynku żywnościowym przybiera na sile. Pokazujemy tu najważniejsze zmiany. Oczywiście nie będę ich analizował, bo na to organizatorzy nie przewidzieli czasu, a więc nie będę mówić, dlaczego tak jest w poszczególnych krajach.

Produkcja wieprzowiny. Zawsze pojawia się taki slajd i powstaje pytanie: jeżeli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Patrząc na liczby, widzimy, że jest zupełnie nieźle, bo jesteśmy czwartym producentem w UE i jesteśmy na siódmym miejscu na świecie, oczywiście nie licząc Unii jako całości. Jest też bardzo duża koncentracja produkcji, chociaż mniej ją chyba widać niż na rynku światowym. Pięciu największych producentów w Unii daje blisko 65% produkcji. Tak trzeba powiedzieć – to jest blisko 65% produkcji UE, a dane podajemy za 2017 r.; w poszczególnych latach mogą być duże wahania.

Eksport. Dopóki nie mówimy o saldzie, to też wydawałoby się, że nie ma specjalnego problemu i powodu do niepokojów. Tylko jest to eksport, a o saldzie zacząć mówić

za chwilę. Pięć krajów daje 76% eksportu poza Unię. Udział Polski w tym eksporcie wynosi 6,5%, ale mieścimy się znowu w pierwszej piątce, więc nie jest tak źle.

Struktura produkcji. Tu już, proszę państwa, zaczyna być wyraźnie widać, że na rynku wieprzowiny nie jest tak dobrze, jak wydawałoby się po obejrzeniu wcześniejszych slajdów. Wieprzowina, która jeszcze 10 lat temu była zdecydowanie najważniejsza w produkcji mięsa, w strukturze produkcji, straciła swoją pozycję. Spadła na miejsce medalowe, na drugie po drobiu, ale tempo spadku jest bardzo wyraźne. Widać więc, że wieprzowina zaczyna tracić swój dotychczasowy udział w rynku mięsa. Rynek wołowy praktycznie nie ma większego znaczenia dla struktury produkcji, bo stanowi około 10-11%. Są tylko niewielkie wahania pomimo tego, że w ostatnim okresie spożycie wołowiny nieco wzrosło; za chwilę to państwu pokażę.

Proszę państwa, a tu jest coś, co zawsze budzi najwięcej emocji. Otóż pokazujemy, że na rynku trzody następuje zapaść, bo jeszcze nie tak dawno, na początku wieku, pogłowie wynosiło 18,7 mln sztuk, a teraz wynosi 11-12 mln czy 10 mln sztuk. W każdym razie od paru lat, mniej więcej od 5 lat, pogłowie ustabilizowało się na poziomie 11-12 mln. Ale proszę państwa, dla mnie ważniejszy jest ten slajd ze znaczkiem mniejszego pogłowia. Na slajdzie pokazujemy, że produkcja żywca wieprzowego w 2018 r. czy w 2019 r., w którym przewidujemy spadek, jest mniej więcej na tym samym poziomie, co w 2007 r. czy w 2008 r. Przepraszam za pewien, może nawet, wulgaryzm, ale tyle samo gęb do wyżywienia, jeśli chodzi o paszę, daje mniej więcej tę samą produkcję, w podobnej skali. Przecież nie chodzi o to, żebyśmy mówili o różnicach tonowych. To pokazuje skalę postępu. Dane chyba nie podlegają dyskusji. Nie spotkałem się z tym, żeby ktokolwiek negował dane zarówno z pierwszego, jak i z drugiego slajdu.

Spożycie. Znowu powiem, że bez popytu nie ma rynku. Tu też zwróćcie państwu uwagę na tę samą tendencję. Wieprzowina, która była zdecydowanym liderem, tym liderem pozostaje, ale spożycie mięsa drobiowego bardzo się zbliża do spożycia mięsa wieprzowego. Pewnym elementem, który nie jest przedmiotem naszych dzisiejszych rozważań, ale myślę, że powinien cieszyć, jest wzrost spożycia mięsa wołowego. W porównaniu do zapaści w 2013 r. – to było 1,5 kg na głowę, najmniej w całej historii – mamy teraz 3,4 kg. Ciągłe jest to bardzo mało, ale nastąpił prawie dwukrotny wzrost w ciągu paru lat.

Na tym slajdzie macie państwo to samo, tylko na wykresie; są to wahania poziomu spożycia wieprzowiny. Zatem jeszcze raz. Ten slajd z kolei pokazuje, jak bardzo spożycie uzależnione jest od cen płaconych przez konsumentów.

Handel zagraniczny. To jest kolejny slajd, który pokazuje, że optymistyczne dane z pierwszych slajdów niekoniecznie pokrywają się z naszym udziałem w rynku światowym, bo ważny jest wzrost eksportu, ale najważniejsze jest saldo. Najważniejsze jest to, czy na wymianie zarabiamy, czy do wymiany dokładamy. A saldo, można powiedzieć, w ostatnich latach jest ujemne, strukturalnie ujemne. W przewidywanym okresie jest to więcej lub mniej, ale raczej jest ujemne.

Główne kraje, z których pochodzi import, to Dania, Holandia i Niemcy. Ważnym elementem jest kwestia udziału prosiąt w imporcie. Przewidujemy – i oby to się nie sprawdziło – że w 2019 r. pogłowie trzody może być niewiele mniejsze, ale mniejsze niż w roku bieżącym, a w czerwcu 2019 r. może być o 4-5% mniejsze niż w czerwcu 2018 r. Nie wchodzi w wyliczenia, skąd takie prognozy, ale zwróćcie państwo uwagę, że decydujące będą ceny pasz. Tymczasem pasze będą drożały w wyniku mniejszych zbiorów w tym roku.

Na kolejnym slajdzie macie państwo potwierdzenie danych na temat zależności; są pokazane relacje cen trzoda-żyto i trzoda-jęczmień. To są dwie pary cen kierunkowych, które decydują o opłacalności i kierunku zmiany.

A to jest już uszczegółowienie informacji, o których wcześniej mówiliśmy. Kolejne uzasadnienie moich podziękowań o konieczności spojrzenia na to, co się dzieje na świecie i rozumienia polskich problemów w połączeniu z problemami rynku unijnego, jednolitego rynku UE i rynku światowego. Proszę państwa, mamy na slajdzie pokazaną tendencję w 2017 r. i w 2018 r. A teraz zwróćcie państwo uprzejmie uwagę na ceny trzody w Polsce. Gdybym schował napisy, gdzie tak jest, to można byłoby się bardzo łatwo pomylić,

bo oczywiście poziom może być różny, ale przynajmniej co do kierunku, ceny są bardzo zbliżone, a w niektórych okresach – identyczne.

Kolejna informacja. Oczywiście wiemy też, że w Polsce jest olbrzymie zróżnicowanie regionalne pogłowia trzody chlewnej. Największe znaczenie w produkcji trzody i udział w strukturze produkcji ma województwo wielkopolskie, a następnie mazowieckie, kujawsko-pomorskie i łódzkie. To jest ścisła czołówka produkcji.

Proszę państwa, ASF, z którym walczymy i z którym mamy do czynienia już kilka lat, występuje głównie na zaznaczonych na mapce terenach. To jest mapka Głównego Inspektoratu Weterynarii z czerwca 2018 r. ASF w północno-wschodniej Polsce obejmuje 23% pogłowia. Natomiast pewne zdziwienie i konieczność interpretacji budzi fakt, że w czerwcu 2018 r., w porównaniu z czerwcem 2017 r., wzrosło pogłowie trzody w województwach mazowieckim i podlaskim, a z tych województw, w których występowały ogniska ASF, jedynie w lubelskim pogłowie spadło. Jest to więc tendencja odwrotna do tej, którą notowaliśmy w krajach, w jakich ASF wcześniej występował. Największy spadek pogłowia był w regionach, w których występował ASF. Warto też się nad tym zastanowić, ale na ten temat powinni już się wypowiedzieć specjaliści od produkcji.

Kolejną cechą naszej produkcji jest to, że ciągle jest to produkcja w większości bardzo rozdrobniona – chociaż i tu następują zmiany. Maleje udział gospodarstw z najmniejszą liczbą zwierząt...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie profesorze.

Szanowni państwo – szczególnie zwracam się do posłów – proszę, aby nie rozmawiać. Dziękuję bardzo.

Dyrektor IERiGŻ – PIB prof. dr hab. Andrzej Kowalski:

Widocznie nudzę, panie przewodniczący, ale już kończę.

Największy spadek hodowli jest w gospodarstwach o najmniejszym natężeniu, najmniejszym udziale produkcji, kosztem zwiększenia produkcji w gospodarstwach średnich. Proszę państwa, szczególnie ważny jest drugi akapit. Niecały 1%, właściwie 0,6%, wszystkich gospodarstw stanowiły gospodarstwa posiadające ponad 1 tys. sztuk, a mają one bardzo duży udział w produkcji.

Powiem teraz państwu kilka słów o koncentracji. Często zarzuca się nam, gdy publikujemy dane o opłacalności w grupach, że: „chcecie mieć taką sytuację, żeby nasze rolnictwo przypominało rolnictwo duńskie, gdzie jest około 3 tys. sztuk w stadzie, czy holenderskie, gdzie jest niewiele mniej”. Słyszemy, że to nie jest dobry kierunek. Natomiast zwracam uwagę, już nie mówiąc o konieczności koncentracji i jej nie uzasadniając, że przestrzeń między kilkudziesięcioma sztukami w stadzie a 3 tys. sztuk czy 700-800 sztukami w Niemczech, we Francji – jest ciągle bardzo duża. Za chwilę koleżanka pokaże państwu różnicę w opłacalności produkcji w gospodarstwach dużych i małych.

Ten slajd już chyba omówiłem; jest to blisko 70 sztuk w Polsce i 3 tys. w Danii.

To wszystko, co miałem do powiedzenia na temat opłacalności, dziękując współautorce.

A o opłacalności powie pani prof. Aldona Skarżyńska, panie przewodniczący, jeżeli mogę już zapowiedzieć.

Pracownik Zakładu Rachunkowości Rolnej Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego dr hab. Aldona Skarżyńska:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, szanowni państwo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, proszę o ciszę.

Pracownik Zakładu Rachunkowości Rolnej IERiGŻ – PIB dr hab. Aldona Skarżyńska:

Mam przyjemność zaprezentować państwu wyniki badań, jakie są prowadzone w instytucie. Temat wystąpienia: „Opłacalność produkcji żywca wieprzowego”...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, pani profesor.

Chciałem powiedzieć, że mamy na sali przewodniczącego, szefa izb rolniczych, który rozmawia teraz i nam przeszkadza. Może trzeba byłoby oklaski dla pana szefa? Właśnie pan przewodniczący pyta, czy już jest przygotowana ustawa? Bo może o tym panowie rozmawiają? Dziękuję.

Bardzo proszę.

Pracownik Zakładu Rachunkowości Rolnej IERiGŻ – PIB dr hab. Aldona Skarżyńska:

Temat jest taki, jak państwo widzicie na slajdzie: „Opłacalność produkcji żywca wieprzowego w zależności od skali produkcji”. Tu mamy plan prezentacji – krótko, kilka punktów. Omówię punkty i wyniki badań. Pierwszy punkt – „Źródła danych i metodyka”. Drugi – „Czynniki wpływające na opłacalność produkcji żywca wieprzowego”; główne czynniki. W ostatnim punkcie zaprezentuję średnie wyniki oceny opłacalności w próbie badawczej gospodarstw w latach 2016-2018 i w zależności od skali produkcji.

Źródła danych i metodyka badań. Proszę państwa, dane opisujące poniesione nakłady, koszty bezpośrednie przeznaczone na produkcję żywca wieprzowego zebrano w Systemie Zbierania Danych o Produktach Rolniczych AGROKOSZTY. Natomiast dane o gospodarstwach, w których badania były prowadzone, pochodzą z bazy systemu Polski FADN; jest to System Zbierania i Wykorzystywania Danych z Gospodarstw Rolnych.

Przedstawię metodykę, kilka ważnych założeń metodycznych. Chodzi mianowicie o strukturę kosztów bezpośrednich, które są ujmowane w badaniach, czyli po pierwsze koszt zwierząt wprowadzanych do stada. W naszych badaniach do stada wprowadzone są warchlaki o wadze 49-99 kg. Następnie jest koszt pasz. Chodzi o pasze z zakupu i pasze własne. Kolejne koszty bezpośrednie produkcji żywca wieprzowego to ubezpieczenie zwierząt, lekarstwa, usługi weterynaryjne oraz koszty specjalistyczne. Koszty specjalistyczne są to koszty, które podnoszą jakość i wartość produktu finalnego. Może to być np. dezynfekcja pomieszczeń inwentarskich czy zapisy w księgach hodowlanych.

Natomiast koszty pośrednie są to koszty związane z funkcjonowaniem lub samym istnieniem gospodarstwa, ale ponoszone są przez całe gospodarstwo i w związku z tym obciążają w określonym stopniu wszystkie prowadzone działalności. Koszty pośrednie możemy podzielić na główne grupy. Są to koszty ogólnogospodarcze, a przykładem jest energia elektryczna, paliwo, remonty bieżące. Następne koszty pośrednie to podatki, a także koszt czynników zewnętrznych, czyli koszt pracy najemnej, czynsze dzierżawne, odsetki od kredytów. Oczywiście kosztem pośrednim w gospodarstwie jest amortyzacja środków trwałych, zaangażowanych w daną działalność.

Próba badawcza, na której były prowadzone badania, liczyła tylko 120 gospodarstw. Gospodarstwa były położone na terenie całego kraju, utrzymywały tuczniki. Warunkiem prowadzenia badań jest zgoda rolnika na ich przeprowadzenie – rolnicy wyrazili zgodę na badania. W celu wykazania różnic w uzyskanych efektach produkcyjnych i ekonomicznych, czyli zależności efektu od skali produkcji, gospodarstwa zostały pogrupowane według produkcji netto żywca, czyli przyrostów na stadzie tuczników. W związku z tym zostały wydzielone trzy grupy gospodarstw. Produkcja żywca netto w gospodarstwach, tak jak państwo widzicie na slajdzie, wynosi 10-40 dt, 60-240 dt i 300-1000 dt. W tabelkach mam to przeliczone na liczbę sprzedawanych tuczników, więc będzie to łatwiejsze do zobrazowania.

Główne czynniki, które determinują opłacalność produkcji żywca wieprzowego, możemy podzielić na dwie grupy; generalnie możemy mówić o czynnikach zewnętrznych i wewnętrznych. Czynniki zewnętrzne są to czynniki, na które rolnik-producent ma w zasadzie bardzo ograniczony wpływ i w niewielkim stopniu są one zależne od rolnika. Jest to na pewno cena sprzedaży żywca i ceny środków produkcji, czyli ceny zwierząt wprowadzanych do stada czy ceny pasz. Natomiast czynniki wewnętrzne są zależne od rolnika i rolnik ma na nie stosunkowo duży wpływ. Przykładem jest struktura organizacyjna gospodarstwa, czyli skala chowu, system chowu, stopień powiązania z rynkiem, powierzchnia gospodarstwa, jak również oczywiście wiedza i doświadczenie rolnika.

Struktura organizacyjna gospodarstwa oddziałuje na wskaźniki produkcyjno-technologiczne tuczu, wyrażone m.in. przez zużycie paszy na przyrost 1 kg żywca, intensywność produkcji, dzienne przyrosty, mięsność tusz, a pośrednio także na plony roślin

paszowych. O poziomie wskaźników decyduje technologia produkcji, postęp techniczny, innowacyjne podejście do różnych rozwiązań; wynika to z umiejętności, z wiedzy kierownika gospodarstwa czy producentów rolnych.

Proszę państwa, w tabeli zaprezentowałam średnie wyniki uzyskane w ciągu trzech lat, które pokazują poziom produkcji, koszty i opłacalność produkcji żywca wieprzowego. Są to średnie dla 2018 r. W szacunku uwzględniono średnie ceny środków produkcji z siedmiu miesięcy, czyli styczeń-lipiec, natomiast cena żywca była przeszacowana średnim wskaźnikiem zmiany z ośmiu miesięcy, czyli styczeń-sierpień.

Na wstępie chciałam zauważyć, że poziom cen w próbie badawczej 120 gospodarstw jest bardzo zbliżony z ceną podawaną przez GUS. Cena ta jest niższa o 2 gr według statystyki publicznej i to jest średnia cena sprzedaży żywca. Były to gospodarstwa, w których sprzedaż wynosiła 393 tuczniki w skali roku. Jednym z czynników, który stymuluje wzrost opłacalności produkcji, jest oczywiście cena. Widzimy, że cena sukcesywnie spada. W 2017 r. w porównaniu do 2016 r. obniżyła się o 9%; mówię o zmianach na przykładzie przeprowadzonych badań, czyli w tej grupie gospodarstw. Natomiast w 2018 r. nastąpił spadek o kolejne 10%.

Jednak wyniki badań wskazują na bardzo dużą rolę kosztów produkcji, jeśli chodzi o ich wpływ na opłacalność. W strukturze kosztów zdecydowanie dominują koszty bezpośrednie, które wymieniłam kilka minut wcześniej, czyli zwierzęta wchodzące do stada, warchlaki, pasze, leczenie. Proszę zwrócić uwagę na pozycję: koszty bezpośrednie do kosztów ogółem pod wyróżnieniem „relacja”. To jest właśnie udział kosztów bezpośrednich w kosztach ogółem i wynosi on ponad 80%. Koszty pośrednie, czyli koszty, które obciążają produkcję żywca wieprzowego, a wynikają z kosztów ponoszonych na całe gospodarstwo, stanowią niecałe 20%. Przeliczając wartościowo, jest to poziom około 100 zł.

Następna kwestia, na którą chciałam zwrócić uwagę, to relacja kosztu produkcji 1 kg żywca do ceny sprzedaży, widoczne pod wyróżnieniem „relacja” i przy drugiej pozycji, którą stanowi koszt jednostkowy i cena sprzedaży. Koszt przewyższał cenę. W 2016 r. była to nadwyżka w wysokości 12%, w 2017 r. – 13%, a w 2018 r., przy obecnych uwarunkowaniach, przewaga kosztu nad ceną wynosi 29%. W efekcie spada opłacalność, wyrażona m.in. w postaci relacji, czyli wartości produkcji do kosztów. To jest wskaźnik opłacalności. W 2016 r. wynosił on prawie 90%, a w 2018 r. – około 78%. Oczywiście pogłębia się strata rolników, która jest uwidoczniła w pozycji „dochód z działalności”. Jest to wartość ujemna, czyli strata się pogłębiła; ale co o tym zdecydowało?

Wejdźmy bardziej w szczegóły, w wyróżnienie „Dynamika zmian”. Proszę zobaczyć, że w 2017 r., w stosunku do 2016 r., cena sprzedaży wzrosła o 9%, ale wzrosły także koszty produkcji o 11%. Silniejsza dynamika wzrostu kosztów niż ceny spowodowała pogłębienie się spadku dochodu. Nie jest to duża różnica, bo strata wynosiła 55 zł, a mamy 67 zł, czyli 2 punkty procentowe. Natomiast w 2018 r. mamy do czynienia z gorszą sytuacją, bo spadek ceny wynosi 10%, a odnotowano wzrost kosztów o 2%. Skumulowany wpływ obu czynników spowodował w większym stopniu pogorszenie się sytuacji. Widać większą stratę rolników na poziomie dochodów z działalności; strata w prezentowanej próbie badawczej przy tych uwarunkowaniach wyniosła 131 zł.

Teraz przejdziemy do skali produkcji, czyli zobaczymy, jakie zachodzą zmiany, czego rolnicy mogą się spodziewać w zależności od wielkości produkcji w gospodarstwie. Tak, jak mówiłam, skala produkcji została przeliczona na liczbę sprzedawanych tuczników w gospodarstwie. Może nie jest to duża skala w odniesieniu do...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam panią.

Prosiłbym państwa o nierozmawianie. Dziękuję.

Pracownik Zakładu Rachunkowości Rolnej IERiGŻ – PIB dr hab. Aldona Skarżyńska:

Może wspomnę, że mała skala produkcji to były tylko 33 tuczniki sprzedane w ciągu roku. Średnia skala produkcji wyniosła 163 tuczniki, a duża – 809 tuczników.

Proszę zwrócić uwagę na pewne kierunki zmian, które zachodzą w rachunku ekonomicznym opłacalności produkcji żywca wieprzowego wraz ze wzrostem skali. Rośnie

nam cena sprzedaży. Cena sprzedaży zwiększa się sukcesywnie wraz ze wzrostem skali produkcji. Porównując skalę dużą do małej, to w obu latach wzrost wyniósł około 11%, a jednocześnie spada koszt produkcji 1 kg żywca; zaznaczyłam to na dole strzałeczką. W 2017 r. był to spadek o 13,5%, a w 2018 r. o 14%. Są to bardzo istotne zmiany dla producentów.

Tak jak powiedziałam przed chwilą, niezależnie od ceny rola kosztów jest bardzo ważna. W strukturze kosztów dominują koszty bezpośrednie.

Patrząc ogólnie, w przypadku kosztów widoczne są dwa kierunki zmian. Po pierwsze jest to rosnący poziom kosztów bezpośrednich. Wraz ze wzrostem skali poziom kosztów bezpośrednich się zwiększa, natomiast spadają koszty pośrednie; zaraz omówię, z czego to wynika i dlaczego tak się dzieje. Jeszcze zauważmy, że w strukturze kosztów ogółem w produkcji żywca wieprzowego dominują koszty bezpośrednie i zwiększa się ich udział wraz ze wzrostem skali produkcji. Jest to wyróżniona pozycja na slajdzie: relacja, koszty bezpośrednie do kosztów ogółem. Koszty bezpośrednie w strukturze kosztów przy małej skali stanowiły 65%, natomiast przy dużej skali stanowiły ponad 84%. Na wysokość kosztów bezpośrednich mają wpływ dwie główne pozycje, a więc wymiana stada, zwierzęta wprowadzane do stada, czyli warchlaki. Wpływ na koszty ma cena zwierząt wprowadzanych do stada.

Natomiast drugą pozycją jest koszt pasz. Jest on pochodną struktury rodzajowej pasz w dawce żywieniowej zwierząt i zależy także od zużycia pasz na 1 kg przyrostu żywca. Jest to bardzo ważne. Później szerzej odniosę się właśnie do zużycia pasz na 1 kg przyrostu żywca.

Proszę zwrócić uwagę, że koszt wymiany stada, czyli koszt warchlaków, rośnie wraz ze wzrostem skali. Nie mamy dokładnych informacji, z czego to wynika. Można tylko przypuszczać, że lepszy mógł być potencjał genetyczny zwierząt wprowadzanych do stada, lepsza mogła być ich mięsność. Niewykluczone, że były to zwierzęta importowane.

Natomiast rośnie koszt zakupu pasz wraz ze wzrostem skali produkcji, a maleje koszt pasz własnych, jeżeli analizujemy poziom kosztu odrębnie w omawianych dwóch pozycjach. A jeżeli obliczymy koszt pasz ogółem, czyli zakupu pasz i pasz własnych, to koszt pasz przy dużej skali jest niższy o około 8%. Porównując dużą skalę produkcji do małej, widzimy, że poniesiony na wyprodukowanie 100 kg żywca koszt pasz jest niższy o około 8%. O tym właśnie decyduje zużycie pasz na 1 kg przyrostu.

Głos z sali:

Ale my o tym wiemy.

Głos z sali:

Wiemy i to praktykujemy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, prosiłbym, żeby nie rozmawiać. Nie chodzi o to, żeby państwo przeskadzali, tylko żebyśmy z tego wyciągnęli wnioski. Bardzo dziękuję.

Pracownik Zakładu Rachunkowości Rolnej IERiGŻ – PIB dr hab. Aldona Skarżyńska:

Proszę państwa, mówiłam o spadkowej tendencji kosztów pośrednich. Koszty w przypadku porównania dużej skali do małej są niższe o około 60%. Jest to jak najbardziej uzasadnione. Po prostu jest to efekt skali. Wiąże się z mniejszym obciążeniem amortyzacją zaangażowanych środków, mniejszym kosztem paliwa, mniejsze są wydatki poniesione na remonty czy usługi produkcyjne.

Wyższą opłacalność przy dużej skali produkcji determinują koszty pośrednie, bo koszty bezpośrednie rosły wraz ze wzrostem skali. Wzrost skali stymulował poprawę relacji kosztu jednostkowego do ceny sprzedaży. Przewaga kosztu nad ceną wraz ze wzrostem skali sukcesywnie malała. W związku z tym nawet wyższa była opłacalność, jeżeli skala nie przekroczyła progu opłacalności.

Mówiłam o niższych kosztach pasz. Po prostu świadczą one o wyższej efektywności produkcji. W rezultacie w tych gospodarstwach zużycie pasz na 1 kg przyrostu było mniejsze. Kilka chwil chciałam poświęcić na omówienie właśnie tego zagadnienia. Proszę państwa, zużycie pasz treściwych na 1 kg przyrostu pokazuje efektywność żywienia

zwierząt i jest automatycznie czynnikiem stymulującym wzrost opłacalności. Badania wykazały, że w grupach, o których teraz mówimy, zużycie pasz treściwych na 1 kg przyrostu przy produkcji na dużą skalę wynosiło 3,27 kg, na skalę średnią wynosiło 3,28 kg, a na małą skalę – 3,45 kg.

Biorąc pod uwagę zużycie pasz na 1 kg przyrostu, to zużycie pasz treściwych średnio na jednego tuczniaka w okresie tuczu w przypadku dużej skali w porównaniu do małej było mniejsze o około 23 kg. Co to oznacza? To oznacza tyle, że im bardziej będą drożały pasze, to tym bardziej ten miernik będzie zyskiwał na znaczeniu. Po prostu rolnicy będą ponosić wyższe koszty. Tu w tabelce przedstawiłam właśnie udział w strukturze zużycia pasz. Kierunek zmiany jest taki sam jak koszty, czyli większy udział pasz z zakupu, a mniejszy pasz własnych.

Aby pokazać, jak ważne jest zużycie pasz na 1 kg przyrostu, chciałam jeszcze zaprezentować wyniki innych badań, jakie były prowadzone. Kryterium była wielkość skali, ale my dążyliśmy do bardziej precyzyjnego wyjaśnienia różnych zjawisk, więc zostało przeprowadzone grupowanie według wzrastającego poziomu nadwyżki bezpośredniej. Nadwyżka bezpośrednia jest to pierwsza kategoria dochodowa w rachunku kosztów; jest to różnica między wartością produkcji, czyli przychodami, a kosztami bezpośrednimi. Na tym etapie, na poziomie nadwyżki, w żaden sposób nie oddziałują więc koszty pośrednie, czyli koszty związane z funkcjonowaniem gospodarstwa jako całości. W ten sposób wydzielono trzy grupy gospodarstw.

Gospodarstwa najsłabsze to były gospodarstwa, w których uzyskano najniższą nadwyżkę bezpośrednią. Drugą grupę określono jako gospodarstwa średnie; to był drugi i trzeci kwartył, czyli środkowe próby, środkowy poziom nadwyżki bezpośredniej. Wydzielono także grupę gospodarstw najlepszych – 25% gospodarstw – które uzyskały najwyższą nadwyżkę. Prezentowane wyniki są to średnie z trzech lat. Celowo wybrano taki okres, żeby uniknąć jakichś przypadkowych wahań i odchyłeń. Automatycznie wyniki są bardziej wiarygodne i są to dane rzeczywiste z prowadzonych badań. W gospodarstwach najsłabszych, czyli tych, które miały najniższą nadwyżkę bezpośrednią, zużycie pasz treściwych na 1 kg przyrostu wynosiło 4,28 kg. W gospodarstwach średnich wynosiło 3,31 kg, a w najlepszych – 2,47 kg. A zatem, jeżeli porównamy gospodarstwa najlepsze i najsłabsze, to powstanie różnica 1,81 kg, czyli 42%.

Niebieska czcionka i procent zaznaczony obok określają udział procentowy poszczególnych komponentów pasz w paszach treściwych ogółem. W zasadzie można powiedzieć, że różnice są niewielkie. Sposób żywienia zwierząt w zasadzie się nie różnił, był podobny, ale różnice występują. Po prostu w najsłabszych gospodarstwach żywienie zwierząt nie było efektywne. Jaka mogła być tego przyczyna? Jakość hodowlana zwierząt mogła być gorsza. Mogły być popełniane błędy żywieniowe. Bardzo ważne są też warunki środowiskowe i higiena utrzymywania zwierząt w chlewniach, jak również oczywiście wiedza i umiejętności rolnika.

Na zakończenie kilka ogólnych wniosków. Opłacalność produkcji jest determinowana oczywiście przez wiele czynników i na niektóre z nich, np. na cenę żywca czy ceny pasz, producenci nie mają dużego wpływu. Natomiast występują czynniki, które są w dużym stopniu zależne od rolnika. A zatem ważna jest właśnie skala produkcji mierzona liczbą sprzedanych tuczniaków w ciągu roku, potencjał genetyczny świń, a także wybór odpowiedniej masy ubojowej, czyli, ile kilogramów zwierzę ma w momencie uboju.

Jednak dążąc do poprawy opłacalności producenci powinni podjąć szczególne starania w kierunku poprawy technicznej efektywności żywienia zwierząt, która będzie skutkować obniżeniem kosztów bezpośrednich. Ważna jest wartość pokarmowa pasz, ich odpowiednie komponowanie oraz sposób utrzymania zwierząt. Technologia produkcji jest bardzo ważna. Według opinii ekspertów w uzyskaniu dobrych wyników nie pomoże nawet potencjał genetyczny zwierząt, jeśli mamy do czynienia z niewłaściwym składem paszy czy z paszą złej jakości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, może zaproponowałbym zmianę harmonogramu. Teraz mieliśmy wystąpienie pana profesora z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i pani doktor co do opłacalności, więc może porozmawialibyśmy przez chwilę o opłacalności. Prosiłbym państwa – jest taka propozycja – żebyśmy się wyrobili w godzinę z dyskusją dotyczącą opłacalności.

Szanowni państwo, nie mamy aż tak dużo czasu. Prosiłbym o zgłaszanie się do wypowiedzi, które powinny trwać dwie do trzech minut – tak, żebyśmy bardziej posłuchali odpowiedzi, a nie państwa opinii.

Jeszcze pani przewodnicząca zabierze głos.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Szanowni państwo. W związku z tym, że program niejako został nam troszkę zaproponowany przez stronę ministerialną, więc chcemy uwzględnić wszystkich mówców. Ale w związku z tym, że ogromna część z państwa przyjechała po to, żeby rzeczywiście przedstawić swoją opinię i swoje zdanie, to właśnie proponujemy następujące rozwiązanie. Zrobmy tak, że teraz odbędzie się godzinna dyskusja, a potem wysłuchamy następujących dwóch wykładów i możemy zrobić znowu godzinną dyskusję. Chodzi o to, aby dyskusję przerywać wykładami, wysłuchać wykładów i rozmawiać dalej na ten temat. Jeżeli państwo...

Głos z sali:

Myśmy do szkoły chodzili.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Tak, tylko wie pan, musimy zachować porządek obrad.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, idźmy po kolei. Bardzo proszę przedstawiać się i pilnować reżimu czasowego.

Prezes Wielkopolskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej „POL SUS” Grzegorz Majchrzak:

Dziękuję, panie przewodniczący, szanowny panie ministrze, szanowna pani przewodnicząca i panowie przewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa, szanowne panie i panowie według zasług i godności. W dniu dzisiejszym mam takie odczucie, jakbyśmy byli na jakimś szkoleniu i jakby rolnicy nie wiedzieli, jak wygląda sytuacja pod względem kosztów produkcji. Jakby rolnicy dzisiaj...

Głos z sali:

Brawo! Brawo!

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, ale jeżeli mamy dzisiaj do czegoś dojść, to zostawmy wszystkie aplauzy na sam koniec.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Tak jest.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dla pana ministra.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Szanowni państwo, troszeczkę o tym wszystkim wiemy. Wyniki, które instytut pokazał nam na slajdach, wskazują na to, że koszty produkcji tuczniaka są nieadekwatne w stosunku do ceny, jaką dzisiaj otrzymujemy. Wszystko wykazuje się na minusie, a więc zastanawiam się: co dalej? Panie ministrze – co z tym fantem dalej zrobić?

Reprezentuję Wielkopolskę. Jestem prezesem Wielkopolskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej, a zarazem mam zaszczyt pełnić funkcję wiceprezesa Krajowego Związku Grup Producentów Rolnych – Izby Gospodarczej; w tymże krajowym związku sektor trzody jest mi podległy.

Szanowni państwo. Na dzień dzisiejszy sytuacja pod względem cen trzody jest dramatyczna. W ostatnim okresie rolnicy z Wielkopolski spotykali się z różnymi przedstawi-

cielami władz i organizacji, m.in. z departamentem rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu, z panem posłem Zbigniewem Ajchlerem i z wieloma różnymi organizacjami rolniczymi, nie patrząc na przynależność polityczną. Ale chciałbym powiedzieć, że krzyk rolników, który jest teraz, to nawet nie jest krzyk, tylko to już jest wielki płacz. Przy cenach, jakie są dzisiaj, zainteresowanie z drugiej strony, śmiem powiedzieć, jest żadne. Rolnik na dzień dzisiejszy jest już zapomniany. Rolnika jakby się nie chciało.

Nie ukrywam, że cały czas jestem dumny z tego, że jestem polskim rolnikiem i mam polską hodowlę, polską genetykę. Sam jestem rolnikiem i produkuję trzodę chlewną, ale, szanowni państwo, jak długo tak można? Ile możemy wytrzymać w sytuacji, jaka jest w obecnie? Nie ukrywam, że sytuacja jest dramatyczna.

Na slajdzie zostały pokazane ceny, ale one dzisiaj kształtują się w granicach 3,60-4,20 zł za kilogram żywca. To przecież jest, jak wspomniałem wcześniej, poniżej kosztów produkcji. Wszystkie podmioty skupowe tłumaczą się, że jesteśmy zależni od giełdy niemieckiej. Ale przecież na litość boską – czy my w Polsce nie potrafimy mieć też swoich cen i naszej, polskiej giełdy, odwzorowującej ceny w kraju, tylko musimy dostosowywać się do ceny, jaka jest na Zachodzie? W dzisiejszych czasach, mając tak niskie pogłowie trzody, jakie jest obecnie, rolnik nie otrzymuje godziwej zapłaty. Jest to dla mnie niezrozumiałe. Nie mamy odpowiedniej liczebności trzody, a my nie mamy godziwej zapłaty. Powiem państwu, że to jest aż wręcz śmieszne. Brakuje egzekwowania ustawy antidumpingowej.

Panie przewodniczący, wiem, że już był dzwonek, ale chciałbym być głosem rolników z Wielkopolski i aby nie powtarzać wielu tematów, bardzo serdecznie prosiłbym dosłownie o dwie-trzy minutki i skończę. Chciałbym poruszyć tematy, o których rozmawialiśmy w Wielkopolsce ze wszystkimi organizacjami. Aby potem tego nie powielać, to poprosiłbym, jeżeli byłaby taka możliwość, o troszeczkę więcej czasu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Dziękuję bardzo.

Szanowny panie ministrze, jak dzisiaj wygląda realizacja odbudowy pogłowia trzody chlewnej w kraju? W maju 2019 r. miną dokładnie trzy lata od chwili, w której tu przebywaliśmy. Z inicjatywy redaktora naczelnego „top agrar Polska”, pana Karola Bujoczka, odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Rolnictwa w sprawie prawa budowlanego. Panie przewodniczący, pamiętam dokładnie, że dość długo wszyscy na te tematy rozmawialiśmy. Padało wiele propozycji rozwiązań. Do dnia dzisiejszego, z całym szacunkiem, nie zrobiono nic, kompletnie nic. Nie wiem, może są przygotowywane rozwiązania i są prowadzone jakieś prace, o których nie wiemy. Powiedziałbym, że przekaz informacji jest bardzo lakoniczny.

Jak chcemy odbudowywać pogłowie trzody? Jak my, rolnicy, mamy odbudowywać pogłowie, jeśli dzisiaj, przez okres trzech lat, nie potrafimy uzyskać warunków zabudowy? Opór społeczny jest tak ogromny – tylko sądy, opory – a my tak ino przechodzimy z jednego pomieszczenia do drugiego. Tracimy czas i nic więcej. Nie potrafimy ruszyć o krok do przodu. Obecnie jest wiele gospodarstw, które chciałyby w cyklu otwartym kupować warchlaki, ale szanowni państwo, panie ministrze, jak mogą od nas kupować, skoro my nie możemy się rozwijać? Stoimy w miejscu. Użyję wręcz takiego określenia – trochę się cofamy.

Coraz większa jest koncentracja uboju i przejęcie polskich zakładów przez firmy zachodnie, które są kapitałowo powiązane z sieciami – nie tylko z sieciami, ale i z bankami – ograniczającymi nam możliwość konkurencji. Potrzebne jest kompleksowe wsparcie sektora trzody. Z całym szacunkiem, ale nie dźwigniemy się bez wsparcia. Nie będziemy mogli prowadzić polskiej hodowli, produkować polskich tuczników. Rolnicy nie będą mogli żyć i mieć zapłaconej godziwej ceny.

ASF. Nieszczęsny temat, który wałkuje się już od 2014 r. Dziewięć krajów wstrzymało eksport wieprzowiny z Belgii, a do Wielkopolski, do rejonu, gdzie jest największe zagłębie trzody chlewnej w Polsce, sprowadza się żywe tuczniaki i półtusze z terenu objętego

ASF. Szanowny panie ministrze, przepraszam za dobitność wypowiedzianych słów, ale w Wielkopolsce nie chcemy tych tuczników. Obawiamy się ASF. Jeśli ASF trafi do Wielkopolski, to będzie już po polskiej hodowli. Nikt nie będzie chciał produkować tuczników.

Szanowni państwo, absurdem jest też fakt narzucania na nas obowiązku spełnienia wszelkiego rodzaju wymagań ustawy bioasekuracyjnej. Dobrze, że są pewne zasady, bo jakiś porządek musi być. Ale znam przykład w województwie lubelskim, gdzie służby weterynaryjne weszły do gospodarstwa w celu skontrolowania i co dalej? Panie przewodniczący, gwoli informacji podaję, że weszli skontrolować gospodarstwo. Budynek, w którym prowadzono produkcję trzody chlewnej, był w trakcie remontu, a więc wiele rzeczy zostało pousuwanych. A służby weterynaryjne likwidują gospodarstwo, 1300 tuczników zostaje zabranych, sprzedanych, wydaje się zakaz produkcji trzody chlewnej w tym gospodarstwie. Na litość boską, można wprowadzić dla gospodarstwa system naprawczy, dać czas. Bo jeśli będziemy tak dalej robili, to naprawdę nie będziemy produkowali tuczników.

Import warchlaków. Co widziałem ostatnio? Nie ukrywam, bo bardzo mi na tym zależy, że śledzę i posiedzenia z komisji sejmowych, z Komisji Rolnictwa, pytania i wystąpienia panów posłów itd. Widzę, jakie jest zainteresowanie naszym polskim rolnictwem. Zadając zapytanie panu ministrowi odnośnie do tuczu nakładczego, jaka liczba warchlaków została sprowadzona i tuczników itd., to dają konia z rzędem temu, kto tak naprawdę wie, jaka to jest liczba.

Mówi się, że ten rok zamknie się liczbą około 6 mln warchlaków, które zostaną sprowadzone do naszego kraju. Około 8 mln – mówi się już teraz, że mniej – ale jest około 8 mln sztuk trzody w naszym kraju. Sprowadzamy 6 mln. Daje to raptem 14 mln, a Polska, żeby się wyżywić, potrzebuje 16 mln sztuk. Brakuje 2 mln tuczników, czyli według mojego rozumowania, jest też sprowadzonych 2 mln tuczników, ale polski rolnik nie ma odpowiedniej ceny, bo nie ma. Świadcstwo TRACES, czyli informatyczny system kontroli i powiadamiania o przemieszczeniach zwierząt żywych i produktów pochodzenia zwierzęcego przez terytorium państw członkowskich Unii Europejskiej, przychodzi do danego województwa, do danego powiatu, ale tylko lekarz weterynarii otrzymuje informację, że ma to miejsce. Przychodzą warchlaki i temat się zamyka.

Szanowni państwo, według ustawy powiatowy lekarz weterynarii ma prawo do kontroli do 5%. Jakoś 95% unika kontroli. Zgodnie z prawem lekarz ma możliwość kontroli, ale z kolei ustawa o kolczykowaniu zwierząt mówi nam, że po 30 dniach tucznik, który zostaje w gospodarstwie, ma znak PL, czyli jest polskim tucznikiem, chociaż został sprowadzony z Zachodu. Naprawdę nie wiemy, jaki jest faktyczny import tuczników i warchlaków.

Już na zakończenie jeszcze jeden temat. Panie ministrze, reprezentuję też Krajowy Związek Grup Producentów Rolnych – Izbę Gospodarczą. Co roku organizujemy forum grup. Zapraszane są osoby z ministerstwa, osoby prowadzące prelekcje, zadajemy mnóstwo pytań. Współpracujemy z tymi osobami po to, aby w grupach żyło nam się trochę lepiej. Jakby nie patrzeć, cały czas jest lobbowanie, żeby rolnicy zrzeszali się, żeby była większa opłacalność produkcji, żeby można było lepiej sprzedawać tucznika itd. Jednak po ostatnim okresie dofinansowania grupy producenckie zostały same. A tak Bogiem a prawdą w wielu wypowiedziach, które śledzi się w internecie, co można zauważyć? Nie chciałbym mówić, że Ministerstwo Rolnictwa jest nieprzychylnie tymże grupom, ale grupy producenckie zostały same.

Mam pytanie: czy Ministerstwo Rolnictwa planuje jakąkolwiek kampanię na temat promocji grup producenckich, odwrócenia negatywnych opinii na ich temat, edukacji rolników w prowadzeniu działalności gospodarczej, jaką są grupy?

Szanowne panie i panowie posłowie, jak wcześniej powiedziałem, bardzo uważnie śledzę posiedzenia sejmowej Komisji Rolnictwa, bo rolnictwo bardzo leży mi na sercu i jestem polskim rolnikiem. Ale jak można dbać o polskie rolnictwo, jeśli komisja sejmowa liczy 34 osoby, a na posiedzenia przychodzi zaledwie parę osób? Jest to mało. Szanowni państwo, czy polski rolnik jest potrzebny tylko po to, aby być przy urnie wyborczej? Później się o nim zapomina i zasypuje się go nowymi przepisami, ustawami, z któ-

rymi natychmiast musi się zapoznać, przystosować do nich i wdrożyć je z dnia na dzień w swoim gospodarstwie. Coś jest nie tak.

Kończąc, powiem jedno słowo. Niedawno obchodziliśmy setną rocznicę odzyskania niepodległości. Pamiętamy, szanowni państwo – wszyscy, jak tu siedzimy – że nigdy, ale to przenigdy w historii naszego kraju nie było silnej Polski bez silnego rolnictwa. Rolnictwo musi być u nas w Polsce silne – a rolnik zostaje sam. Dziękuję i przepraszam za długą wypowiedź.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, idziemy dalej. Prosiłem, żeby nie klaskać. Nie mamy czasu na oklaski. Kolejne wypowiedzi, bardzo proszę. Proszę mówić do mikrofonu.

Członek Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POL SUS” Marek Walczak:

Panie przewodniczący, panowie posłowie, panie ministrze. Panie ministrze, na początku przedstawię panu materiały, żeby pan sobie obejrzał, jak pracuje polska weterynaria. Panie ministrze, proszę. Tak dokonano kontroli mojego gospodarstwa, w takich strojach...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Do mikrofonu, szanowny panie, proszę mówić do mikrofonu. Jest to bardzo ważne dla protokołu.

Członek PZHiPTCh „POL SUS” Marek Walczak:

Panie przewodniczący, przepraszam, ale odniosę się do spraw weterynarii. Panie przewodniczący, jak można tak dokonywać kontroli gospodarstw? Jestem rolnikiem, który zajmuje się hodowlą trzody polskiej. Rozwoję materiał hodowlany od Suwałk po Bogatynię i od Szczecina do Przemyśla. Panie przewodniczący, panie ministrze. Dzwoniłem do pana lekarza krajowego Niemczuka, do pana Jażdżewskiego, że jestem w powiecie włodawskim, w niebieskiej strefie i nie widzę żadnej tablicy informacyjnej. Tablicy informującej mnie, kierowcę samochodu, że nie mogę wejść do lasu, bo tu jest niebieska strefa ASF. Proszę pana, w zeszłym tygodniu byłem w powiecie siedleckim i nie widziałem mat dezynfekcyjnych. Widziałem kupę obornika, przyzmy na środku podwórka, stada kotów, psów. Pytam – gdzie jest weterynaria na ścianie wschodniej, która walczy z ASF, panie ministrze?

Natomiast lekarz powiatowy z terenu Szczecina w powiecie pyrzyckim nie umiał zutylizować martwego dzika, który został znaleziony podczas koszenia rzepaku. Wezwano inspektora powiatowego, wziął próbki i odjechał. Utylizację dzika zlecono rolnikowi, na którego polu zwierzę się znajdowało, bo padły dzik należy do właściciela gruntu. Takie jest prawo, tak mi powiedział dr Jażdżewski. Panie ministrze, ten rolnik dał dzika drugiemu rolnikowi i dzika zżarły kaukazy, bo rolnik miał hodowlę kaukazów.

Panie ministrze. Mam projekt, dzięki któremu budżet państwa zaoszczędziłby pieniądze. Przekażcie państwo opiekę nad gospodarstwami terenowym lekarzom weterynarii. Każdy rolnik ma swojego lekarza. Niech ten lekarz weźmie wspólną odpowiedzialność za stan bioasekuracji w gospodarstwie, za zdrowie zwierząt, gdyż panowie inspektorzy są ludźmi zza biurka. Oni nie mają pojęcia – ani be, ani me, ani kukuryku – o chowie zwierząt, o bioasekuracji, o niczym.

Przeczytałem w gazecie, że bioasekuracja jest podstawą w zapobieganiu ASF. Proszę pana, panie ministrze, a ja jeżdżę po Polsce i widzę, że samochód z zakładu, który skupuje stare knury i maciory, jeździ od osoby Y do osoby X i siedem razy staje w różnych miejscach na środku drogi. Wywalane są odchody od świń czy od knurów. Nie wiadomo, jakie są choroby itd. Panie ministrze, czas z tym skończyć.

Rozmawiałem z dr. Jażdżewskim, czy wszystkie śluzy, które są na A2, szczególnie w moim regionie Wielkopolski w okolicy Gniezna, są zamknięte. A2 i A1 bronią tego rejonu. Pytam, czy są zamknięte przejścia dla dzikich zwierząt? Tak, są. Poświęciłem się i z żoną pojechaliliśmy. Patrzę – i wie pan co? Śluza otwarta. Dzik ma lepszy rozum niż my i on sobie poradzi.

Panie ministrze, zwracam się też do pana z błaganiem rolników, aby wyszło zarządzenie o likwidacji w województwie wielkopolskim tzw. poplonów. W tej chwili gorczyce są wielkości metra, a także wyższe, i chowają się w nich dziki. Myśliwi nie mają możliwości odstrzału dzików, bo są schowane w gorczycy. Rozmawiałem z prezesem koła łowieckiego...

Panie przewodniczący, proszę tylko jeszcze o dwie minutki.

Rozmawiałem z prezesem. Mówi: panie Marku, jedź pan do ministerstwa, to niech pan przekaże nasze sugestie. Sugestie, aby rolnicy, przedsiębiorcy, spółki rolne po prostu zjechały talerzówkami poplony, żeby zwierzyna, żeby dziki na zimę nie miały gdzie się schować.

Panie ministrze, poinformuję pana o pewnych zastrzeżeniach. Jestem sąsiadem ubojni z terenu powiatu gnieźnieńskiego, gdzie była wielka afera tuczników z Belgii, o której mówił kolega Grzegorz. Czy ktoś sprawdził, gdzie z pewnych zakładów z województwa wielkopolskiego wywożona jest woda poprodukcyjna z oczyszczalni? Gdzie są wywożone zawartości treści żołądków i jelit? Czy idą do utylizacji czy jako przymy obornika na pola? Proszę pana, z tego, co wiem, to rolnicy opowiadają, że gromadzą się stada kruków, gawronów i odpady są roznoszone.

Brak jest nadzoru inspekcji weterynaryjnej. Ogólnie mówiąc, to tylko my, rolnicy, jesteśmy nękani, że musimy mieć maty, kominy, siatki, wszystko. A tu, panie ministrze, widzi pan na zdjęciu, że pan dr Nowaczyk, inspektor z Gniezna, przychodzi pod moje gospodarstwo, gdzie maty są wyłożone od 5 lat, gdyż jest to chlewnia wolna od chorób. Kolega...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, proszę nie przeszkadzać. A pana prosiłbym o kończenie wypowiedzi.

Członek PZHiPTCh „POL SUS” Marek Walczak:

Rozumiem, panie przewodniczący, ale to jest wszystko powiązane. Wie pan co? Jako zwykły rolnik może mówię długimi zdaniami, ale one swoją treść też mają.

Panie ministrze, naprawdę proszę o dokonanie przeglądu inspekcji weterynaryjnej, gdyż pan Żarnecki, lekarz wojewódzki z Poznania, pani dr Zobel z Gniezna... Wie pan, ich działania są żenujące.

Panie przewodniczący, na koniec jedno zdanie. Panie ministrze, w gabinecie wiceministra leżą dokumenty z takimi zdjęciami, z przedstawionym nagraniem. U pana. Czekam na odpowiedź od ponad dwóch miesięcy. Wysłałem jedno pytanie, panie ministrze: czy w takim stroju inspekcja weterynaryjna miała prawo wejść do mojego gospodarstwa? Prosiłbym, żeby pan mi w tej chwili odpowiedział. Czy w stroju cywilnym, bez ubrania ochronnego, bez środków dezynfekcji, bez opryskiwacza, mieli prawo wejść do mojego gospodarstwa? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bez oklasków, bardzo proszę. Idziemy dalej. Zabierają głos osoby przy tym samym stole. Bardzo proszę.

Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:

Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady...

Głos z sali:

Szanowni państwo, panie przewodniczący...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, nie, idźmy po kolei. Teraz pan prezes i będziemy szli dalej wzdłuż stołów, bo się zgubimy.

Prezes KRIR Wiktor Szmulewicz:

Szanowni państwo. Ja powiem bardzo krótko, bo do głosów, które padły wcześniej, praktycznie nic dodać, nic ująć. Tylko prosiłbym i apelowałem o jedną rzecz. Prosiłbym o przesłanie mailem wszystkim zainteresowanym wszystkich tematów, które są w programie posiedzenia, posłom również. A porozmawiajmy o głównym temacie dzisiejszego posie-

dzenia, tj., jaki jest stan produkcji i co mamy zrobić, żeby nie zaniechać produkcji trzody chlewnej w Polsce. Grozi nam zaniechanie produkcji i dzisiaj wiemy już o tym dobrze. Już nawet nie chodzi o nasze bankructwo, choć to też jest ważna kwestia. Ale jeśli zlikwidujemy produkcję trzody chlewnej – a wiemy, jakie jest u nas spożycie i tradycje są, jakie są – to będzie to godziło w interes i bezpieczeństwo państwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Prosiłbym pozostałych mówców o równie krótkie i wyczerpujące temat głosy. Bardzo proszę.

Członek Rady Powiatowej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Środzie Wielkopolskiej Mirosław Jackowiak:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Będę się starał skrócić wypowiedź.

Dziwi mnie, że Instytut Ekonomiki Rolnictwa obudził się i mówi, że tyle rolnik musi dopłacić. Przez trzy lata dopłacamy.

Szanowni państwo, serce się kraje, gdy słyszy się w telewizji, że jest problem z jabłkami. Naprawdę, Warszawa ma największy problem z jabłkami, które częściowo są odpadem; może źle to zabrzmiało, ale tak jest naprawdę.

Szanowni państwo, włożyliśmy w trzodę chlewną miliony złotych. Dzisiaj wybudowanie chlewni na 250 macior kosztuje 3,4 mln zł netto. Kiedy to się spłaci? Chciałbym, żeby pani z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa wyliczyła na przykład, ile lat trzeba będzie robić, żeby odrobić jedno stanowisko. Za daleko to wszystko poszło. Widzimy, że nie mamy żadnej ochrony w państwie.

Chciałbym się dowiedzieć od pana doktora, od głównego lekarza weterynarii, ile sprowadziliśmy żywych świń, ile sprowadziliśmy mięsa. Szanowni państwo, jeżeli mnie w gospodarstwie zawieruszy się gdzieś jedna padła świnia, to agencja wyłapie to od razu. Jedna sztuka na 3 tys. sztuk i muszę iść się tłumaczyć. Do kraju sprowadzamy tysiące sztuk i nikt nie wie ile, bo na dzień dzisiejszy nikt nie może powiedzieć, ile faktycznie sprowadzamy świń.

Szanowni państwo, otwiera się też pewna możliwość. Mówię o firmie Pini Polonia. Jest szansa, żeby holding żywnościowy – a utworzenie holdingu zapowiada rząd – przejął chociaż jeden zakład. Zakład leży w centralnej Polsce, ma piękny dojazd. Chodzi o to, żeby rolnicy nie byli skazani na duńskich, niemieckich czy innych przetwórców.

Proszę państwa – polska giełda. Cały czas odwołujemy się do giełdy niemieckiej, a teraz okazuje się, że na giełdzie niemieckiej cena jest wyższa, a u nas cena nadal leży. A zatem przetwórcy, niestety, przykro powiedzieć, ale odwołują się zawsze do tego, co im pasuje i tak, jak im pasuje, to tak robią.

Kilka słów odnośnie do tuczu kontraktowego. Uzmyslowię państwu jedną rzecz, żebyście wiedzieli, jaka to jest skala. Był u mnie taki przypadek. Wziąłem połowę samochodu, 300 sztuk warchlaków. Drugie 300 sztuk poszło do pana, który miał tucz kontraktowy. Paszę bierzemy z tej samej firmy – ja do tuczownika dołożyłem ponad 100 zł, a ten pan dostał 50 zł za odchowanie tuczownika. Ktoś za to musi płacić. Płacimy my, rolnicy. Niestety. Z tym trzeba zrobić porządek, bo coraz więcej rolników jest parobkami we własnym gospodarstwie. Firmy wykorzystują to, że jest zapas ekonomiczna w rolnictwie, że rolnik robi tak bokami i wręcz go wykorzystują – „wstawimy ci warchlaki, damy paszę, a ty będziesz parobkiem w swoim gospodarstwie”.

Szanowni państwo, obudźmy się. Naprawdę, obudźmy się, bo na wsiach było 30 hodowców świń, dzisiaj jest dwóch, a za chwilę nie będzie ani jednego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, zanim pójdziemy dalej z państwa wypowiedziami, to prosiłbym rzeczywiście w tej chwili instytut i ministerstwo o odpowiedź na kilka pytań. Szczególnie chodzi o odpowiedź na ostatnie zagadnienia, związane z tuczem kontraktowym, bo taki tucz naprawdę mocno wycina naszą produkcję.

Bardzo proszę przedstawiciela ministerstwa, ewentualnie instytutu, o zabranie głosu.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Szanowni państwo, panie przewodniczący. Odniosę się do wypowiedzi panów, którzy wskazywali na nieopłacalność prowadzenia tuczu w tej chwili i mają rację. A pan doktor odniesie się do kwestii ASF i spraw związanych z pytaniami dotyczącymi problemów weterynaryjnych.

Szanowni państwo, ministrem jestem już trzeci miesiąc. To jest krótki okres. Niemniej jednak odbyłem bardzo dużo spotkań, również spotkań z producentami trzody chlewnej. Chcę powiedzieć, że pierwsze ognisko ASF pojawiło się na terenie, z którego pochodzę, więc w związku z tym bardzo żywotnie byłem sprawą zainteresowany i też w tej chwili zdecydowanie chcę rozwiązać problem.

Podzielał obawę i troskę wszystkich rolników, producentów trzody chlewnej, którzy wypowiadają się na temat niskiej opłacalności, jaka jest w tej chwili, ale też sugerują... W perspektywie wypowiedzi jest wielka troska o to, co z nami będzie. Co z nami będzie w niedługim okresie? Rzeczywiście podzielał pańską opinię, że polski rolnik, polski producent trzody chlewnej staje się swego rodzaju parobkiem w tym tuczu. To jest prawda. Tylko, że od roku albo od dwóch lat próbowałem zachęcić producentów trzody chlewnej, aby spróbowali zorganizować się w spółdzielni.

Jestem wielkim fanem ruchu spółdzielczego, przez 20 lat zarządzałem spółdzielnią mleczarską. Proszę zauważyć, że gdy wchodziliśmy do Unii... To będzie bardzo krótki wywód. Wchodziliśmy do UE i mieliśmy 8,5 mld litrów produkcji mleka. Dzisiaj mamy 11,5 mld litrów, a może i więcej. W przypadku mleka zorganizowaliśmy się tak, że 85% mleka przetwarzamy w swoich przetwórnich, w spółdzielniach, w mleczarniach. Oczywiście w zakładach, z których niektóre bazują na prawie handlowym. Proszę też zauważyć, że rolnicy-produccenci mleka są producentami i współwłaścicielami przetwórnicy.

Była piękna wypowiedź pana, który wypowiadał się jako pierwszy, oraz dwóch następnych panów, żeby wreszcie zrozumieć i wspólnie podjąć działania oraz tak się zorganizować, może właśnie w spółdzielni, żeby też mieć swoje zakłady przetwórcze. Bo najważniejszym elementem w tej grze oczywiście jest wynik końcowy, finalny i sprzedaż. Wspomniany przez pana holding spożywczy, który w tej chwili przyjął taką nazwę, ma za zadanie stworzyć... Właśnie go tworzymy. Myślę, że na przełomie listopada i grudnia... Już to powiedziałem wczoraj na konferencji prasowej i dzisiaj potwierdzam, że na przełomie listopada i grudnia chcę zaprosić też stowarzyszenia, grupy producenckie oraz samych producentów i zachęcić ich do współpracy. Moje zdanie, ministra rolnictwa, jest takie, że tylko w ten sposób jesteśmy w stanie obronić się na wspólnym rynku europejskim.

Celowo podaję ten przykład, bo pan powiedział, że nie jesteśmy w stanie. Podaję przykład zorganizowania się producentów mleka. Naprawdę producenci nie martwią się, czy mleko będzie kupione czy nie. Mogą narzekać na niższą cenę mleka; mogą i mają prawo, bo są też koniunktura i dekoniunktura. Jesteśmy jedną globalną wioską, tak to określe.

Globalizacja wcale nie przynosi takich efektów, jakie chcielibyśmy widzieć, ale powtarzam i chcę jasno i wyraźnie powiedzieć, że producent wieprzowiny ma za zadanie wyprodukować. W tuczu, w zakupie warchlaka, tak jak pan mówi słusznie, 5-6 mln; prawda czy nie? Chociaż nie jesteśmy w stanie wyprodukować tyle, ile spożywamy, zaopatrzyć, to ceny są tak niskie i następuje trend nieopłacalności. Być może w niedługim czasie będzie duże wycięcie producentów trzody chlewnej w Polsce, bo ku temu idzie.

Podzielał państwa troskę, dlatego też zachęcam do współpracy. To pięknie, że prowadzimy tu taką dyskusję. Zachęcam do współpracy; czy nie należałoby zasugerować się moją wypowiedzią o takiej współpracy? Przecież, jeżeli utworzymy spółdzielnię, jesteśmy w stanie przejąć jeden, dwa czy trzy-cztery zakłady albo wybudować nowe, bo są pieniądze, są środki. Naprawdę są. Tylko musi być jakaś grupa osób, która tego chce. Bardzo szybko. Naprawdę. W przypadku produkcji mleka trwa to dłużej, a przy trzodzie chlewnej jesteśmy w stanie w krótszym czasie się zorganizować. Naprawdę będę państwa zachęcał. Jestem bardzo otwarty.

Jeszcze raz odniosę się do przedsiębiorstwa. Ono też będzie tworzone na bazie prawa spółdzielczego, bo to jest bardzo dobra forma własności. Gdyby udało nam się utworzyć spółdzielnię, to byłaby bardzo trudna do ewentualnego przeznaczenia do sprywatyzowania, do sprzedania. Decyduje bowiem każdy, kto tam jest, a nie jedna, dwie czy trzy osoby.

Rzeczywiście stało się tak, że przegraliśmy bój o przetwórstwo. Nie mamy swoich przetwórci. A pięknie to pan powiedział – przepraszam, że tak wskazałem, ale nie wiem, czy to pan mówił – o powiązaniach sieci. Przecież to nie jest żadna wielka tajemnica. Nie jest wielka tajemnica. Są. Proszę zobaczyć – „masz wyprodukować, a dalej to my przetworzymy i marzę skonsumujemy sami”. Tak dzisiaj jest.

Tak dzisiaj jest, ale w niedługim czasie, tak jak powiedziałem – za dwa, góra, trzy tygodnie – zorganizuję spotkanie w ministerstwie, na którym przedstawię ramy, zarys, koncepcję. To już jest końcówka. To już jest końcówka. Zaproszę państwa i o tym porozmawiamy. Wierzę w to bardzo mocno, że nam się uda.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Głos z sali:

Dziękujemy.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Dziękuję. Pięknie, że pierwszy głos wpisuje się w ten cel. Chce pan współpracy – właśnie to jest to. Też jestem po to. Byłem też producentem trzody chlewnej – niedługo, cztery lata. Przez większość swojego życia zawodowego jako rolnik produkowałem bydło mleczne. Rozumiem państwa problemy. Oczywiście to było 25 lat temu, to był zupełnie inny czas. Niemniej jednak chcę państwu pomóc i zapraszam do współpracy. Tak to dzisiaj pojmuję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zanim oddamy głos panu doktorowi, to jeszcze chciałem zapytać o tucz nakładczy. Jakie są pomysły ministerstwa na ten temat?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Panie przewodniczący. Moje zdanie jako sekretarza stanu jest takie, aby producenci trzody chlewnej potrafili zaradzić problemom w ten sposób, żebyśmy od samego początku potrafili reprodukować tuczniaka. Tutaj jest problem. Kiedy rozmawiamy i jest troska rolników o to, żeby... Powiadają wprost, że to jest zły system; prawda czy nie. Ale też jest pytanie: ale dlaczego pan to kupił? Bo na dzisiaj nie mam wyjścia. Bo nie mam na dzisiaj wyjścia i kupiłem. Był piękny głos w dyskusji – jeden kupił i drugi kupił. Nie chcę, broń Boże, was oskarżać, ale zobaczcie, sami sobie czasami niejako podcinamy gałąź. Naprawdę przecież samo ministerstwo, bez państwa współpracy, niczego nie robi.

Mamy dobry pomysł; tak uważam. Jest dobry pomysł, który jest coraz bardziej akceptowany. Wychodzę z nim do szerszej grupy. Cieszę się, że pomysł jest akceptowany przez coraz więcej osób. Dzisiaj na posiedzeniu były głosy w dyskusji, była troska. Troska sprawa, że ten pomysł... Po prostu może nam się to udać.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

A prawo budowlane?

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Prawo budowlane. Ma pan rację, to jest tragedia. To jest tragedia.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Bez dobrego prawa budowlanego, panie ministrze...

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Tak. Bez dobrego prawa budowlanego...

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

To się nic nie robi...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Prosiłbym, żeby nie wchodzić w zdanie.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Musi być też dobre prawo budowlane, tak jak pan mówi. Podzielał ten pogląd. Tylko po drugiej stronie, pan to powiedział, jest potężny opór. Co się stało z polskim społeczeństwem, że mieszka na wsi i nie akceptuje warunków, jakie tam panują? Po drugiej stronie też mamy opór. Jak temu zaradzić? Pogodzić problem, zrozumieć, wzajemnie zrozumieć. Bardzo trudno. Kręci pan głową. Rzeczywiście tak jest. Rzeczywiście tak jest. Macie panowie, jako producenci trzody chlewnej, potężnego przeciwnika. Tak jest bowiem czy to na Podlasiu czy w Wielkopolsce. W całej Polsce tak jest. To tyle mam do powiedzenia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze pani przewodnicząca chciała doprecyzować pytanie.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Panie ministrze, to było proste pytanie i chciałabym uzyskać odpowiedź. Mówimy o chowie nakładczym. Jakie pomysły legislacyjne ma ministerstwo na ograniczenie chowu nakładczego? Czy resort jest za wprowadzeniem pełnej dowolności w chowie nakładczym? Bo rozmowa o tym, czy będziemy się spotykać i rozmawiać, to wie pan. Siedzę w Komisji trzy lata i pan Bogucki już wzywał z dziesięć razy, były spotkania w ministerstwie. Wszyscy chcą coś zrobić, tylko ja pytam o konkrety. Czy ma pan pomysł, założenia do zmian legislacyjnych, które przedłoży pan Wysokiej Izbie? Chodzi albo o ograniczenie, albo o rozwiązanie problemu chowu nakładczego.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Panie przewodniczący, pani poseł, pani przewodnicząca. Już odpowiem. Przed chwilą wyraziłem swój pogląd na omawiany temat. Odbyły się już trzy spotkania w moim gabinecie. Zapytałem też rolników-producentów, którzy uczestniczą w chowie nakładczym, jakie jest ich zdanie na ten temat i wiecie państwo, co odpowiedzieli? Powiadają, że to wcale nie jest złe.

Głos z sali:

No ludzie!

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Właśnie. Tą wypowiedzią chcę celowo sprowokować. Uważam, że jest to złe rozwiązanie. Prawda czy nie? Tylko, że rozmawiam i słyszę wspomniane głosy.

Pan mówi o prawie budowlanym, panowie mówicie o chowie nakładczym, a ja powtarzam – moim celem jest zachęcić państwa, producentów trzody chlewnej, do współpracy. Do zorganizowania się w kilka spółdzielni, abyśmy mieli własność, od producenta, poprzez przetwórstwo, a w niedługim czasie, abyśmy mieli też swój handel. Naprawdę jest to możliwe do bardzo szybkiego zrealizowania. Wierzcie mi.

Powiem jeszcze więcej. Szanowni państwo, przeprowadziłem już rozmowy z wieloma sieciami, jeszcze polskimi, i one chcą w tym uczestniczyć. Podkreślam – te sieci chcą w tym uczestniczyć. Na dzisiaj deklaracje do współpracy, państwo uwierzycie bądź nie, złożyło kilka firm, które gromadzą 1700 sklepów. Dobry początek. Tylko spróbujmy się zorganizować i wspólnie sobie pomóc. Naprawdę tak zrobimy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

A docelowo... Pan mi przerywał mówiąc: „o, ludzie, tak jest”, a ja rozmawiałem. A 5 mln warchlaków to, co to jest? Kto je kupuje? Nie minister. Tak jest. Proszę też to zrozumieć. Tylko i wyłącznie proszę. W tej chwili jest takie parcie, że ujmę to w ten sposób, abyśmy się zorganizowali i nie dali się, bo naprawdę wytną nas. Przepraszam za słowo, ale tak jest.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Zanim przejdziemy do dalszej dyskusji, szanowni państwo, to proszę o chwilę cierpliwości i porozmawiajmy o tuczu nakładczym. Czyli proszę *ad vocem* po trzy zdania dotyczące omawianego tematu.

Bardzo proszę, po kolei.

Członek PZHiPTCh „POL SUS” Marek Walczak:

Ja ad vocem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, po kolei.

Członek PZHiPTCh „POL SUS” Marek Walczak:

Panie ministrze...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale nie włączył pan mikrofonu.

Członek PZHiPTCh „POL SUS” Marek Walczak:

Proponuję, aby służby weterynaryjne dokonały poboru próbek, badania warchlaków, które przyjeżdżają do Polski, na tylozynę, na antybiotyki o przedłużonym działaniu. Wie pan, jako rolnik mam 100 loch i jeszcze się nie spotkałem z sytuacją, żeby jakaś locha 50 lat miała 10 prosiąt pod sznurek, jakby wystrzelił z kałasznikowa. Proszę dokonać kontroli na obecność antybiotyków. Panie ministrze, jestem rzeźnikiem, który trochę się na tym zna, więc proszę o dokonanie kontroli przywożonych tuczników pod kątem obecności antybiotyków. Sprawdzić obecność antybiotyków.

Wiem, jak wyglądają kielbasy. Panowie, to jest prosty rachunek. Musi być coś w tucznikach, gdyż kielbasa, która na kanapce robi się zielona w ciągu trzech godzin, jest zrobiona z tzw. mięsa buzowanego; tak kiedyś mówiono. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, kolejna krótka wypowiedź.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Panie przewodniczący, chciałem odnieść się tylko do prawa budowlanego, więc poczekam, aż będzie kolej na ten temat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście. Dalsze wypowiedzi, bardzo proszę.

Prezes KRIR Wiktor Szmulewicz:

Chciałbym tylko dodać jedną rzecz. Dzisiaj mamy problemy z nadmiarem tanich prosiąt, które płyną do nas z Belgii, a wiemy, że w Belgii mamy ASF. Osiem krajów zamknęło się na import z Belgii. Oczekuję od rządu podjęcia dzisiaj decyzji o zamknięciu granic dla wieprzowiny i prosiąt z Belgii.

Głos z sali:

Oczywiście.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, znowu są oklaski, a nie mamy teraz na to czasu.

Kolejna wypowiedź, bardzo proszę.

Wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej Gustaw Jędrejek:

Dzień dobry. Gustaw Jędrejek, Lubelska Izba Rolnicza.

Proszę państwa, panie ministrze. Mam pytanie. Na sali padło stwierdzenie, że jest 3 do 5 mln prosiąt w tuczu nakładczym. Czy nie odczuwa pan potrzeby jako minister rolnictwa, żeby wiedzieć, jakie są prawdziwe dane, ile tego naprawdę jest? Były wypowiedziane słowa, że jedna sztuka gdzieś tam nam padnie i musimy się z tego wytłumaczyć. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa. Co najmniej trzy czy cztery lata temu – bo od samego początku, a jestem z województwa lubelskiego – wnioskowałem o pomoc rządu w utworzeniu zakładu z udziałem skarbu państwa przynajmniej na terenach objętych ASF. Dlaczego mięso z rejonu ASF jest tańsze prawie o złotówkę? Jeżeli jest wartościowe, przebadane przez lekarzy weterynarii i wiemy, że jest zdrowe i dobre? Jak możemy przekonać konsumentów, żeby jedli to mięso, jeżeli nam, producentom, płaci się prawie o złotówkę mniej?

Jeszcze jedna sprawa odnośnie do badania tuczników, które przychodzą do nas. Zgłaszałem sprawę kilka razy, również na posiedzeniach sejmowej Komisji Rolnictwa. Dostałem informację, że były badane i nie stwierdzono żadnych antybiotyków, żadnych chorób biegunkowych u prosiąt sprowadzanych do Polski.

Jeżeli nie będzie pomocy skarbu państwa w spółdzielczości, w założeniu spółdzielni, o których się mówi na posiedzeniu... Jak możemy równać się z Duńczykami czy z Francuzami, u których spółdzielczość jest od stu lat, a u nas została zlikwidowana? W tej chwili rzeczywiście można rozwijać się poprzez spółdzielnie produkcyjne. Koledzy tutaj mówią, że nie. Można, ale z pomocą skarbu państwa. Później skarb państwa mógłby wychodzić ze spółdzielni w jakiś sposób i zostawiać je rolnikom, bo są takie możliwości. Zakłady przetwórcze, które są w Polsce, należą do rolników duńskich czy innych. Im nie zależy, żeby tucznik był drogi. Oni mają dywidendę od sprzedanego produktu i potrafią się utrzymać.

Naprawdę chcemy wiedzieć, ile tuczników przychodzi do nas z zagranicy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kolejna kwestia dotycząca tuczu kontraktowego. Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Członek Rady Powiatowej WIR Mirosław Jackowiak:

Mirosław Jackowiak, Środa Wielkopolska, członek spółdzielni produkcyjnej.

Proszę państwa, w Wielkopolsce jesteśmy zorganizowani. Myślę, że jesteśmy przykładem. Przeszliśmy grupy producenckie. Jesteśmy przykładem na cały kraj, jak się wspólnie działa. Ale od ośmiu lat problem z warchlakami jest taki, że niestety za mało jest u nas firm i gospodarstw, które produkują, bo cały czas jest jakaś blokada. O jednej mówił kolega Majchrzak – to blokada budowlana.

Panie przewodniczący, od ośmiu lat w Ministerstwie Rolnictwa, teraz już jako spółdzielnia, prosimy agencję, żeby sprzedała nam 10 ha ziemi. Jako spółdzielnia chcemy wybudować odchowalnię na 2,5 tys. macior. Proszę państwa, sprzedaje się ziemię panu G., panu W. – 2 tys. ha, 700 ha, 1 tys. ha, a na spółdzielnię? Tak wspieramy wspólne działanie rolników. Spółdzielni wystarczyłoby 7-10 ha, żeby wybudować fermę macior. Nigdy przez te osiem lat nie było przychylności, a byliśmy w tej sprawie w ministerstwie kilkanaście razy.

Szanowni państwo, musimy od czegoś wyjść. Nie wolno nam już budować na wsiach, więc musimy obiekty budować gdzieś daleko, żeby była strefa, żeby nie śmierdziało. Jeżeli państwo nam nie pomoże... Trudno, żeby każdy rolnik, który ma ojcowiznę, oddał pół gospodarstwa, 10 ha, żeby tam wybudować wspólną fermę. Tu powinna być pomoc państwa i wtedy będziemy mieli swoje obiekty. Myślę, że wiele grup poczyniłoby inwestycje. Na to są pieniądze, tylko trzeba trochę – tylko trochę – dobrej woli. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Drażymy dalej temat tuczu nakładczego. Bardzo proszę. Widzę pana. Proszę włączyć mikrofon i przedstawić się.

Przedstawiciel Grupy Producentów ROL-MAR Sp. z o.o. Marian Dymarski:

Panie ministrze, należy się zastanowić, skąd bierze się w Polsce tucz nakładczy. Tucz nakładczy bierze się z ekonomii, ponieważ firmy cały czas żerują na drobnych polskich hodowcach trzody. Żerują w ten sposób, że dają im zaniżoną cenę za tuczniaki. A rolnicy, którzy zainwestowali, zmuszeni są przejść na tucz nakładczy po prostu dlatego, żeby utrzymać swoją rodzinę.

Drugim przykładem żerowania na polskim rolniku-hodowcy trzody jest promocja mięsa. Nie mówi się, że za promocję mięsa płacą tylko hodowcy z własnych gospodarstw. Od tuczu nakładczego nie płaci się za żadną promocję mięsa. Zanieczyszczają polskie środowisko, sprzedają mięso do polskich zakładów, sprzedają polskim obywatelom, ale oni nie płacą na promocję mięsa. Zaczniemy więc wreszcie myśleć. Nie spowodujemy zaha-

mowania tuczu nakładczego poprzez zrzeszanie się w spółdzielniach, poprzez cokolwiek, jeżeli rolnik nie będzie miał godziwej zapłaty za polskie, zdrowe mięso.

Opieramy się na polskim, zdrowym mięsie, chwalimy się na targach, na wystawach. Tylko, skąd bierze się zdrowe polskie mięso? Z małych hodowli. Małe hodowle są zniszczone, niszczone, gnębione. Dlaczego dzisiaj jest taka różnica w cenie? Kto pozwolił na to, żeby cena wahała się od 4,30 zł do 3,60 zł czy do 3,50 zł? Kto widział tak duże rozbieżności w cenach? Czy świny tak dramatycznie się różnią? Są złej jakości? Po prostu tylko ilość, a nie jakość decyduje o cenie. Mała ilość, to jest najlepsza jakość i to powinno być promowane.

Myślałem, że na dzisiejszym spotkaniu usłyszymy z ust ministra o interwencji na rynku trzody. Interwencja skupu. Proszę pana, czy wy wiecie, do kiedy są zapisane tuczniaki? Do 15 grudnia ludzie mają zapisane tuczniaki w Pini Polonia. W Gobarto też. Ceny spadają. Wczoraj ceny znowu spadły. Cena poubojowa świni w Wielkopolsce wynosi 5 zł przy dużych ilościach. O interwencję na rynku nie prosimy, nie żądamy – my błagamy na kolanach polski rząd, polskiego ministra rolnictwa, o szybką interwencję na rynku żywca. To jest najważniejsze. Myśleliśmy, że działania po naszych pismach już są podjęte, że dzisiaj na posiedzeniu Komisji dostaniemy odpowiedź, a nam się tłumaczy, jak to jest ze zużyciem paszy.

Wiemy o tym, jak to jest z paszą, znamy temat. Liczymy codziennie wieczorem i wiemy, że 2,4 kg czy 2,6 kg czy 2,8 na kilogram przyrostu, to i tak jest duże dno. Wiemy, że własne zużycie paszy powoduje pewne oszczędności i to też robimy. Tylko z tego powodu są następne koszty, a więc koszty przywozu zboża, koszty produkcji paszy. Nie mamy czasu na produkcję tuczniaków, na robienie bioasekuracji. Nie mamy czasu na przetwarzanie mięsa na kielbasę, na stanie na targowisku, przy krajówce, i handlowanie. A mydli nam się oczy takimi hasłami, jak sprzedaż bezpośrednia czy spółdzielnie produkcyjne – że spowodują one wzrost cen naszych świń.

Dlaczego grupy producenckie mają ogromne kłopoty? Dlaczego nie ma konsolidacji w grupach? Bo jeżeli pani prezes grupy nie potrafi nikomu zapewnić godziwej ceny, to ludzie odchodzą z grupy.

Głos z sali:

Grupy się likwidują.

Przedstawiciel Grupy Producentów ROL-MAR Sp. z o.o. Marian Dymarski:

Następna rzecz – mają się tworzyć nowe grupy. Szeroki program ministerstwa o tworzeniu grup. A ja pytam – co z osobami, które raz wdepnęły w nierzetelną grupę? Już drugi raz nie mogą wstąpić do grupy. Dlaczego zostało zabronione wstępowanie do grup? Znam przypadek, gdzie grupa trzy dni po terminie złożyła wniosek do agencji w Poznaniu i wniosek z góry został odrzucony. Nawet nie był rozpatrywany. Pan prezes zachorował i rzeczywiście o wniosku zapomniał.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, rozmawiamy o grupach producenckich i spróbujemy dokończyć temat. Dobrze? Przepraszam, o chowie nakładczym.

Przedstawiciel Grupy Producentów ROL-MAR Sp. z o.o. Marian Dymarski:

Ale to wszystko składa się na taką sytuację, że ludzie dążą do chowu nakładczego, ponieważ jest gwarancja ceny. Nikt nie patrzy wtedy na patriotyzm. Nikt nie patrzy na jakość wyprodukowanego tuczniaka, tylko dba o utrzymanie swojej rodziny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, nadal nie klaszczemy.

Proszę, pan po prawej stronie.

Wiceprezes zarządu Mazowieckiej Izby Rolniczej Kazimierz Szubiński:

Tylko jedno słowo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu MIR Kazimierz Szubiński:

Dodam do tego jedno słowo. Człowiek, który mówi o patriotyzmie... Kto podważy podwaliny chłopa, ten podważy podwaliny państwa polskiego. Tą polityką podważyliśmy podstawy państwa polskiego. Chów nakładczy prowadzi do tego, abyśmy zlikwidowali swoje prawdziwe, rodzime gospodarstwa, swoje tuczniki. Ale nie tylko tuczniki – wszystkie zwierzęta, które doprowadziliśmy genetycznie do takiego poziomu, że nie wstydzimy się rezultatów nigdzie na świecie. Jeszcze raz powtarzam – tyle wolności, ile własności. A kto podważy podwaliny rolnika, ten podważy podwaliny państwa. To się dzieje. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę pana po prawej stronie.

Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Janusz Walczak:

Witam państwa serdecznie. Janusz Walczak, kujawsko-pomorskie. Jestem jednocześnie szefem „Solidarności” od trzody chlewnej i Funduszu Promocji Mięsa Wieprzowego.

Małe sprostowanie. Chów nakładczy wnosi pieniądze do Funduszu Promocji Mięsa Wieprzowego. Nieprawdą jest to, co pan powiedział; ale nie o to chodzi.

Zastanawiamy się nad tuczem nakładczym. Pierwszym błędem, jaki popełniono, jest to, że hodowcom loch i prosiaków w grupach producenckich nie pozwalano być razem z hodowcami tuczników. Rzutuje to na bilans sprzedaży grupy producenckiej. W tym momencie oni byli poza grupą. Nie mogą wtedy nabyć prosiaka od swojego kolegi, bo on nie jest w grupie, a nawet nie ma takiej produkcji. To był jeden z błędów, który popełniono.

Tak samo mówimy o budowie zakładów. Po co mamy budować zakłady, skoro one istnieją? Można powiedzieć, że są nierentowne, pozamykane albo, za przeproszeniem, weterynaria znowu nam zamknęła, bo były niedostosowane. Był okres, że małe i średnie zakłady zostały pozamykane w gminach. Nie wiem, jaka była przyczyna. Nie będę wnikał, czy był rozkaz, żeby tak zrobić, żeby powstały duże obce zakłady, takie jak Pini, który teraz powinien właśnie wejść do naszego holdingu spożywczego.

To jest właśnie pewne rozwiązanie, żebyśmy jako rolnicy i hodowcy przeciwstawili się chowowi nakładczemu, a mianowicie w ten sposób, że musimy to robić oddolnie. Oddolnie. Mamy na sali grupę z kujawsko-pomorskiego, która chce wprowadzenia w rasach rodzimych tuczu bez GMO i zamierza wchodzić na rynek. Można powiedzieć, że sprawa jest marginalna. Jesteśmy może inni niż ci, którzy mają tucz nakładczy, albo chowają tysiące tuczników rocznie, czyli w większej skali. Ale trzeba znaleźć różnorodność w naszym chowie w rasach rodzimych, polskich, trzeba stworzyć markę.

Potrzebne są rozporządzenia, a nie tylko dyskusja. Za tym powinny iść rozporządzenia ministerialne, rządowe, żebyśmy mogli wchodzić w taką produkcję. W przeciwnym wypadku przedyskutujemy pewne tematy, a obcy kapitał już mówi, że chowa bez GMO. „Zielona wieprzowina” – tak mówi się o produkcji bez GMO. To jest Duńczyk, który z działaniami marketingowymi wyprzedza nas o krok. Sam fundusz nie jest w stanie zabezpieczyć i zareklamować naszych produktów. Musimy robić to my, sami rolnicy. Pewien patriotyzm lokalny, a zarazem zbiorowy tutaj...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo prosiłbym, aby mówić do mikrofonu i kończyć wypowiedź.

Członek Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność” Janusz Walczak:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Osoba przy środkowym stole. Bardzo proszę.

Wiceprezes Polskiego Związku Producentów Ziemiaków i Nasion Rolniczych, przedstawiciel Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych Zbigniew Górski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, panie i panowie. Górski, powiat łukowski, północna Lubelszczyzna.

Na pytanie, czy odejdziemy od tuczu nakładczego czy nie odejdziemy, odpowiem krótko – nie odejdziemy. My w tucz wchodzimy. Powiem o tym na przykładzie. Razem

z kolegą jesteśmy ze strefy zagrożonej. Udało nam się nie utylizować świń, a udało się świnie sprzedać. Sprzedać – świnie zostały od nas wywiezione, głównie przez pośredników. Świnie kupowały trzy zakłady. Do dzisiaj mam przy sobie faktury, kserokopie faktur, gdzie świnie były wywożone w cenie od 1,60 zł do 4,10 zł. Czy mamy dalej przeżyć? Są rolnicy, którzy stracili tylko przez miesiąc po 130-140 tys. zł. Jak mają przeżyć? Czy my nie pójdziemy w tucz nakładczy? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, jeszcze dwa głosy i poprosimy pana ministra o odpowiedź.

Czy ktoś z rolników chciałby zabrać głos? Pani przewodnicząca chce krótko powiedzieć o tucz, i oczywiście pan poseł.

Głos z sali:

Panie ministrze, chciałbym jeszcze jedną rzecz powiedzieć, po prostu wrócić do ASF. Rolnika to się ze wszystkiego...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale o ASF teraz nie będziemy rozmawiać. Będziemy mówić później, na końcu. A teraz pani przewodnicząca. Teraz pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam tylko zwrócić uwagę, że rozmawiamy o chowie nakładczym. Zwrócę uwagę – o tym pewnie będzie mówił pan poseł Ajchler – na naszą interpelację nr 26903. Z interpelacji wynika, panie ministrze, że minister nie posiada podstawowych danych na temat liczby gospodarstw prowadzących chociażby chów nakładczy w Polsce tu i teraz. Minister nie wie, ile tuczników jest hodowanych w tym systemie. Minister Ardanowski również nie ma wiedzy na temat udziału chowu nakładczego w ogólnej populacji trzody chlewnej, co jest szalenie ważne.

Powiem więcej, dzisiaj minister rolnictwa nawet nie ma zdania na temat chowu nakładczego. Słyszeliśmy o tym przed chwilą. Pan minister opiera się na wynikach pracy i opiniach instytutu. Wspaniale, tylko żeby czemukolwiek zaradzić, trzeba mieć informacje i swoje zdanie. Właśnie o to pytam.

Po pierwsze pan minister odpowiedział mi i nam wszystkim – posłom Platformy Obywatelskiej, którzy złożyli interpelację – że pan minister nie wie, ile tego jest, ponieważ nie ma takich statystyk. A więc jeśli nie wiemy, jaki to jest rząd wielkości, to jak chcemy sprawie zaradzić? Jak chcemy wprowadzić prawo czy prowadzić dyskusję na ten temat? Nie wiemy ile, a po drugie tak naprawdę nie znamy jasnego stanowiska ministerstwa w sprawie chowu nakładczego i sposobów jego rozwiązania albo wzmocnienia.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

O chowie nakładczym powie pan poseł Ajchler. Proszę bardzo krótko.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Tak, jak powiedziała koleżanka poseł Dorota Niedziela, dwa miesiące temu nasz klub skierował pismo do pana ministra w zakresie interpretacji i zajęcia stanowiska w sprawie tuczu nakładczego w produkcji trzody chlewnej. Nie będę powtarzał słów. Potwierdzam, że rzeczywiście ministerstwo nie ma pojęcia, nie ma wiedzy i nie prowadzi statystyki odnośnie do wielkości tuczu nakładczego; są tylko dedukcje wynikające ze stanu importu psia i innego żywca do naszego kraju. Natomiast ministerstwo jako przedstawiciel rządu powinno wiedzieć, czy to jest plus, czy to jest minus; czy to jest dobre dla polskiego rolnika, czy to nie jest dobre dla polskiego rolnictwa.

Moim zdaniem – to jest moja opinia jako producenta trzody chlewnej od kilkadziesiąt lat – jest to zło konieczne, które nie rozwiązuje polskich problemów, tylko rozwiązuje problemy duńskie. O tym się w ogóle w Polsce nie mówi. Cicho sza! Mianowicie, Dania należy do największych producentów na świecie w produkcji zwierzęcej, jeśli chodzi o trzodę chlewną. Dania należy do największych producentów na świecie, jeśli chodzi

o norki. Nie są kopciuchami w produkcji bydła, nie są również kopciuchami w innych dziedzinach produkcji zwierzęcej. Jest naturalny opór duńskiego społeczeństwa w zakresie dalszego zwiększania produkcji zwierzęcej. A więc co wymyślili wspaniali Duńczycy? Nie bez kozery są najlepsi na świecie.

Wymyślili mianowicie to, że produkcja prosiąt i warchlaków jest bardzo opłacalną produkcją. Zwiększyli docelowo swoją produkcję macior. A tym samym, mając 38-40 prosiąt z jednej maciory, zwiększyli produkcję prosiąt. Wmusili Polakom na zasadzie niższych cen swój produkt, rozwiązując problemy zanieczyszczenia środowiska u siebie. Przecież wiadomo, że od tuczniaka nie ma takiego zanieczyszczenia, nie tylko obornikiem, ale gnojowicą i innymi elementami, jakie jest od prosiaków. Jednocześnie utrzymują stan odpowiedniego progno dochodowości.

W związku z tym, panie ministrze, sprawy mają się zupełnie inaczej. Tam nastąpiło dokładne odwrócenie sytuacji. Cały układ dotyczący ochrony środowiska przerzucono na Polskę, bo w Polsce są mniejsze rygory. Mniejsze i jeszcze mniejsze naciski, ale coraz większe. W związku z powyższym, powtarzam, że tucz nakładczy jest złem koniecznym. Rolnik nie ma wyjścia. Nie ma wyjścia, bo jeśli nie ma nic, a przy tuczu dostaje parę groszy – parę groszy, bo nie liczy tak do końca opłaty za swoją pracę – to, co rolnik ma robić? Chcą żyć – i jego rodzina, i on sam.

Uważam, że tucz nakładczy jest wprowadzony przez firmy zagraniczne, przede wszystkim z Danii, Holandii, na zasadzie importu i zarabiania na takim przedsięwzięciu. Należy pozbyć się takiego tuczu w sposób uporządkowany. Nie można tworzyć niewolnictwa we własnym kraju i sprowadzać pracy rolnika tylko do czarnej roboty, tej najgorszej, fizycznej, bez głowy, wykorzystując nasze budynki i nasze budowle.

Nie chcę się zgadywać. Będę zabierał głos w innych częściach naszego bloku tematów. Natomiast powtarzam – gospodarz, jakim jest ministerstwo rolnictwa, nie ma pojęcia i nie wie, co to jest tucz nakładczy i w jakim jest zakresie. W związku z tym, jeśli nie wie i nie czuje zagadnienia, nie może wdrożyć rozwiązań.

Ta konferencja powinna dać wszystkim zgromadzonym odpowiedź na dwa zasadnicze pytania. Pierwsze pytanie: Co rząd może, czego rząd chce i czego możemy oczekiwać od rządu w zakresie poprawy sytuacji w trzodzie chlewnej? Takie pytanie musi paść. A co leży po stronie rolników, naszych organizacji, naszych związków? Zadania muszą być jasno wykrystalizowane.

Jeśli nie wyjedziemy z Warszawy, z dzisiejszego posiedzenia Komisji, bez jasnej odpowiedzi na pytania: co rząd może, czego chce, w którym kierunku pójdzie, czy wykupi Pini, czy nie wykupi Pini, czy powstanie giełda cenowa w Polsce... Kto to widział, żeby w kraju liczącym 5,4 mln mieszkańców była giełda, a Polska, z 40-milionowym narodem, dawała sobie narzucać ceny? Przecież to jest paranoja. Kompletna. Do tego nie powinniśmy dopuścić przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa, ale Ministerstwo Rolnictwa nie wie. W związku z tym dodam, że, jak się samemu nie wie, nie uzyskuje informacji przy pomocy swoich instytucji i narzędzi, które ministerstwo ma do dyspozycji, to ministerstwo się dowie od wielkopolskich rolników. Po to rolnicy przyjechali na posiedzenie Komisji. Rolnicy nie chcą słuchać, ile jest zużycia paszy na kilogram przyrostów, jak się tuczy maciory, jak to jest z efektywnością gospodarowania. Chcą mieć konkretne, organiczne rozwiązania.

Branża, która jest największa w Wielkopolsce, w Polsce, chce wiedzieć, na co może liczyć. Z taką wiedzą rolnicy wielkopolscy powinni wyjechać do domów. Uspokojeni albo napuszeni. Nikt za nas ich problemów nie rozwiąże i jesteśmy tego świadomi. Ale bez pieniędzy, bez ministerstwa nie rozwiążemy problemu, bo problem leży zupełnie gdzie indziej. Jako rolnicy nie mamy profitów z przetwórstwa i nie z własnej winy nie mamy przetwórstwa. W związku z tym ministerstwo musi stanąć na wysokości zadania i mieć cywilną odwagę powiedzieć, na co możemy liczyć jako rolnicy, a na co nie możemy liczyć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za wypowiedzi.

Szanowni państwo, oddajmy głos panu ministrowi.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Właśnie chciałem odnieść się do ostatniej wypowiedzi pana posła i oczywiście do wszystkich wypowiedzi. Uwagi są bardzo cenne. Cieszę się, że takie są.

Jeżeli chodzi o tucz nakładczy, to pan poseł, zadając pytanie i sugerując, sam sobie odpowiada. Były też dwie-trzy takie wypowiedzi. Nie możemy zrezygnować z tuczu nakładczego, dopiero wchodzimy w tucz nakładczy. Była i taka drastyczna wypowiedź i też się z nią zgadzam. Dzisiaj decydują względy ekonomiczne, prawda? Szanowni państwo. Niektórzy z państwa dzisiaj żądacie, że ministerstwo ma zlikwidować tucz nakładczy. A jaka jest alternatywa? Co w zamian? Wypowiedź pana posła, do której wrócę, idzie w tym kierunku. W sposób zorganizowany i uporządkowany musimy razem, wspólnie, nie tyle podjąć decyzję, ale zrealizować cel, jeżeli chcemy go zrealizować.

Była też wypowiedź, że bez pomocy państwa nie utworzymy przedsiębiorstwa, o którym mówiliśmy. Chcę państwa też uspokoić i potwierdzić – tak. Chyba pan się wypowiedział na ten temat. Nie utworzymy? Państwo polskie wchodzi w to, tylko nie może wejść bezpośrednio, bo jesteśmy na rynku unijnym. Dlatego tworzenie przedsiębiorstwa na bazie prawa spółdzielczego z udziałem spółek skarbu państwa stwarza bezpieczeństwo. Przecież do spółdzielni może przystąpić podmiot, osoba prawna lub fizyczna, jak również może z niej wystąpić. My to już organizujemy. Powtarzam – jest to w końcowej fazie organizacji. Rzeczywiście chcemy to zagwarantować, bo innego wyjścia nie mamy. Przecież zderzymy się z potężnym kapitałem.

Była sugestia, że możemy kupić zakład lub nie. Jeżeli chcemy kupić którykolwiek zakład, to musi być sprzedający. A jeśli on nie chce sprzedać zakładu, gdyż dobrze mu się powodzi na rynku, to go nie sprzeda. Nie można nawet zasugerować nazwy zakładu i powiedzieć: kupmy go. Absolutnie.

Głos z sali:

No to Amerykanie kupują Pini.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Możemy przejmować zakłady, które zechcą, są w trudnej sytuacji, które jeszcze nie ogłosiły upadłości, a chcą współpracować. Możemy równie dobrze przejąć masę upadłościową i o tym też rozmawiamy. Tak. Ale nie na takiej zasadzie, że kupmy to i to. Przecież to prowadzi do absurdu. Tak nie wolno wskazywać i tak nie wolno też robić.

Powtarzam, to jest właśnie koncepcja i zaradność Ministerstwa Rolnictwa, aby poradzić sobie z problemem produkcji wieprzowiny, ale nie tylko wieprzowiny, bo przecież w innych dziedzinach jest tak samo. Chcemy stworzyć jedno wielkie przedsiębiorstwo i zaprosić do współpracy, abyśmy zaradzili problemom i w innych dziedzinach. Tak ma to wyglądać. Szanowni państwo, dano mi miesiąc, żebym to zorganizował. Jest już koncepcja, jest zaakceptowana. Niedługo ją przedstawię.

Jeżeli chodzi o zakład, to była słuszna sugestia, żeby powstał państwowy zakład – bo państwo z urzędu zwalcha ASF – który będzie dokonywał uboju trzody chlewnej. Podjęliśmy też wspólne działania z Agencją Rezerw Materiałowych. Koncepcja jest już zaakceptowana. W niedługim czasie powstanie. Państwo też zostaniecie zaproszeni do tego projektu. Bowiemy tylko razem możemy poradzić sobie z problemem. Broń Boże, nie zrzucać winy jeden na drugiego, bo to do niczego dobrego nie doprowadzi. Podyskutujemy, będzie nas stu czy stu pięćdziesięciu, odjedziemy i będziemy mieli problem. Ale już jest dobrze. Powtarzam, bo widzę z przebiegu dzisiejszej dyskusji, że jest duża wola współpracy. Cieszę się z tego. Jeszcze dwa-trzy spotkania i naprawdę zaczniemy to realizować. Problem dotyka nas wszystkich, polski rząd i państwa jako producentów trzody chlewnej, a będzie dotykał w jeszcze większym stopniu, jeżeli nie podejmiemy wspólnych działań.

Zachęcam do współpracy. Zachęcam do współpracy i sam składam deklarację, że niedługo państwa zaproszę, żebyśmy już konkretnie porozmawiali. Abyśmy już konkretnie porozmawiali i tak będzie. Niedługo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pani przewodnicząca krótko, *ad vocem*.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Panie ministrze, mam wrażenie, że wróciliśmy do 2015 r. Chcę panu powiedzieć, że minęły trzy lata. Dokładnie trzy lata. Przeczytam panu tylko słowa, które wypowiedział minister rolnictwa. Chcę panu też przypomnieć, że jest kontynuacja władzy. Nie jest pan ministrem od trzech miesięcy, tylko prowadzi państwo ministerstwo od trzech lat. Jest to pomysł, który miał być realizowany od trzech lat. Minister twierdził, zresztą obecny minister też, to są jego słowa: „Z punktu widzenia bezpieczeństwa żywnościowego produkcja trzody chlewnej w Polsce powinna być oparta na rodzimym materiale genetycznym”. Niestety przez trzy lata nie mamy żadnych działań, podjętych w tym kierunku. Żadnych.

Co więcej, ostatnie doniesienia to przede wszystkim doniesienia płynące z UOKiK, który pozwolił na koncentrację rynku trzody chlewnej. Proszę państwa, Smithfield Foods ma pozwolenie na kupno Pini Polonia. Animex i dziewięć innych zakładów będzie teraz łącznie razem z włoską firmą i grupą Pini, m.in. z ubojnią w Kutnie, jednym wielkim, skoncentrowanym zakładem. Stąd moje pytanie: Jak to wszystko ma się do trzech lat obiecywania, że zrobimy swoją grupę, że mamy odpowiedzialny rozwój? Wszystkie te dokumenty do nas docierały, a pan minister mówi, że widzi coś fajnego w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Pytam, co zostało zrobione przez ostatnie trzy lata? Jakie zostały podjęte działania, żeby przeciwdziałać trudnej sytuacji, która pogarsza się z dnia na dzień? Ci państwo przyjechali na posiedzenie, żeby uzyskać odpowiedź na pytanie, co zostało zrobione i co będzie zrobione. Nie po to, by wysłuchać opowieści o tym, że fajnie będzie, jak państwo przyjdą i porozmawiamy o tym, jak sprawę rozwiązać. Właśnie o to pytam. O konkretne działania, które zostały podjęte odnośnie do tematu zachowania bezpieczeństwa żywnościowego produkcji trzody chlewnej w Polsce opartej na rodzimym materiale genetycznym.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze dosłownie kilka zdań, dotyczących tuczu kontraktowego.

Prezes KRIR Wiktor Szmulewicz:

Jeśli można, to chciałbym powiedzieć o jednej rzeczy. Powtarzam, czy jest dzisiaj możliwość zamknięcia granicy przed importem do Polski z Belgii? Jest to konkretne pytanie. Mimo wszystko większa to popyt na rodzimą produkcję. Powinniśmy dzisiaj mówić na sali o rzeczach, które trzeba natychmiast zrobić i o tym, co trzeba zrobić w przyszłości, żebyśmy mogli uratować wieprzowinę. Jednym z elementów zwiększenia popytu jest dzisiaj zamknięcie importu z Belgii do Polski.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kolejne dwa zdania. Bardzo proszę.

Członek Rady Powiatowej Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Gnieźnie Leszek Dratwiak:

Ja na ten temat. Panie ministrze, wszystko...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę się przedstawić.

Członek Rady Powiatowej WIR Leszek Dratwiak:

Wszystko zwała się na rolnika. Powiedziałbym tak, że przecież my, jeśli chodzi o rzeźnię...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Trzeba się przedstawić i króciutko odnieść się do tuczu kontraktowego.

Członek Rady Powiatowej WIR Leszek Dratwiak:

Leszek Dratwiak z izby rolniczej Gniezno.

To nie my sprzedawaliśmy rzeźnię, to państwo sprzedawało. Teraz naprawdę liczyłbym na rząd, żeby rząd po prostu nam bardzo pomógł. Przecież nie jesteśmy w stanie tego zrobić z dnia na dzień. Trzeba doraźnej pomocy, żeby pomóc rolnikom – dzisiaj,

już dzisiaj. Za tydzień, dwa, miesiąc, za rok już nas nie będzie. Czy wy panowie tego nie rozumiecie?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek Rady Powiatowej WIR Leszek Dratwiak:

To, co z nami robicie, to w ogóle są kpiny. To my...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Osoba po prawej stronie, bardzo proszę. Krótka wypowiedź.

Członek zarządu Pomorsko-Kujawskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Sławomir Homeja:

Dzień dobry. Nazywam się Sławomir Homeja. Jestem małym hodowcą trzody chlewnej rasy rodzimej z kujawsko-pomorskiego.

Dużo mówimy w tej chwili na temat patriotyzmu. Dużo mówimy i w tym momencie wieszamy psy na zakładach przetwórczych, a tak naprawdę to tylko one nam zostały. Zostały nam małe zakłady przetwórcze. Chciałbym zaproponować takie rozwiązanie, jakie wprowadziliśmy w województwie kujawsko-pomorskim bez pomocy pieniędzy, bez pomocy funduszu. Dobijałem się o pieniądze bardzo dawno, ale nie otrzymałem. Dopiero teraz nam się udało przy okazji współpracy z „Solidarnością” podjąć jakiegokolwiek działania. A zrobiliśmy coś takiego, że dogadaliśmy się z zakładami mięsnymi. Stworzyliśmy nowy produkt.

Ale niestety, panie ministrze, w tym miejscu jest przytyk do pana. Nie możemy porównywać trzody chlewnej do mleka i do drobiu. Tam zostały wpompowane przez państwo, zwłaszcza w mleko, potężne pieniądze, a w trzodę chlewną nie są pakowane żadne pieniądze, nie tylko za rządów PiS. Przez wiele lat nic nie zostało zrobione, żeby promować polską hodowlę i polską żywność. Jest to też naprawdę przytyk do Platformy Obywatelskiej i PSL. Wszyscy jesteście winni tego, co się dzieje w tej chwili z polską wieprzowiną.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zadać konkretne pytanie, dotyczące tuczu kontraktowego? Bardzo proszę.

Panie pośle, jeszcze chwilę.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Panie ministrze. Tucz nakładczy jest w tej chwili dość mocno omawiany i jest duży opór. Tak, jak mówiłem w swojej wypowiedzi, czy nie możemy zacząć poprawiać sytuacji od prawa budowlanego, aby dać możliwości rozwoju i zachowania naszych ras polskiemu rolnikowi? Przecież wielka biała i polska biała zwiśloucha są zapisane jako rasy krajowe. Prawo budowlane i jeszcze raz prawo budowlane to jest...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze raz poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze. Jestem w posiadaniu dokumentów...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę mówić do mikrofonu.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Jestem w posiadaniu dokumentów, informacji UOKiK, który wydał zgodę na przejęcie przez Smithfield Foods kontroli nad zakładami Pini Polonia. Jak mamy to rozumieć? Interpretacja pisma jest jednoznaczna. Polski urząd wyraża zgodę na przejęcie przez Smithfield, największy amerykański koncern świata trzody chlewnej i nie tylko, zakładów Pini na terenie Polski. Nie widzi w tym zagrożeń dla konkurencji i dyktowania cen oraz innych zdarzeń rynkowych, których można spodziewać się po takim gigancie. Czy mamy to rozumieć jako zjawisko pozytywne, wynikające z prac ministerstwa? Czy temat

umknął uwadze pana ministra i państwa, więc sprawa idzie swoim torem? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos na ten temat? Bardzo proszę.

Przedstawiciel Grupy Producentów ROL-MAR Sp. z o.o. Marian Dymarski:

Panie ministrze...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę się przedstawić.

Przedstawiciel Grupy Producentów ROL-MAR Sp. z o.o. Marian Dymarski:

Marian Dymarski, hodowca trzody z powiatu krotoszyńskiego.

Jako rolnicy z powiatu krotoszyńskiego spotkaliśmy się ponad 2,5 tygodnia temu w trybie pilnym. Wysłaliśmy trzy pisma do ministerstwa. Wnioski zostały gruntownie przemyślane i stworzone, aby zawnieioskować do ministerstwa o dopłatę do tuczników sprzedanych w ostatnim kwartale. Nasze dochody spadły bowiem dramatycznie poniżej kosztów i już dogorywamy. Drugim tematem było zamknięcie granicy na belgijską wieprzowinę. Pan minister w ogóle nie przygotował się na dzisiejsze spotkanie do odpowiedzi na przedstawione tematy. Zgłosiliśmy tylko dwa najważniejsze punkty. Trzecim punktem było jeszcze zaproponowanie przez ministerstwo skupu interwencyjnego. Są to działania natychmiastowe. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Teraz głos zabierze pan minister i przechodzimy do kolejnych tematów. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Romańczuk:

Pozwoli pan, panie przewodniczący, że w tej chwili oddam głos panu doktorowi, żeby też odniósł się do kwestii, które były poruszane. A ja później zabiorę głos.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę. Proszę mówić do mikrofonu.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Ponieważ kilkakrotnie została zasygnalizowana konieczność całkowitego wstrzymania importu zarówno świń, jak i mięsa wieprzowego z Belgii, to tylko przytoczę dane. W tym roku w ramach handlu świeżym mięsem wieprzowym wewnątrz Wspólnoty Polska od stycznia do końca czerwca wysłała do Włoch ponad 30 tys. ton mięsa, do Niemiec – 36 tys. ton, do Czech – 14 tys. ton, na Słowację – 17 tys. ton, na Litwę – 10 tys. ton, do Wielkiej Brytanii – 8 tys. ton. Wysłaliśmy 100 tys. ton mięsa od stycznia do czerwca i teraz powstaje taka kwestia.

Oczywiście możemy nawzajem zamykać sobie granice – my z Belgią czy inne kraje z nami. Tylko zobaczymy wtedy, co będzie, gdybyśmy wszyscy pozamykali granice. Czy rzeczywiście wykreujemy popyt na 100 tys. ton mięsa? A przypomnę, że z Belgii przyjechało do Polski, po wybuchu afrykańskiego pomoru świń, pięć transportów do jednej z rzeźni w województwie wielkopolskim. W sumie było około 850 sztuk świń. W tej chwili transporty ustały. Możemy zaczynać wojny handlowe ze wszystkimi, tylko musimy za każdym razem też patrzeć, czy wtedy będziemy w tej samej, uprzywilejowanej sytuacji.

Ponadto musimy jeszcze pamiętać, że po to istnieje rynek wspólnotowy, żebyśmy swobodnie, uznając regionalizację, mogli handlować mięsem. Jeżeli tego nie chcemy, to oczywiście musielibyśmy bardzo zasadniczo zmienić kierunek naszego działania w zakresie utrzymania możliwości swobodnej wymiany towarów pomiędzy krajami członkowskimi Unii Europejskiej. Jest to więc kwestia wprowadzenia zakazu przywozu mięsa i świń z Królestwa Belgii. Jeśli chodzi o świnie, to bardzo dokładnie kontrolowaliśmy każdy transport. Tak jak powiedziałem, nie było ich dużo i był to w zasadzie margines. Transporty świń przyjeżdżały głównie z północnej części kraju, z Flandrii, czyli nie z tych obszarów, gdzie występuje u dzików afrykański pomór świń.

Jest też bardzo istotna kwestia i my bardzo na to uważamy. Pamiętacie państwo ostatnio dosyć dużą dyskusję, która u nas w mediach też się przetoczyła, gdy władze Republiki Czeskiej zaproponowały, że będą wprowadzać dodatkowe środki, mające zablokować przywóz mięsa wieprzowego z krajów, gdzie występuje afrykański pomór świń. Pamiętamy, jak bardzo wtedy protestowaliśmy – nie tylko my, ale i inne kraje członkowskie – przeciwko takim praktykom. Nie róbmy więc innym krajom tego, co nam niemiłe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo...
Bardzo proszę.

Prezes KRIR Wiktor Szmulewicz:

Chciałbym się tylko odnieść *ad vocem* do przedstawionej informacji. Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych, Wiktor Szmulewicz.

Szanowni państwo. Jeżeli dzisiaj krajowa produkcja mięsa pokrywa potrzeby kraju w 70% i walczymy o eksport, to czy naprawdę walczymy o interes zakładów przetwórczych czy o interes producentów rolnych? To są dwie zupełnie różne rzeczy. Wiem, że podnosi nam to statystyki, bo mamy eksport za 26 mld euro, a może za 28 mld euro. Tylko, czy jest to surowiec wyprodukowany w Polsce? Takie zadałbym pytanie.

Dzisiaj chciałbym wiedzieć, które z ośmiu krajów wstrzymało import z Belgii do swoich krajów. Które z ośmiu krajów? Jest dla mnie ważne, czy to były kraje europejskie.

Chciałbym jeszcze powiedzieć jedną rzecz. Wielkość Belgii to jest wielkość województwa mazowieckiego. Jeżeli więc wystąpił tam pomór, to znaczy, że wystąpił na obszarze prawie całej Belgii, zatem patrzmy też na proporcje. My walczymy o eksport z terenów wolnych od ASF i mogliśmy stamtąd wysyłać. Natomiast tu są interesy zupełnie inne, inna jest wielkość kraju pod względem powierzchni. To jest też bardzo ważne. Nie chodzi mi tylko o mięso, ale również o liczbę prosiąt, które przyjechały do Polski z Belgii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Może nawiązując do naszej częstej dyskusji z panem prezesem, wspomnę, że jednak cały czas jest problem braku ustawy o izbach rolnych. Tak, żeby pan nie tylko apelował, tylko mógł coś zrobić.

Prezes KRIR Wiktor Szmulewicz:

Ja mogę tyle, ile można. Wcale nie mam tak mało do powiedzenia, bo mówię to, co chcę i...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Właśnie przez to, że pan tylko mówi, a nic nie może zrobić...

Prezes KRIR Wiktor Szmulewicz:

To wtedy wnoszę o...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

To mamy taką sytuację cały czas, również w produkcji trzody chlewnej.

Bardzo proszę o kolejne głosy, ale, szanowni państwo, musimy kończyć temat.

Członek Rady Powiatowej WIR Mirosław Jackowiak:

Szanowni państwo, panie doktorze. Przywiezienie żywych tuczników za 3,20 zł to jest cena dumpingowa, to jest przestępstwo. To jest rujnowanie polskiego przetwórstwa poprzez zwożenie wszystkich ochłapów z Zachodu. Przecież każdy z nas ma rodzinę w przetwórniach, w sklepach. Proszę państwa, to musi zniszczyć nasze polskie rolnictwo i doprowadzić do jego końca. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos na ten temat?

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do kolejnego tematu – „Kierunki doskonalenia i rola linii 990 w krajowym programie produkcji wieprzowiny”.

Dyrektor Zakładu Doświadczalnego Pawłowice Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego dr inż. Marian Kamyczek:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowne panie i panowie posłowie, szanowni państwo. Ponieważ tytuł dzisiejszego spotkania brzmi „Rozwój sektora trzody chlewnej w Polsce – stan obecny oraz konieczne działania”, to przygotowałem dla państwa wystąpienie na temat „Kierunków doskonalenia i roli linii 990 w krajowym programie produkcji wieprzowiny”.

Jak wiadomo, nowoczesna produkcja tuczników, korzystająca ze sprawdzonych programów krzyżowniczych...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, panie doktorze.

Szanowni państwo, bardzo proszę osoby, które muszą porozmawiać, aby nie przeszkadzały. Można przejść na koniec sali.

Proszę bardzo.

Dyrektor Zakładu Doświadczalnego Pawłowice IZ – PIB dr inż. Marian Kamyczek:

Ta produkcja wymaga posiadania ras lub linii świń, charakteryzujących się przydatnością do stosowania w odpowiedniej pozycji krzyżowania.

Oryginalna polska koncepcja, opracowana przez zespół pod kierunkiem prof. dr hab. Henryka Duńca z Instytutu Zootechniki w Krakowie, zakładała uzyskanie linii męskiej charakteryzującej się przydatnością do krzyżowania z lochami ras i linii żeńskich. Dla realizacji tej koncepcji w latach 1976-1979 wybudowano fermę trzody chlewnej w Zakładzie Doświadczalnym w Pawłowicach. Na fermie w Pawłowicach znajduje się obecnie jedyna w kraju populacja świń linii 990, która powstała na podstawie założonego planu wytworzenia linii męskiej. Obecnie hodowla świń linii 990 jest prowadzona pod kontrolą Instytutu Zootechniki w Krakowie, który decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi uzyskał w 1999 r. zgodę na otwarcie i prowadzenie rejestrów hodowlanych.

Co roku duża liczba knurków i loszek linii 990 jest oceniana przyżyciowo oraz za pomocą metody BLUP. Równocześnie prowadzona jest ocena tuczna i rzeźna knurów stadnych linii 990 oraz kojarzeń w Stacji Kontroli Użytkowości Rzeźnej Trzody Chlewnej. Od 1985 r. z fermy w Pawłowicach...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam jeszcze raz, panie doktorze.

Szanowni panowie. Jeżeli ktoś chce porozmawiać, to naprawdę nikt nikomu nie broni, tylko nie na sali, bo to się wszystko nagrywa. Jesteśmy teraz oglądani przez sporą część rolników. Myślę, że jest sporo osób zainteresowanych. Dziękuję.

Dyrektor Zakładu Doświadczalnego Pawłowice IZ – PIB dr inż. Marian Kamyczek:

Od 1985 r. z fermy w Pawłowicach sprzedano producentom trzody chlewnej ponad 10 tys. knurów, które charakteryzowały się nie tylko wysokim tempem wzrostu, dobrym wykorzystaniem paszy i wysoką mięsnością, ale także sprawdzoną przydatnością do rozrodu.

W 2005 r., po zakupie stada świń rasy wielkiej białej polskiej, rozpoczęto sprzedaż wartościowego materiału żeńskiego w postaci czystorasowych loszek rasy wielkiej białej polskiej oraz loszek mieszańcowych: wielka biała polska z polską białą zwistouchą. W latach 2005-2017 sprzedano łącznie ponad 2,3 tys. loszek. Utrzymujące się obecnie niskie ceny materiału rzeźnego są powodem znacznego ograniczenia zakupu loszek i knurków hodowlanych. Jednocześnie występująca w bieżącym roku w wielu rejonach kraju susza spowodowała w gospodarstwach zmniejszenie ilości zbóż pochodzących z własnej produkcji, co nie pozostanie bez wpływu na wielkość krajowego pogłowia trzody chlewnej.

Przez wiele lat knury linii 990 oraz knury mieszańce linii 990 z rasą pietrain były prezentowane na krajowych i regionalnych wystawach zwierząt, uzyskując tytuły czempionów i wiceczempionów.

Ważnym elementem prac prowadzonych na fermie w Pawłowicach jest cały szereg badań zrealizowanych w formie grantów, projektów badawczych, badań własnych, które były prowadzone przez pracowników zakładów naukowych Instytutu Zootechniki

w Balicach, jak też zostały zlecone przez krajowe instytuty badawcze oraz wyższe uczelnie. Efektem tych badań były przyznane w latach 1987 i 1996 zespołowe nagrody Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz w 1988 r. i 1999 r. – Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk. W wydawnictwach krajowych i zagranicznych opublikowanych zostało ponad 200 prac naukowych i popularno-naukowych oraz monografii, które powstały dzięki działalności fermy w Pawłowicach.

Głównym atutem prowadzonych w Zakładzie Doświadczalnym w Pawłowicach prac z zakresu trzody chlewnej jest skupienie w jednym ośrodku możliwości kompleksowej realizacji tematyki badawczej z zakresu trzody chlewnej, począwszy od własnej bazy paszowej, poprzez własną produkcję pasz, ocenę przyżyciową oraz poubojową ocenę zwierząt. Warto zaznaczyć, że organizowane w Zakładzie Doświadczalnym IZ w Pawłowicach konferencje, seminaria i szkolenia pozwalają przekazywać zdobytą wiedzę i doświadczenie hodowcom i producentom trzody chlewnej. Zakłada się dalsze prowadzenie prac nad doskonaleniem linii 990 w zakresie tempa wzrostu, wykorzystania paszy oraz mięsności. W większym niż dotychczas stopniu do prac selekcyjno-hodowlanych włączone zostaną cechy związane z jakością mięsa, co wynika z rosnących wymagań konsumentów.

Od początku działalności fermy, czyli od 1979 r. jej intensywna eksploatacja spowodowała znaczne zużycie techniczne obiektu. Dalsze prowadzenie prac hodowlanych w Zakładzie Doświadczalnym w Pawłowicach wymagać będzie nakładów inwestycyjnych, które zmodernizują obecny stan techniczny fermy. Niezbędne jest opracowanie szczegółowego projektu architektoniczno-budowlanego modernizacji fermy oraz określenie źródeł finansowania planowanej inwestycji, której celem powinna być: poprawa warunków bytowania zwierząt; wprowadzenie innowacyjnych rozwiązań zmierzających do ograniczenia zużycia energii przeznaczonej na ogrzewanie i oświetlenie; wprowadzenie technologii zwiększających automatyzację procesu produkcyjnego i zwiększenie poziomu bioasekuracji.

Plan modernizacji i odtworzenia zdolności produkcyjnych fermy powinien zakładać utrzymanie stada podstawowego świń na poziomie około 600 loch, w tym 500 loch linii 990 oraz 100 loch rasy wielkiej białej polskiej. Wielkość stada – 500 loch linii 990 – pozwoli na utrzymanie współczynnika inbredu na niskim poziomie oraz będzie dostatecznym źródłem niezbędnej liczby ocenianych przeżyciowo knurków oraz loszek. Dzięki modernizacji polscy producenci będą mieli zapewnioną możliwość produkcji dobrej jakości tuczników z wykorzystaniem krajowego materiału męskiego, przydatnego do krzyżowania z lochami ras białych.

Proszę państwa, na zakończenie chciałbym podać taką wiadomość. Jeśli wszystkich państwa tak bardzo interesuje opłacalność i odpowiedź na pytanie, kiedy nastąpi ewentualna zmiana opłacalności, to mogę tylko dodać jeszcze jedną informację. Wiadomo ze źródeł, które już się ukazały, że w wielu krajach liczących się w produkcji trzody chlewnej nastąpiło to, o co nam najbardziej chodzi, czyli zmniejszenie liczby loch pokrytych. Otóż w stosunku do 2017 r. Niemcy zmniejszyły liczbę pokrytych loch o 2,5%, Hiszpania – o 3,2%, Francja – o 1,7%, Holandia – o 1%, a Polska – o 3,2%. To jest symptom wskazujący, że zmniejszy się pogłowie w krajach Unii Europejskiej; a dobrze wiemy, że w ostatnich latach samowystarczalność krajów UE jest na poziomie 112%. A zatem każde zawirowanie w eksporcie zewnętrznym, poza Unię, daje w efekcie właśnie niskie ceny.

Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Kolejny temat – „Możliwości rozwoju sektora wieprzowiny w Polsce w oparciu o polską hodowlę” – przedstawi pan dr inż. Tadeusz Blicharski, dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS”.

Czy jest pan doktor? Bardzo proszę.

Dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS” dr inż. Tadeusz Blicharski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Bardzo dziękuję za zaproszenie i możliwość przedstawienia...

Ale jak mam się z tym wszystkim ogarnąć? Bo mam przygotowaną prezentację, a tutaj...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Już, chwileczkę.

Dyrektor Biura PZHiPTCh „POL SUS” dr inż. Tadeusz Blicharski:

Prezentacja będzie o tym, o czym pan poseł powiedział – o możliwości rozwoju krajowej produkcji w oparciu o krajową hodowlę. Tak jest. Dziękuję najuprzejmiej.

„POL SUS” realizuje z polecenia ministra rolnictwa krajowy program hodowlany dla naszych krajowych ras. Prowadzimy księgi, ocenę wartości użytkowej oraz rejestry.

Proszę państwa, głównymi rasami hodowlanymi w Polsce są polska biała zwisłoucha i wielka biała polska. Mamy ponadto rasy ojcowskie: pietrain, duroc i hampshire, czyli mamy cały wachlarz ras. Ponadto prowadzimy księgi i ocenę świń rasy puławskiej, która jest najstarszą, rodzimą polską rasą. Księgi założono już w 1935 r., czyli bardzo dawno temu. Najwięcej hodowli mamy w województwach wielkopolskim i kujawsko-pomorskim, a na trzecim miejscu, ze względu na rasę puławską, jest województwo lubelskie.

Rasy mateczne, czyli jak już wspominałem, rasy białe, użytkowością nie ustępują swoim odpowiednikom w innych krajach. Owszem, jest faktem, że Duńczycy mają gigantyczną, bardzo efektywną produkcję prosiąt, ale pamiętajmy o jednym – to nie jest tak, że jedna duńska locha da rocznie 35 prosiąt, bo to jest średnia ze stada. Stosuje się meblowanie miotów, łączenie miotów, szybkie usuwanie od pierwiastek, dosadzanie miotów do mamek. W ten sposób można uzyskać tak wielką produkcję jednostkową.

Niestety, naszą bolączką jest wielkość stad. Jak już dzisiaj mówiono, faktem jest rozdrobnienie stad w Polsce. To rozdrobnienie dotyczy również stad hodowlanych. Dlaczego tak jest? Bowiem odbiorcą z naszych stad hodowlanych są również drobni rolnicy; drobni rolnicy, którzy nie są zasobni. W czym tkwi problem? Zaraz to państwu przedstawię.

W rasach ojcowskich jest bardzo podobna sytuacja, ponieważ to są te same rasy, które są utrzymywane w innych krajach, a więc pietrain, duroc i hampshire. Dodam, że praktycznie wszystkie te rasy uwolniliśmy od genu wrażliwości na stres, gwarantując w ten sposób jak najlepszą jakość mięsa.

Zasadnicze elementy naszej pracy to prowadzenie ksiąg, rejestrów i ocena zwierząt w stadach. Nasi pracownicy jadą do pana przewodniczącego, do jego stada, mierzą mu te świnię i ważą – nawet nie będzie wiedział, kiedy to zrobili. Znakują świnię, tatuują, prowadzą całą dokumentację i w ten sposób możemy wiedzieć, co się dzieje w stadzie.

Jaka jest sytuacja odnośnie do materiału hodowlanego, który trafia do stad produkcyjnych? Jaka jest przyczyna obecnej sytuacji i tego, że jest tak, jak jest? Przyczyną jest bieda. Bieda i jeszcze raz to podkreślę – bieda. Proszę państwa, na tym wykresie widać, ile zwierząt hodowlanych, czyli loszek i knurków czystych ras i mieszańców, możemy dać do stad produkcyjnych w ciągu roku. To są spore ilości, ale potencjał jest znacznie większy. Podkreślam – jest znacząco większy, bo proszę spojrzeć. Gdyby był nabywca, możemy rocznie dać w teren 40-50 tys. loszek ras białych, ras matecznych. To jest dosyć dużo, proszę państwa, bo od takiej ilości można mieć rocznie prawie milion tuczników. A biorąc pod uwagę, że locha może produkować średnio przez dwa lata, to są to 2 mln tuczników od naszych loszek z każdego roku. Tyle nie ma, ale byłoby, gdyby sytuacja wyglądała nieco inaczej.

Proszę państwa, to są bardzo ważne słupki, które pokazują, ile loszek sprzedano w poszczególnych miesiącach w 2017 r. Mówicie, że to jest historia. Otóż na początku 2017 r. ukazało się tzw. rozporządzenie Hogana, które dawało możliwość udzielenia pomocy finansowej do zakupu materiału hodowlanego. Proszę popatrzeć. Ledwo ruszyło w lutym, zanim się rolnicy dowiedzieli, co i jak, zaczęło się rozwijać, w czerwcu nastąpiło zakończenie programu. Program się zakończył i załamało się o połowę wprowadzanie loszek do stad produkcyjnych. Program piękny, tylko, ludzie, loszek się nie produkuje na półkę. To nie są kable, to są żywe zwierzęta, które muszą wchodzić w cykl produkcyjny.

Remont w stadach to nie jest incydent. Tu są fachowcy, którzy wiedzą, że remont w stadzie to jest stała robota. To jest usuwanie brakowanych loch i wprowadzanie nowych. Podnoszenie poziomu hodowlanego w stadach – na tym polega remont. Jeżeli

się daje naszemu chłopu szansę, żeby kupił loszkę i przy tym dostał pewną dopłatę do loszki, ale robi się tak tylko raz, incydentalnie, to się tylko tego człowieka ogłupia. Ten chłop powie tak: „Dobra, dostałem jakieś pieniądze i mogę taniej kupić loszkę, która weszła do stada”. Hodowca się cieszy, że sprzedał zwierzę, ale program się skończył: „E tam, to już nie będę robić remontu, bo nikt mnie w tym nie wesprze”. Tak to wyglądało w praktyce. Byłby to bardzo dobry program, genialny program, bo pomógłby podnieść poziom naszych stad.

Proszę państwa, to jest tajemnica, bo firmy komercyjne nie mówią, ile loszek wprowadzili do stad. Domniemywam jednak, że więcej niż połowa remontów w naszym kraju to jest remont z tuczników. A w takim przypadku nie poprawia się w żaden sposób wartości genetycznej zwierząt. To prowadzi do degrengolady, do obniżania poziomu stad, zwłaszcza małych stad, bo nie ma świeżej krwi, nie ma nowej genetyki, a nawet wręcz pojawia się inbred.

Długo o tym mówiłem, proszę państwa. Są na sali hodowcy świń rasy puławskiej. To jest produkt krajowy oparty na naszej genetyce i przez lata dopasowywany do naszych warunków. To są zupełnie inne świny, o innej jakości mięsa. Mamy program lojalnościowy z dużą siecią handlową, z siecią Auchan. Na zasadzie usługowej ubijamy świny w zakładzie mięsnym i potem sprzedajemy produkt pod własną marką w największej sieci handlowej w Polsce. To jest mnóstwo pracy, trzeba się nad tym naprawdę napracować i pochylić, żebyśmy byli na rynku. Jest to produkt, który się rozwija. To jest specyficzna świnka i niektórzy ją dobrze znają. Jest świnią troskliwą, nie dziką, to jest zwierzę prawie domowe, a nie gospodarskie, które łatwo nawiązuje kontakt z hodowcą i daje nam potem dobry produkt.

Ten produkt w postaci mięsa najwyższej jakości w kraju jest dostępny w sieci handlowej dzięki wielu latom pracy. Hodowcy, którzy produkują materiał rzeźny, dostają za to wyższą cenę, dostają premię. Są więc w pozycji stosunkowo uprzywilejowanej wobec innych, ale mają też wymagania. Ostatnio zaczęliśmy wdrażać program żywienia tych świń paszą bez GMO, bo chce tego konsument. Mądrze czy czynnie, ale tego chce, więc przygotowaliśmy taki program. Taki program już funkcjonuje w części gospodarstw i stopniowo wdrażamy go w następnych gospodarstwach.

Wiem, co zostało tu powiedziane, że to jest margines rynku. Jednak jeśli determinantem ceny jest wielkość partii sprzedanych tuczników, to nasi producenci, hodowcy, po pierwsze są za biedni, żeby zwiększyć skalę produkcji. Po drugie hodowcy nie dostaną pozwolenia na budowę, bo im nie pozwolą. Jeśli będą musieli utrzymywać świny na ściółce, bo się okaże, że to jest jakiś obszar Natura 2000 i nie można tam wprowadzić rusztów, to jest to jedyne wyjście. To jest cena wyższa o 10-15% i to już jest coś. Dochodzi do tego jeszcze jeden element. Otóż przyzwoita, wysoka cena, która jest publikowana na stronie ministerstwa, jest oparta na dużych partiach tuczników i jest wyższa. Rolnik, który ma 30 loch, nigdy nie uzyskałby takiej ceny w normalnym obrocie. Natomiast, jeżeli rolnik tę cenę uzyska, bo cena opublikowana przez ministerstwo jest bazą do prowadzenia rozliczeń, a do tego jeszcze dochodzi premia, to dla takiego rolnika jest to rozsądne rozwiązanie. Rozsądne.

Mamy w tej chwili około 1,5 tys. loch rasy puławskiej i ich pogłowie rośnie dosyć szybko. Stada są zakładane na terenie całego kraju, bo odeszliśmy od regionalizacji. Istnieje jedno, ale ogromne zagrożenie i jest to zagrożenie ze strony ASF. Najwięcej świń rasy puławskiej jest na terenie wschodniej Polski, a zwłaszcza na terenie województwa lubelskiego. Większość stad jest na terenie objętym niebieską albo czerwoną strefą. To jest ogromny problem i bardzo wielkie zagrożenie dla świń, które i tak mają dosyć małą populację i grozi im wzrost inbredu.

A zatem byłyby możliwości rozwoju. Pokazałem dwie kwestie. Jedną kwestią jest to, że trzeba przemyśleć, czy znowu można wesprzeć zakup loszek, choćby niedużą kwotą. To nie musi być duża kwota, może być mała, byleby była i uczyła ludzi dobrej pracy hodowlanej. Dobra praca hodowlana, jak pan poseł dobrze wie, to systematyczność, a nie spontaniczność. Na zasadzie, że w ciągu miesiąca wymieniam loszki w całym stadzie. Taki proces robi się przez cały rok, cały czas, stale. To nie może być spontaniczność i tak to należy rozumieć. Drugą kwestią jest to, że potrzebna jest pomoc hodowcom z terenów

objętych ograniczeniami. Występowaliśmy jako „POLSUS” do głównego lekarza weterynarii, żeby spojrział z dużą troską na to, w jaki sposób zabezpieczyć populację rasy puławskiej.

Jeszcze jeden element, mój apel do głównego lekarza weterynarii. Czym innym jest likwidacja tuczników w stadzie produkcyjnym; wartość tuczniaka jest taka, jaka jest, a każdy zna aktualną cenę. A co się dzieje, jeśli likwiduje się stado hodowlane, zarodowe, gdzie są zarodowe lochy, zarodowe knury, które nie kosztują po 500 zł...

Powiedzmy, że pan poseł jest bardzo łaskaw, ale na pewno nigdy w życiu nie jest to cena tuczniaka. To jest wybrane jedno z dziesięciu zwierząt – wybrane, wyhodowane, pomierzone, poważone i zabezpieczone weterynaryjnie. Nie można mówić, że to jest taka sama wartość, jak wartość zwierząt produkcyjnych.

Dziękuję państwu za łaskawość, dziękuję państwu za uwagę i za chęć wysłuchania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, nadal nie mamy czasu na oklaski.

Mamy teraz „Strategię żywienia macior”, którą przedstawi pan prof. Maciej Gajęcki.

A państwa prosiłbym o ciszę. Naprawdę, sala ma złą akustykę, a pan poseł cały czas rozmawia i zagaduje.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Kto, ja?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

No a ja?

Kierownik Katedry Prewencji Weterynaryjnej i Higieny Pasz Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego prof. dr hab. Maciej Gajęcki:

Dzień dobry państwu. Trochę dziwnie się czuję, bo zostałem zaproszony na inną konferencję, a jest inna. Teraz w locie muszę zmieniać to, z czym miałem wystąpić. Co innego chcę powiedzieć i chyba tak trzeba będzie zrobić. Mam mówić o strategii żywienia loch. Z prezentowanym na początku obrazkiem chyba się nie pomyliłem, bo zaczyna się robić dziadostwo w świniologii stosowanej. Obecna sytuacja prowokuje do tego, żeby powiedzieć: może przestańmy narzekać, bo mam mówić o konieczności działania. Popatrzyłem sobie na tytuł, a tytuł brzmi: „Rozwój sektora trzody chlewnej w Polsce – stan obecny oraz konieczne działania”. Rozumiem, że moje wystąpienie jest gdzieś w zasięgu dwóch ostatnich słów, czyli konieczności działania.

Głos z sali:

Nie mamy przenośnego mikrofonu.

Kierownik Katedry Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM prof. dr hab. Maciej Gajęcki:

Zostaw, zostaw. Będę tak gadał. Trudno, będę uwięziony przy mikrofonie. Jestem przyzwyczajony do chodzenia w trakcie wykładu, a nie stania.

Proszę państwa, mam mówić o strategii żywienia. Z zawodu jestem lekarzem weterynarii. Panowie bardzo niechętnie wypowiadali się o weterynarii, mówiąc, że jest to kupa nieudaczników. Spróbuję zmienić tę interpretację.

Rozumiem, że nie wszystkich to interesuje...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie profesorze, prosiłbym właśnie o chwilę przerwy.

Pana redaktora również prosiłbym o niezagadywanie kolegów. Bardzo proszę.

Kierownik Katedry Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM prof. dr hab. Maciej Gajęcki:

Tak, to jest takie trochę lekceważenie przeciwnika czy drugiej strony. Jeżeli mamy sobie podyskutować, to proponuję tam. Tam jest hałaśliwie i można rozmawiać. A jeżeli zosta-

łem zaproszony i mam coś powiedzieć, to chciałbym mówić do słuchaczy, a nie do pleców, jeżeli nie do czegoś innego.

Proszę państwa – „Strategia żywienia loch”. Może zacznę jeszcze inaczej. Proszę państwa, jestem lekarzem weterynarii i już o tym mówiłem. Prowadziłem fermę. Miałem 1500 macior stada podstawowego, ras wielka biała polska i polska biała zwisłoucha. Mam wrażenie, że trochę wiem o tym, co dzieje się w stadzie i nie jestem teoretykiem czystej krwi. Z racji tego, że nie jestem teoretykiem, chciałem odpowiedzieć parę rozwiązań.

Ze względów tradycyjnych przyjęło się u nas, że maciory żywimy intensywnie w dwóch momentach w cyklu produkcyjnym, a później karmimy tak, byle maciora przeżyła. To jest błąd. Na fermach, na których bywam i czasami gdzieś tam jeszcze mam okazję coś zobaczyć, niestety, pokutuje stary system. Dotyczy to szczególnie małych ferm. Rozumiałbym, gdyby tak było na dużej fermie, bo tam jest duża liczba macior, dużo trudniej sobie poradzić, trudniej zapanować nad pojedynczymi zwierzętami; ale to nie tak wygląda. Jest to moje zdanie. Niepotrzebnie gubimy dużo paszy. Powinniśmy postępować w sposób bardziej zaplanowany i przynoszący nam większe korzyści.

Nowoczesna produkcja trzody chlewnej powinna polegać na zrównoważonym, wydajnym i niedrogim procesie produkcji. Szukamy, proszę państwa, odpowiedniego określenia. Szukamy formuły, co to znaczy niedrogi proces produkcji. Z tej racji, że lochy i ich mioty stanowią tylko 15% do 17% całkowitego kosztu żywienia. A jest jeszcze trudniej, jeżeli są to lochy z własnego stada. Nadchodzi remont loszek, które do pewnego momentu nie są loszkami, a dopiero później się nimi stają. Jakoś nikt tego specjalnie nie bierze pod uwagę i postępujemy w stosunku do nich tak trochę po macoszem. Nie rozumiemy więc do końca głównych okresów fazy, np. okresów fizjologicznych lochy.

Kiedy locha potrzebuje więcej paszy? Przyjęło się, że locha musi odremontować się zaraz po zejściu z cyklu laktacyjnego. Musi odremontować, nazwijmy to, swoje ciało i możliwości do dalszej, kolejnej reprodukcji. A jeszcze ważniejszy jest moment, żeby wystąpiła ruja i żeby było skuteczne pokrycie. Okazuje się, że zmiany przebiegają troszkę inaczej, niż do tej pory było to przyjęte i w związku z tym należy monitorować zmiany w rezerwach organizmu zwierzęcia, związane z zarządzaniem podawania i pobierania paszy. Mówię jeszcze raz – związane z zarządzaniem podawania i pobierania paszy. To, czy maciora ma chęć czy niechęć do pobierania paszy, jest dla nas sygnałem, że coś robimy nie tak. Jest to dla nas sygnał i powinniśmy go czytać. Ważna jest również forma podawania, co też jest istotne. Decydująco wpływa na koszty produkcji i koszty zwrotne. Efektywnie to może wystąpić. Powinno być rozważane, że chociaż okres wychowu młodych loszek do pierwszego cyklu produkcyjnego ma istotny wpływ na zużycie paszy, to my pomijamy ten element, zostawiamy jak gdyby na drugi okres.

Ponadto brak jest doniesień na temat wymagań dotyczących innych środków żywnościowych, które podajemy, ale nie wiemy, dlaczego je podajemy, np. związki mineralne i witaminy. Nie do końca wiemy. Gdybym państwa zapytał, jak wygląda hipowitaminoza witaminy A, to większość odpowie. Ale jak kogoś zapytam, co powoduje nadmiar witaminy A, którą sypiemy szczerze przy każdej okazji, szczególnie maciorom, nie tłumacząc do końca, dlaczego ją stosujemy – to nie bardzo umiemy wytłumaczyć.

Aby nie przedłużać, bo większość z państwa jest trochę nieobecna, chciałem tylko dodać, że obok tego 23% macior jest wybrakowanych z powodu złych wyników produkcyjnych, a jedynie 11% z powodu starości. Nie wykorzystujemy więc do końca macior jako czynnika produkcyjnego. Jesteśmy zbyt swobodni. Ale proszę państwa, może to nie jest wina macior, a nasza wina? Może źle dobraliśmy maciory. Wyrzucamy czy likwidujemy lochy z racji małej liczby prosiąt w miocie, wysokiej śmiertelności przed odsadzeniem, niskiej masy ciała prosiąt w dniu urodzenia, spadku skuteczności krycia, pogorszenia stanu zdrowia macior. Może jest to nasz błąd jako hodowców? Może to jest nasz błąd jako lekarzy, moich kolegów, którzy przychodzą i doradzają, rozmawiają i wspólnie z wami próbują rozwiązać problem? Może problem tkwi w tym, a nie w winie lochy. Może zostały popełnione błędy.

Słucham? Mówię o lochach rasy wielka biała polska i polska biała zwisłoucha. O innych rasach próbuję się nie wypowiadać, chociaż można byłoby mówić. Cokolwiek

powiedzieć o świniach duroc i o pietrain, ale wolę je zostawić na boku. Interesują mnie nasze, rodzime, dwie polskie rasy, tak jak panowie na początku też o nich wspominali.

Proszę państwa, nie zwracamy uwagi na tzw. długowieczność macior, a powinniśmy przyjąć do wiadomości, że wielkość miotu i masa urodzeniowa prosiąt ma tendencję wzrostową do czwartego-piątego porodu, a więc jest to dosyć długo. A my często uciekamy przed tym terminem, nas nie ma. Liczba prosiąt oscyluje między sześcioma-siedmioma. To są warunki genetyczne, nie żywieniowe. Akurat mówię o tym tak przy okazji. Loszki wymagają prawidłowego rozwoju, przechowania rezerw dla udanej pierwszej laktacji. Powinniśmy przygotować loszkę, a nie wybierać ją w ostatniej chwili jak wyścigowego tucznika, który tylko ma ruję i bierzemy ją do krycia. Tak jak unikania syndromu drugiego miotu, bo to jest syndrom, który bardzo przeszkadza.

Proszę państwa, może pozostawię wszystkie materiały, a pokażę tylko, jak lochy powinny być żywione. Tak z daleka. Żółta barwa przedstawia to, co trzeba podać, żeby locha żyła. Natomiast pozostałe dwie – żeby zwiększyć masę płodu i żeby locha była bardziej produkcyjna. Jak to wygląda w czasie jednego cyklu produkcyjnego? Z tej strony, czyli z państwa lewej, są zwykle, normalne loszki. Natomiast z prawej są tzw. hiperproliferacyjne lochy, czyli lochy, które mają na bardzo wysokim poziomie przemianę materii. Ale trzeba je bardziej bogato karmić czy żywić, może tak będzie lepiej powiedzieć.

Wskaźnik nie reaguje, kółko, które tu jest pokazane – proszę zobaczyć, przy jakich wartościach energetycznych znajduje się pasza. Wartości energetyczne... Niestety, muszę podejść i paluchem pokazać. To jest przestrzeń od momentu zajścia w ciążę do momentu porodu. Tu są pokazane przestrzenie, te na dole, a więc zajście w ciążę w tradycyjnym chowie. Tradycyjna locha, aby powiększyć liczbę płodów i łożyska, dostaje mało. Natomiast lochy hiperproliferacyjne mają brązową wartość; to jest ta brązowa wartość. Jest tego więcej. Czyli gospodarz nie powinien w tym momencie żałować.

Dobrze, już biegnę do mikrofonu. Proszę państwa, właściciel stada, właściciel macior nie powinien w tym momencie żałować. Maciora powinna być lepiej odżywiona i bardziej kalorycznie. Jeżeli spojrzymy na planszę, to widać, że pod koniec ciąży maciora dostaje o prawie 1 tys. kalorii więcej dziennie na sztukę. Jest to bardzo dużo.

Krzywa karmienia loch. To jest wczesna ciąża, to jest do 30. dnia ciąży. Powinna być bardzo intensywna. Później mieliśmy od 30. do 90. słabą, a od 90. do 114. znowu intensywną. Ale to jest błąd w sztuce. W związku z tym wychodzimy jak ten pingwin, który dostaje w łeb w tym momencie, w całym procesie hodowlanym. Z teoretycznego punktu widzenia stosowanie jednego rodzaju paszy podczas całego procesu jest błędem.

Proszę państwa, wniosek końcowy jest taki: w żywieniu macior w cyklu produkcyjnym powinniśmy mieć co najmniej dwa rodzaje pasz, patrząc z punktu widzenia energetycznego i włókna. Jeżeli jest jeden rodzaj paszy, a manewrujemy tylko ilością, to nie uzyskamy efektu końcowego. W związku z tym powinniśmy pamiętać o żywieniu fazowym. Faza wczesna od zerowego do 84. dnia ciąży i faza późna – od 85. do 114. dnia. Wtedy powinno się grać włóknem i energią.

Reszta jest napisana w materiałach, które jak rozumiem, Prezydium Komisji państwu udostępni. Nie będę przynudzał, bo po co. Państwo i tak wiecie lepiej.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Jak się produkuje, to trzeba coś wiedzieć.

Kierownik Katedry Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM prof. dr hab. Maciej Gajęcki:

Ale jest różnica między producentami, czyli hodowcami, a mną, bo ja próbuję szukać rozwiązań teoretycznych i później konfrontować je z państwem. Próbuję przekazać, zasugerować, powiedzieć, żebyście mieli świadomość. Bowiem, jak słyszę argument, jaki dzisiaj usłyszałem od jednego z panów, że belgijskie i holenderskie lochy, jak się proszą, to pod sznurek, za każdym porodem jest 11 sztuk i wszystkie w jednej masie, to przecież to jest nieuczciwe i nieprawdziwe. Ale państwo później, 20 minut później, przyjęliście i łyknęliście śliwkę, w której było stwierdzenie, że są tzw. teoretyczne loszki albo gumowe loszki, które się proszą i zostawiają; że się uzupełniają; kasuje się z lochy, a lochy, która ma pięć

prosiąt, się nie trzyma, bo tyle wystarczy, żeby utrzymać ciężę. Nie mówi się o tych rzeczach, manewrach.

Proszę państwa, jeżeli państwo potraficie takimi sposobami manewrować, to dlaczego nie spróbujecie manewrować żywieniem u macior? Tylko o to zapytam. Nie ilościowym, zaznaczam tylko, że nie ilościowym, a jakościowym manewrem. Będziecie konkurencyjni wobec hodowców zagranicznych, jak zajmiecie się sprawą żywienia loch, żywieniem macior wprowadzanych do stada się tak od serca. Chodzi o to, żebyście byli w stanie wyprodukować taką liczbę prosiąt, aby polski rynek nasycił się naszymi prosiętami. Wtedy nie trzeba szukać za granicą prosiąt, tzw. warchlaków, żeby chować je u siebie, żeby mieć co chować. Przepraszam, to tyle. Nie będę już więcej gadał.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo prosiłbym o przedstawienie tematu: „Wsparcie sektora wieprzowiny w Polsce”. Pani Monika Macios i pani Iwona Kowalska-Sikorska z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Bardzo proszę.

Szanowni państwo, prosiłbym o ciszę.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Monika Macios:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Nazywam się Monika Macios, jestem pracownikiem Ministerstwa Rolnictwa – Departament Rozwoju Obszarów Wiejskich, Wydział Rozwoju Gospodarstw.

Mam przyjemność przedstawić państwu krótką – postaram się, obiecuję – prezentację w sprawie wsparcia produkcji trzody chlewnej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Prezentację przedstawiam w zastępstwie pana dyrektora Mieczysława Paradowskiego, który nie mógł dzisiaj niestety do państwa przybyć ze względu na przełożenie terminu posiedzenia Komisji.

Jeśli chodzi o PROW na lata 2014-2020, to mamy w nim dostępnych ponad 13,5 mld euro środków; czyli jak łatwo policzyć, mamy ponad 58 mld zł. W tym są środki na wsparcie produkcji trzody chlewnej. Najważniejszym z priorytetów, który jest wspierany w ramach programu z państwa punktu widzenia, jest zwiększanie rentowności gospodarstw i konkurencyjności rolnictwa, a także wspieranie organizacji łańcucha dostaw żywności.

Jeśli chodzi o „torcik”, który państwo widzicie po prawej stronie, to tam jest przede wszystkim działanie M04, czyli „Wsparcie inwestycji w środki trwałe”. W tym działaniu mieści się również działanie „Przetwórstwo i marketing produktów rolnych”. Jeśli chodzi o działanie M06, czyli „Wsparcie rozwoju gospodarstw i działalności gospodarczej”, to mieszczą się w nim m.in. działania: „Premie dla młodych rolników”, „Restrukturyzacja małych gospodarstw”. W działaniu M10, tj. „Działanie rolno-środowiskowo-klimatyczne”, wspierane są rasy rodzime, o których była wcześniej mowa. A w ramach części „pozostałe” jest działanie: „Tworzenie grup producentów i organizacji producentów”.

W dolnej części slajdu widzą państwo postęp w realizacji wdrażania programu. Pierwszy obrazek przedstawia wartość złożonych wniosków o przyznanie pomocy; na dzień 28 października br. jest to ponad 39 mld zł. Obrazek środkowy pokazuje wartość kontraktacji, czyli zawarte umowy, wydane decyzje i jest to ponad 25 mld zł. I płatności. Na dzień 4 listopada – mam jeszcze nowszą informację, niż jest na slajdzie – płatności ogółem wynoszą ponad 14 mld zł, prawie 15 mld zł. Jeszcze bardzo króciutko powiem o kwestii postępu realizacji płatności według działań.

Działanie M10 – „Działanie rolno-środowiskowo-klimatyczne”. Postęp w realizacji płatności wynosi już ponad 40% budżetu działania. W zakresie działania „Tworzenie grup producentów i organizacji producentów” to jest prawie 17%. Działanie M06 – „Rozwój gospodarstw i działalności gospodarczej” – prawie 13% budżetu działania. Działanie M04 – „Inwestycje w środki trwałe” – prawie 11% wydatkowania budżetu. Taki jest stan na 28 października.

Najważniejsze instrumenty PROW na lata 2014-2020, które wspierają rozwój produkcji trzody chlewnej, to „Modernizacja gospodarstw rolnych” z budżetem działania

wynoszącym prawie 11 mld zł, „Restrukturyzacja małych gospodarstw”, „Premie dla młodych rolników”, „Tworzenie grup producentów i organizacji producentów” oraz „Działanie rolno-środowiskowo-klimatyczne”.

Jeśli chodzi o działanie, a właściwie typ operacji „Modernizacja gospodarstw rolnych”, to w ramach tego instrumentu wsparcia można uzyskać pomoc na inwestycje materialne i niematerialne, poprawiające ogólne wyniki gospodarstwa, a tym samym wspierające konkurencyjność i rentowność gospodarstw rolnych. Przede wszystkim, z państwa punktu widzenia, w obszarach A i D. Obszar A to jest rozwój produkcji prosiąt, gdzie maksymalna pomoc może wynieść 900 tys. zł. Natomiast obszar D są to operacje związane z racjonalizacją technologii produkcji, wprowadzeniem innowacji, zmianą profilu produkcji, zwiększeniem skali produkcji, poprawą jakości produkcji i zwiększeniem wartości dodanej produktu – 500 tys. zł. Z tym, że operacje, które nie polegają na budowie czy modernizacji budynków inwentarskich, magazynów paszowych, mają mniejszy limit, mianowicie 200 tys. zł.

Jeśli chodzi o poziom dofinansowania poniesionych kosztów kwalifikowalnych, to jest co do zasady 50% kosztów kwalifikowalnych. Poziom wsparcia zwiększamy o 10 punktów procentowych w przypadku osób wspólnie wnioskujących lub młodych rolników. Podstawowe warunki: prowadzenie działalności rolniczej w celach zarobkowych, kierowanie gospodarstwem, posiadanie numeru identyfikacyjnego, posiadanie gospodarstwa o powierzchni od 1 ha do 300 ha lub ewentualnie nieruchomości rolnej służącej do prowadzenia działów specjalnych. Wielkość ekonomiczna takiego gospodarstwa to minimum 10 tys. euro i nie więcej niż 200 tys. euro; ale w przypadku obszaru A, który wspiera rozwój produkcji prosiąt, jest to 250 tys. euro. Jest to maksymalna wielkość ekonomiczna gospodarstwa. Najbliższy nabór wniosków w ramach obszaru A – rozwój produkcji prosiąt – planowany jest na marzec 2019 r.

Jeśli chodzi o kolejny typ operacji, w którym może być wspierana produkcja trzody chlewnej, to jest nim „Restrukturyzacja małych gospodarstw”. Pomoc przyznaje się rolnikowi albo małżonkowi rolnika. Maksymalna wielkość ekonomiczna gospodarstwa to 10 tys. euro. Warunkiem uzyskania pomocy jest przedłożenie biznesplanu, zawierającego koncepcję restrukturyzacji gospodarstwa. Podstawowe zobowiązanie to podwyższenie wielkości ekonomicznej gospodarstwa do poziomu co najmniej 10 tys. euro, przy czym wzrost musi wynieść co najmniej 20% wartości wyjściowej. Pomoc ma formę premii, przyznawana jest w dwóch ratach w wysokości w sumie 60 tys. zł. Najbliższy nabór wniosków planowany jest na luty najbliższego roku albo na maj, w zależności od procedury zmiany programu.

Kolejne działanie, w którym pomoc udzielana jest w formie premii, to typ operacji „Premie dla młodych rolników”. Pomoc w wysokości 100 tys. zł, płatna w dwóch ratach, przyznawana jest młodym rolnikom. Młodym rolnikiem jest osoba, która musi spełnić trzy podstawowe warunki, wynikające z przepisów prawa unijnego. Musi mieć nie więcej niż 40 lat, posiadać odpowiednie kwalifikacje zawodowe – ale jest możliwość uzupełnienia kwalifikacji zawodowych – i po raz pierwszy rozpocząć prowadzenie działalności rolniczej w gospodarstwie. Zatem, zgodnie z obowiązującymi przepisami, musi prowadzić działalność rolniczą w gospodarstwie nie dłużej niż 24 miesiące w dniu składania wniosku o premię dla młodego rolnika.

Jeśli chodzi o kryteria dotyczące gospodarstwa, to wielkość ekonomiczna wynosi minimum 13 tys. euro. Maksymalna wielkość ekonomiczna wynosi 150 tys. euro. Jeśli chodzi o wielkość fizyczną gospodarstwa, to gospodarstwo musi mieć powierzchnię użytków rolnych równą przynajmniej średniej krajowej lub wojewódzkiej w zależności od tego, na obszarze którego województwa jest położone. Zawsze obowiązuje niższa średnia: krajowa lub wojewódzka. Dwa podstawowe zobowiązania to jest wzrost wielkości ekonomicznej o przynajmniej 10% w stosunku do wartości wyjściowej, pozostawanie w KRUS przez okres przynajmniej 12 miesięcy i prowadzenie gospodarstwa przez 5 lat od wypłaty pierwszej raty pomocy. Może od tego powinienam była zacząć. Najbliższy nabór wniosków planowany jest na luty albo na maj najbliższego roku.

Kolejny instrument wsparcia dotyczy działania „Tworzenie grup producentów i organizacji producentów”. Jest to wsparcie dla nowo utworzonych grup w okresie pierwszych

pięciu lat od uznania grupy. Ta zasada wynika akurat z przepisów unijnych. Może to być tylko pięć pierwszych lat.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam panią.

Za chwileczkę będziemy o tym dyskutowali, więc bardzo prosiłbym, żebyście państwo słuchali, aby odnieść się do spraw, o których pani mówi.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

Podmioty, które mogą uzyskać pomoc w ramach działania „Tworzenie grup producentów i organizacji producentów”, działają jako przedsiębiorcy posiadający status grupy producentów rolnych i składają się wyłącznie z osób fizycznych; wykonują swoją działalność jako mikro, małe lub średnie przedsiębiorstwa; są uznane na podstawie planu biznesowego; nie byli wcześniej członkami grupy, której przyznano pomoc po 1 maja 2004 r. Chodzi o niedublowanie wsparcia.

Pomoc jest przyznawana przez pierwszych 5 lat od daty uznania w wysokości odpowiednio: 10%, 8%, 6%, 5% i 4% wartości przychodów netto grupy w kolejnych latach, czyli w pierwszym, drugim, trzecim, czwartym i piątym funkcjonowania grupy, przy czym wysokość pomocy nie może przekroczyć 100 tys. euro w każdym roku. Nabór wniosków o przyznanie pomocy w ramach tego działania właśnie trwa od dziś do 21 grudnia br.

Jeśli chodzi o preferencje, które pozwalają zgromadzić odpowiednią liczbę punktów do uzyskania pomocy, to jest to przede wszystkim forma działalności. Preferowana jest forma spółdzielni. Kategorie produktów: świnie żywe, prosięta, warchlaki, mięso wieprzowe świeże, chłodzone, mrożone jest to właśnie jedna z preferowanych kategorii. Liczba członków – im większa, tym lepiej, tym większa liczba punktów. Ponadto dobrowolne ubezpieczenie w gospodarstwie, czyli grupa zrzesza producentów, którzy ubezpieczyli się dobrowolnie, jeśli chodzi o produkcję.

Jeśli chodzi o wsparcie ras rodzimych, to tak jak było już wcześniej powiedziane, w ramach „Działania rolno-środowiskowo-klimatycznego” w pakiecie 7 przyznawane są dopłaty do świń rasy puławskiej, złotnickiej białej i złotnickiej pstrej. Minimalna liczba stada wynosi 10 loch rasy puławskiej i po 8 rasy złotnickiej białej i złotnickiej pstrej. Natomiast maksymalną pomoc można uzyskać do 70 loch w przypadku rasy puławskiej, 100 loch w przypadku rasy złotnickiej białej i 100 loch w przypadku rasy złotnickiej pstrej. Pomoc przysługuje corocznie w okresie 5 lat zobowiązania, a stawka płatności wynosi 1140 zł na sztukę rocznie.

Jeśli chodzi o działania informacyjno-promocyjne i szkoleniowe, to do tej pory został zrealizowany cykl szkoleń z zakresu „Nowoczesnego chowu świń i bydła mięsnego z uwzględnieniem zasad higieny, polepszania dobrostanu, profilaktyki i bioasekuracji jako alternatywy dla stosowania antybiotyków u zwierząt”. Były to szkolenia dla rolników. A z cyklu szkoleń dla doradców przeprowadzono szkolenie z zakresu „Bioasekuracja i dobrostan w gospodarstwach utrzymujących świnie”. Natomiast w planach jest temat „Higiena, bioasekuracja i dobrostan w gospodarstwach rolnych jako alternatywa dla stosowania antybiotyków u zwierząt”. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Rozpoczynamy kolejny cykl dyskusji. Może zacznie pani przewodnicząca.

Szanowni państwo, proszę o ciszę.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Szanowni państwo, tak dla skonfrontowania. Rozumiem, że dane wyglądają pięknie, natomiast pani nie przedstawiła nam danych dotyczących tego, ile z przygotowanych działań zostało wykorzystanych. Może pani przypomnę, ponieważ na moją interpelację, na interpelację nr 26873, uzyskałam taką oto odpowiedź. Aby pokazać skalę czy stopień, w jakim tworzone programy są niewykorzystywane albo chyba nie są zgodne z tym, na co oczekują rolnicy, trzeba popatrzeć, jaki jest poziom wykorzystywania programów.

Jest to najprostsza metoda sprawdzania, czy program jest dobry, czyli jaki jest stopień zainteresowania rolników programem.

Pani mówiła o „Restrukturyzacji małych gospodarstw” w ramach obszaru A, czyli tam, gdzie występował ASF, bo to była też m.in. oś, która miała pomagać rolnikom. Miała pomagać tym, którzy zostali poszkodowani czy zmniejszyły się ich dochody w związku z wystąpieniem ASF. Na operację „Restrukturyzacji małych gospodarstw” w ramach obszaru A wyodrębniono kwotę aż 139 mln euro; tyle jest pieniędzy w tej osi. Proszę sobie wyobrazić, ile środków zostało wykorzystanych. Wiecie państwo, ile było złożonych wniosków w terminie od 29 czerwca do 28 lipca 2017 r., na które beneficjenci uzyskali pomoc ze 139 mln euro? Tylko 76 wniosków. Proszę więc przemyśleć, czy ten instrument jest w ogóle dobrze skonstruowany. To jest niemożliwe, żeby z takiego instrumentu skorzystało tylko 76 beneficjentów, uzyskując wsparcie w wysokości zaledwie 4,5 mln zł. Ze 139 mln euro – tylko 4,5 mln zł. Jest to absolutnie źle skonstruowany instrument, niedostępny dla rolników. Albo jest źle wycelowany, albo robicie to państwo po to, żeby nie był wykorzystywany. W drugim kwartale roku kalendarzowego... W bieżącym roku, proszę państwa, na ten instrument w ogóle nie ogłoszono naboru. Czyli pieniądze są, a nabór w ogóle nie jest ogłoszony.

Co więcej, jest następny instrument, „Premie na rozpoczęcie działalności pozarolniczej”, znowu w ramach obszaru A. Mamy w nim 100 tys. zł wypłacane beneficjentowi w dwóch ratach, odpowiednio: albo 80 tys. zł, albo 20 tys. zł. W pierwszej racie 80 tys. zł, w drugiej 20 tys. zł. Premie na działalność gospodarczą pozarolniczą – jakie jest zainteresowanie tym instrumentem? W ramach naboru nie został zgłoszony żaden wniosek, nie zaobserwowano żadnego zainteresowania. Mając na uwadze rozszerzające się strefy dotknięte ASF oraz dostępne środki w wysokości 65 mln euro, w przypadku zainteresowania, ponowicie państwo wniosek.

Z informacji, z odpowiedzi na interpelację wynika jedno: że państwo nie rozumiecie, czego potrzebują rolnicy albo instrument jest źle skonstruowany, albo po prostu urzędnicy nie są przygotowani do tego, żeby instrument przedstawić rolnikom, albo nie stosujecie żadnej, ale to żadnej polityki informacyjnej w stosunku do rolników i nie przedstawiacie im, o co mogą się ubiegać. Jeżeli mamy takie instrumenty z takimi pieniędzmi, które są na nie przeznaczone i jest tak małe zainteresowanie rolników, to jak długo można zrzucać winę na rolników, że są niezainteresowani albo nie umieją? To znaczy, że coś nie działa. Chciałabym usłyszeć, co nie działa i jakie państwo wyciągają wnioski z tego, że instrumenty, które tworzycie, nie są wykorzystywane? Czy one są źle skonstruowane, czy są po prostu niewidoczne dla rolników?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zanim oddamy głos pracownikom ministerstwa, to spytam, czy ktoś chciałby zabrać głos na ten temat? Idźmy po kolei. Bardzo proszę.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Grzegorz Majchrzak.

Z działalności...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam.

Szanowni państwo, bardzo prosiłbym o ciszę. Naprawdę można porozmawiać gdzie indziej, a tu omawiamy temat.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Szanowny panie przewodniczący, dlaczego nie ma w ogóle żadnego zainteresowania programem dotyczącym działalności pozarolniczej? Odpowiem na pytanie jako rolnik. Przy prowadzeniu działalności pozarolniczej w poprzednim rozdaniu rolnik mógł płacić podwójny KRUS. Rolnik mógł normalnie pracować w swoim gospodarstwie, a z działalności pozarolniczej mógł płacić za zobowiązania, które są nałożone ustawowo, zgodnie z literą prawa. A dzisiaj przy działalności pozarolniczej rolnik automatycznie musi

przejsć na ZUS, kończy się rolnictwo. To po co ten instrument? Nie ma zainteresowania ze strony rolników, ponieważ rolnicy nie chcą podejmować działalności pozarolniczej.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, kolejny głos.

Członek zarządu Wielkopolskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Narcyz Perz:

Narcyz Perz, Wielkopolski Związek Hodowców Trzody Chlewnej.

Chciałbym się odnieść do ograniczenia obrotu do 200 tys. euro. Przy 80-100 maciorach przekroczenie limitu nie jest jakimś wielkim osiągnięciem. To są akurat gospodarstwa o takim ukształtowaniu, że korzystałyby z programu; te, które chciałyby się rozwijać. Rozumiem, że gospodarstwo, gdzie jest 10 czy 15 macior może nie skorzystać z programu. Jednak rolnicy, którzy minimalnie przekraczają próg 200 tys. euro, mają na tyle odwagi, że zainwestowałyby – a tu jest ograniczenie. Dla rolników, którzy chcieliby skorzystać, jest ograniczenie.

Panie przewodniczący, czy mógłbym się odnieść do warunków zabudowy w tym momencie, gdyż widzę, że powoli kończy się posiedzenie? Widzę, że pan minister oszczędził. Kolega wspominał, że sprawy odnośnie do warunków zabudowy toczą się trzy lata. Pan przewodniczący na pierwszym spotkaniu też nam troszeczkę obiecał, że będzie patronował rozwiązaniu problemu. Nie wiem, może pan przewodniczący by się wypowiedział? Też ma pan swoje instrumenty, może zaprosić ministra czy pracowników ministerstwa na spotkanie albo na posiedzenie Komisji. Oczekiwałbym pomocy nie tylko od ministerstwa, ale też od pana przewodniczącego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Proszę, kolejne głosy. Bardzo proszę, po kolei.

Członek Rady Powiatowej WIR Mirosław Jackowiak:

Szanowni państwo. Odniosę się do istniejącego teraz programu na modernizację i do 200 tys. euro. Dam wam przykład rolników, którzy mają 25 ha i weszli w produkcję trzody chlewnej. Wytwarzają 1400 sztuk trzody. Oczywiście sami wiecie, że muszą dokupić 2/3 paszy. Narobią się i nic z tego nie mają, a przekraczają 200 tys. euro. Rolnik, który ma 60 ha i sprzedaje zboże, jest dużym rolnikiem. Jak obliczyliśmy, nawet jeśli ma 75 ha, to nie przekracza 200 tys. euro. Pojawia się więc pytanie, do jakiej grupy rolników jest skierowany program?

Program miał być skierowany do rolników, którzy produkują i wykorzystują pieniądze, bo one są przeznaczone na sprzęt; mówimy o preferencyjnych. Są na sprzęt rolniczy, na opryskiwacze, rozsiewacze z GPS, dachy. Program miał być dla mniejszych gospodarstw, a okazuje się, że jest wręcz przeciwnie. 200 tys. euro jest takim ograniczeniem, że te gospodarstwa nie korzystają.

Panie przewodniczący, czy mamy się odnosić do programu dotyczącego świń czy też do spraw ogólnych? Mamy do poruszenia trzy sprawy ogólne.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Na razie do tematów programów pomocowych. Jeszcze będziemy prowadzili dyskusję. Poruszajmy na razie tematy, które zostały podjęte.

Bardzo proszę.

Członek zarządu Pomorsko-Kujawskiego ZHTCh Sławomir Homeja:

Sławomir Homeja, kujawsko-pomorskie, hodowca rasy puławskiej.

Chodzi mi o to, że w tej chwili zostało wprowadzone działanie, które ma pomóc nam w bioasekuracji. Do przekazania jest maksymalnie 100 tys. zł, jest to 80% zwrotu. Dla mnie osobiście, jako hodowcy trzody chlewnej, jest to przeznaczone tylko na ogrodzenie. Musiałbym w tej chwili kupić dwie sztuki bydła, wstawić je sobie gdzieś w chlewiku, z boku, żebym mógł zrobić cokolwiek w budynku. Wydaje mi się i jestem mocno przekonany – nie wiem, czy pan weterynarz to potwierdzi – że najpierw powinniśmy się zająć budynkiem, a potem zastanawiać się nad ogrodzeniem. Naprawdę. Rolnicy, którzy

hodują trzodę chlewną w takiej skali jak ja, nie mają w tej chwili żadnego dofinansowania, aby wesprzeć bioasekurację. To jest problem.

Na pewno mamy też problemy ze skorzystaniem z pomocy z modernizacji, bo takie są przepisy, które zostały stworzone przy ostatnim rozdaniu – czy dotyczą grup producenckich, czy w ogóle wykonania działań modernizacyjnych. A przypominam, że to poprzednia władza ustalała zasady.

Grupy producenckie. Kiedyś byłem członkiem grupy producenckiej. Wyszedłem z grupy producenckiej i już nie mogę wstąpić do żadnej innej. To nie jest wymysł obecnej władzy, bo takie zasady zostały zastosowane od razu przy wprowadzeniu nowego PROW. Wydaje mi się, że to można zmienić, że można w tej chwili coś z tym zrobić.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Członek Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność” Janusz Walczak:

Janusz Walczak, kujawsko-pomorskie.

Szanowna Komisjo, chciałem powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy. Obserwując przez cały okres naszego funkcjonowania na rynku unijnym wszelkiego rodzaju programy z PROW, które były do wzięcia, stwierdzam, że zawsze najłatwiejsze były pierwsze. Później zaczynają się schody i dostępność do programów jest coraz trudniejsza. Powstają biura, które specjalizują się w pisaniu wniosków do programów. A zawsze słyszymy jedno hasło: że każdy wniosek będzie coraz bardziej upraszczany, dostępny dla rolnika i zrozumiały. Okazuje się, że wniosek jest coraz bardziej skomplikowany, poczynając od wniosków o płatności bezpośrednie, a kończąc na wnioskach specjalistycznych, jeśli chodzi o PROW w działaniu A czy D czy w innym.

Mało tego. W oferowanych działaniach, co koledzy już zauważyli, hodowla nie jest preferowana. Bardziej preferuje się towarową produkcję zbóż bez hodowli. Trzeba zastanowić się, czy programy nie powinny być skierowane właśnie do hodowców, żeby istniała hodowla na terenie Polski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Wcześniej widziałem podniesioną rękę przy środkowym stole. Nikt więcej nie chce już zabrać głosu?

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Nasz rząd deklaruje, że jest żywotnie zainteresowany poprawą sytuacji w branży trzody chlewnej i wyłoży na to określone pieniądze oraz podejmie określone działania. Jak zatem rozumieć te dane? Otóż z materiałów dostarczonych na dzisiejszą konferencję wynika, że w stadach liczących powyżej 1 tys. sztuk posiadamy około 30% pogłowia w Polsce. Większość dysponentów takich stad to z reguły są różne spółki: z ograniczoną odpowiedzialnością, handlowe, komandytowe, plus do tego spółdzielnie są właścicielami. Spółki i spółdzielnie nie mają możliwości być beneficjentem w programie modernizacji gospodarstw rolnych w zakresie modernizacji trzody chlewnej. Jak wytłumaczyć stanowisko rządu na ten temat? Chodzi o stanowisko wobec zapisów w PROW. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Wobec braku kolejnych pytań bardzo proszę o odpowiedź przedstawicieli ministerstwa.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Iwona Sikorska:

Witam państwa. Iwona Sikorska, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Departament Rozwoju Obszarów Wiejskich, Wydział Rozwoju Gospodarstw.

Jeżeli chodzi o kwestię niskiego zainteresowania naborem wniosków, schematem dedykowanym ASF w ramach „Restrukturyzacji małych gospodarstw”, który odbył się

w ubiegłym roku, na przełomie czerwca i lipca, to istotnie wpłynęło 98 wniosków. Dokonano płatności 76 beneficjentom. W ramach tego schematu rolnicy powinni przedstawić biznesplan prezentujący rozwój gospodarstwa, odejście od hodowli świń i podjęcie produkcji innego rodzaju. Rolnicy, którzy są zainteresowani tym instrumentem wsparcia i restrukturyzacją swojego gospodarstwa, mogą również ubiegać się o wsparcie w ramach naboru ogólnego, który odbył się w roku bieżącym, również na przełomie czerwca i lipca.

Ministerstwo Rolnictwa przeanalizowało warunki w ramach tego instrumentu wsparcia. Właśnie w dniu dzisiejszym odbywa się posiedzenie komitetu monitorującego PROW. Na posiedzeniu komitetu m.in. będą przedstawione zmiany, a więc uproszczenia w ramach „Restrukturyzacji małych gospodarstw”. Po pierwsze, wychodząc naprzeciw postulatowi szerokiej rzeszy rolników, proponujemy na posiedzeniu komitetu, aby został zniesiony warunek ubezpieczenia w KRUS. Po drugie, proponujemy podniesienie wyjątkowej wielkości ekonomicznej do poziomu poniżej 13 tys. euro, co pozwoli szerszej grupie gospodarstw na dostęp do wsparcia.

Są to dwie zasadnicze zmiany, które proponujemy na posiedzeniu komitetu. Mamy nadzieję, że wspomniane zmiany w istotny sposób rozszerzą grupę wsparcia i zainteresowanie tym instrumentem wsparcia. Zmiany, jak państwo zapewne wiedzą, będą musiały być zaakceptowane przez Komisję Europejską.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

Chciałabym się odnieść do wypowiedzi w kwestii limitu wielkości ekonomicznej w ramach „Modernizacji gospodarstw rolnych”. Jeśli chodzi o obszar A, tj. „Wsparcie rozwoju produkcji prosiąt”, to maksymalny limit wynosi 250 tys. euro, a nie 200 tys. euro. W pozostałych obszarach jest 200 tys. euro, natomiast na rozwój produkcji prosiąt jest 250 tys. euro.

A jeśli chodzi o limity pomocy, bo chyba też była wypowiedź na ten temat, to również najwyższy limit wsparcia obowiązuje właśnie w obszarze A – tam, gdzie jest rozwój produkcji prosiąt – i jest to 900 tys. zł. W pozostałych obszarach to jest 500 tys. zł i 200 tys. w obszarze D, jeżeli operacja nie polega na inwestycji budowlanej.

Chciałabym również państwu powiedzieć, że oczywiście wszystko notujemy, wszystkie państwa wypowiedzi, które padły na sali, i prześlemy je na pewno przełożonym.

Mogę się wypowiedzieć chociażby w kwestii uproszczeń. Cały czas są podejmowane działania. Robimy, co możemy, ale z drugiej strony upraszczanie niestety zawsze stoi w sprzeczności z tzw. ukierunkowaniem pomocy, gdzie mamy wyraźnie priorytety wsparcia, cele szczegółowe wsparcia i wskaźniki, które musimy spełnić. Zatem niestety nie zawsze upraszczanie jest możliwe. Natomiast cały czas współpracujemy z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, żeby instrumenty wsparcia były dla państwa coraz bardziej korzystne.

Poza tym mamy również regularnie audyty ze strony służb Komisji Europejskiej i Europejskiego Trybunału Obrachunkowego. Powiem państwu, że jak się raz uczestniczy w audycie, to wtedy dopiero wiadomo, że niestety, nie na wszystko można sobie pozwolić, jeśli chodzi chociażby o warunki przyznawania pomocy. Natomiast tak, jak wspomniała koleżanka, dzisiaj odbywa się posiedzenie Komitetu Monitorującego Program Rozwoju Obszarów Wiejskich. Mam nadzieję, że na tym posiedzeniu zostanie przyjętych i zaakceptowanych szereg zmian. Potem jeszcze niezbędna jest decyzja Komisji Europejskiej.

Jedną ze zmian ma być chociażby możliwość ponoszenia kosztów po złożeniu wniosku o przyznanie pomocy w ramach „Modernizacji gospodarstw rolnych”. Drugą z planowanych zmian jest podwyższenie limitu wsparcia dla młodych rolników ze 100 tys. do 150 tys. zł. Planuje się również, że w obszarach pozostałych, innych niż obszar D, czyli również w obszarze A, tam, gdzie jest mowa o wsparciu produkcji prosiąt, będzie można realizować operacje polegające również na zakupie maszyn, urządzeń i wyposażenia do produkcji rolnej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos na omawiany temat?

Członek zarządu WZHTCh Narcyz Perz:

Można zadać pytanie o produkcję prosiąt?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Członek zarządu WZHTCh Narcyz Perz:

Panie przewodniczący, dziękuję bardzo. Mam pytanie, jeśli chodzi o...

Czy mogę? Chodzi o produkcję prosiąt. Chciałbym zadać pytanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze proszę się przedstawić. Proszę się przedstawić.

Członek zarządu WZHTCh Narcyz Perz:

Dobrze. Jeszcze raz Narcyz Perz, Wielkopolski Związek Hodowców Trzody Chlewnej.

Szanowna pani, mam pytanie, jeśli chodzi o produkcję prosiąt. Jaka jest struktura wsparcia? Jakie jest wykorzystanie wsparcia, jeśli chodzi o produkcję prosiąt? Ile to jest procentowo? Ile osób? Jakie kwoty? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Zanim pani odpowie, to jeszcze zabierze głos pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Chciałem tylko powiedzieć, że oczekuję na odpowiedź na moje pytania.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

W takim razie proszę pana posła o powtórzenie pytania, dobrze? Zastanawiam się, czy pytanie dotyczyło limitu. Jeśli chodzi o limit – zarówno wielkości ekonomicznej, jak i limit wsparcia – to wydaje mi się, że odniosłam się już do pytania.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie pośle, proszę powtórzyć pytania.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Zadałem pytanie następującej treści. Otóż rząd z jednej strony deklaruje pomoc branży trzody chlewnej po to, żeby produkcja się rozwijała itd. Zadaję pytanie, dlaczego niektóre podmioty nie mogą otrzymywać wsparcia? W stadach liczących powyżej 1 tys. sztuk jest około 30% stanu ogólnego pogłowia w Polsce i większość tych stad jest w rękach podmiotów prawnych różnego pochodzenia, różnego znaczenia, w tym spółdzielni produkcyjnych. Dlaczego wspomniane podmioty, przy takiej skali posiadanej produkcji, nie mogą otrzymywać wsparcia w PROW na „Modernizację gospodarstw rolnych”, w tym na modernizację budynków trzody chlewnej?

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

Mogę tylko zobowiązać się do tego, że przekażę przelozonym taki postulat, taki pomysł. Na pewno wszystkie postulaty i propozycje, które państwo zgłaszają, są analizowane i brane pod uwagę. Stąd są m.in. zmiany przedłożone na dzisiejsze posiedzenie komitetu monitorującego PROW. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Pani dyrektor. Rozumiem, że pan nie otrzymał odpowiedzi. Pani mówiła o instrumencie wsparcia dla loch. Tak? O to pan pytał? Pytanie było proste. Ilu beneficjentów skorzystało z tego instrumentu?

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

W tym momencie, niestety, nie mamy tej informacji ze sobą, ale jeżeli jest taka potrzeba, to jak najbardziej odpowiedź prześlemy w formie pisemnej na ręce pana przewodniczącego.

Posel Dorota Niedziela (PO):

W związku z tym bardzo proszę, żeby pani dyrektor przygotowała dla Komisji odpowiedź w formie pisemnej. Dobrze?

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

Dobrze.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zanim przejdziemy dalej, to było również do mnie pytanie – co z budynkami inwentarskimi? Jak najbardziej temat jest przede mną monitorowany, a nie zawsze w celu omówienia wszystkich tematów trzeba zwoływać posiedzenie Komisji. Indywidualnie, jako przewodniczący Komisji, piszę dalej pytanie w tej sprawie do Ministerstwa Infrastruktury – co ze zmianami w ustawie? Było posiedzenie Komisji i była obietnica, że wkrótce będą. To „wkrótce” cały czas się przesuwają. Ale myślę, że trzeba byłoby bezpośrednio jednak nękać partię rządzącą, aby to już się stało, a nie po następnych wyborach.

Przechodzimy do kolejnych tematów. Był zapowiadany temat: „Produkcja wieprzowiny wysokiej jakości, system jakości, znakowanie, promocja, oczekiwania konsumentów”. Bardzo prosiłbym o krótką wypowiedź.

Dyrektor Biura Związku Polskie Mięso Katarzyna Oponowicz:

Szanowni państwo, witam serdecznie. Zostałam wytypowana z ramienia Związku Polskie Mięso do zaprezentowania państwu bardzo pobieżnie i bardzo skrótowo informacji na temat produkcji wieprzowiny wysokiej jakości w Polsce. Skupię się przede wszystkim na systemie jakości, którego Związek Polskie Mięso jest współautorem, a także hasłowo opowiem państwu o bieżących oczekiwaniach konsumentów względem wieprzowiny.

System PQS, którego Związek Polskie Mięso jest współautorem, tak jak wspominałam, stworzyliśmy wraz z organizacją producentów trzody chlewnej, z organizacją „POLSUS”. Jest to propozycja kompleksowego, zintegrowanego systemu wytwarzania żywności wysokiej jakości, a dokładnie – wieprzowiny wysokiej jakości. W 2009 r. system został uznany przez ówczesnego ministra rolnictwa za krajowy system jakości żywności.

Szanowni państwo. System PQS odpowiada właściwie po dziś dzień na bieżące potrzeby rynku, potrzeby konsumentów, bowiem skupia się na potwierdzeniu jakości żywności, na bezpieczeństwie żywności, pochodzeniu żywności, a także na ochronie własnego rynku. System PQS skupia się na wszystkich elementach produkcyjnych: począwszy od hodowli i sposobu żywienia, przez dobór ras, co jest bardzo ważne w tym systemie, aż po przetwórstwo, dystrybucję i sprzedaż. Każdy z tych etapów jest poddawany kontroli. W przypadku systemu PQS mamy dwustopniowy poziom kontroli. Jest to samokontrola na każdym etapie produkcji, a także kontrola zewnętrzna, która jest realizowana przez niezależną jednostkę certyfikującą.

To, co jest ważne ze względu na dzisiejszy temat, to fakt, że system PQS jest systemem dobrowolnym i otwartym oraz jest jedynym systemem, jeśli chodzi o produkcję wieprzowiny. Jedynym systemem, który ma wymaganie...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam panią.

Prosiłbym, żeby burzliwe dyskusje przy pierwszym stole kontynuować na korytarzu.

Mimo wszystko prosiłbym, skoro już zwróciłem uwagę, żeby nie zagadywać pana głównego lekarza, tylko słuchać. Dziękuję.

Dyrektor Biura ZPM Katarzyna Oponowicz:

Dziękuję. Jest to jedyny system, który na dzień dzisiejszy ma wymagania pochodzenia polskiej rasy świń do produkcji mięsa w tym systemie. Jako Związek Polskie Mięso zrealizowaliśmy trzy kampanie promocyjne systemu, ponieważ promocja systemu jakości, promocja nowego znaku jest swego rodzaju wdrażaniem nowego produktu na polski rynek.

Sprowadzając moją prezentację do oczekiwań konsumentów dzisiejszego rynku, mamy przed sobą trzy główne wyzwania. To jest przede wszystkim walka ze stereotypem niezdrowej wieprzowiny. Coraz silniejszy jest również wegański trend, szczególnie w dużych miastach, który się wciąż rozwija. Jest on obecny i zauważalny również w mediach. Szansą zarówno dla rozwoju systemu PQS, jak i dla rozwoju polskiej wieprzowiny jest fakt, że polscy konsumenci coraz częściej zwracają uwagę na pochodzenie produktów. Ten trend dotyczy nie tylko żywności, aczkolwiek w głównej mierze, ale również dotyczy innych produktów.

W materiałach przedstawiłam państwu raport z 2017 r. Raport został nazwany „Patriotyzm konsumencki Polaków”. Zostało w nim pokazane, że rok do roku rośnie zainteresowanie konsumentów pochodzeniem produktów. Dla polskiego konsumenta marka polskie mięso ma coraz większe znaczenie. W 2016 r. 64% ankietyowanych konsumentów odpowiadało, że polskie artykuły spożywcze, w tym polska wieprzowina, zachęca ich do zakupu. W 2017 r. zainteresowanie wzrosło o 4 punkty procentowe. Na poprzednim wykresie przedstawiłam patriotyzm konsumencki w różnych kategoriach i w różnych segmentach produktów. System PQS odpowiada na zapotrzebowanie również i dzisiejszych potrzeb polskiego konsumenta.

Chcę państwu jeszcze na koniec zaznaczyć, że jako ZPM zdajemy sobie sprawę z potrzeb konsumentów i staramy się ich edukować oraz uświadamiać. Dlatego przed nami jest kampania, w której będziemy chcieli edukować konsumentów, walczyć z mitami na temat niezdrowego mięsa wieprzowego. Chcielibyśmy obalić mity i stereotypy, które towarzyszą temu rodzajowi mięsa, a także pokazywać polskiemu konsumentowi, w jaki sposób szukać w sklepach polskiej wieprzowiny, wieprzowiny polskiego pochodzenia.

Zapraszam do śledzenia naszej kolejnej kampanii. Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Mamy jeszcze jeden temat: „Rozwój sprzedaży wieprzowiny w ramach krótkich łańcuchów dostaw, zmiany przepisów dotyczących bezpieczeństwa żywności oraz prawa podatkowego”.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeszcze nie. Jeszcze jest druga część.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Druga część. Przepraszam. Tak, bardzo proszę.

Kierownik ds. systemu QAFP w Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI Jolanta Ciechomska:

Panie przewodniczący, jest jeszcze jeden system jakości wieprzowiny.

Szanowny panie przewodniczący, szanowna Komisjo, szanowni państwo. System Gwarantowanej Jakości Żywności QAFP zrodził się z nadziei. Z nadziei, że wzorem krajów europejskich jesteśmy w stanie stworzyć nasz narodowy, krajowy system jakości żywności. Z nadziei, że jesteśmy w stanie ochronić polski rynek przed importem żywności z zagranicy. Z nadziei, że my, Polacy, jesteśmy w stanie się zjednoczyć, współpracować i być dumni z naszej polskiej, dobrej żywności. Tę nadzieję i tę potrzebę zauważyła Unia Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego, którą ma zaszczyt dzisiaj reprezentować wraz z prezesem Wiesławem Różańskim i opowiedzieć państwu o naszym systemie QAFP.

Mam problem natury technicznej. Czy ktoś jest mi w stanie pomóc? Albo sama sobie pomogę. Proszę, żeby cały slajd był widoczny na ekranie, gdyby była taka możliwość.

Potrzebę stworzenia systemu QAFP zaobserwowaliśmy w 2009 r., kiedy też powstał pierwszy system. W 2009 r. system QAFP został uznany przez ministra rolnictwa za krajowy system jakości żywności. Od tego czasu jesteśmy żywo zaangażowani w jego doskonalenie, rozwijanie, wdrażanie, a o efektach naszych działań też państwu wkrótce powiem.

Podmioty znajdujące się w systemie QAFP są certyfikowane przez niezależne podmioty, którymi są jednostki certyfikujące. A dodatkowo ich wiarygodność i transparentność jest potwierdzana przez Polskie Centrum Akredytacji, czyli urząd państwowy. Chcemy, żeby wszystko, co zostało zrobione, zostało pokazane. System QAFP jest akredytowany przez Polskie Centrum Akredytacji. Potwierdza to jego niezależność, wiarygodność i transparentność funkcjonowania.

System łączy wszystkie ogniwa łańcucha produkcyjnego. W produkcji wieprzowiny zaczynamy od hodowcy trzody chlewnej, który jest niezwykle ważnym ogniwem w całym procesie produkcji trzody chlewnej wysokiej jakości, a następnie mięsa.

Produkcja trzody chlewnej w Polsce to olbrzymi potencjał wymagający przede wszystkim ukierunkowania, a także tworzenia systemowej jakości przyczyniającej się do tego, że będziemy mieli wystandaryzowany produkt, który będzie budował siłę polskiej wieprzowiny nie tylko na arenie europejskiej, ale również międzynarodowej. Było to też jedno z założeń systemu QAFP, które towarzyszyło nam przy jego tworzeniu.

Na kolejnym slajdzie pokazujemy cały łańcuch produkcyjny, od hodowcy trzody chlewnej, poprzez ubój i rozbiór, aż po dystrybucję. Wszystkie ogniwa mają znaczący wpływ na to, jaki surowiec trafia na sklepową półkę.

Filary systemu QAFP oparte są na czterech aspektach: genetyce, żywieniu, dobrostanie i współpracy. Cztery aspekty mają kluczowe znaczenie, żeby na polski rynek trafiał żywiec jak najwyższej jakości, z którego będzie produkowane mięso o najwyższych walorach. Od 2012 r. jako organizacja jesteśmy również żywo zaangażowani w prowadzenie działań promocyjnych, informacyjnych oraz edukacyjnych, jeżeli chodzi o system QAFP. W długookresowej strategii systemu założyliśmy jako cel uświadamianie i edukowanie konsumentów. Coraz więcej konsumentów na rynku interesuje się produktami wysokiej jakości, czyta etykiety. Możemy zaobserwować trend prozdrowotny, projakościowy. Konsumentom interesują się tym, jaki wpływ ma żywienie na ich zdrowie.

Od 2012 r. jako organizacja zrealizowaliśmy 12 projektów informacyjno-promocyjnych, które dotyczyły systemu QAFP. Stosowaliśmy do tego celu różne narzędzia marketingowe. Występowali znani ambasadorowie marki, prowadziliśmy spoty reklamowe. Współpracowaliśmy z sieciami, uczestniczyliśmy w eventach kulinarnych. Mieliśmy reklamy w telewizji, mieliśmy również bilbordy. Promowaliśmy system QAFP za pomocą użycia *product placement* w telewizji śniadaniowej. Uczestniczyliśmy również w warsztatach kulinarnych. Reklama była również prowadzona na stacjach metra. Na bilbordzie jest pan Grzegorz. Zaangażowaliśmy również do działań promocyjnych producenta pierwotnego, podkreślając jego rolę w całym łańcuchu produkcyjnym. W ubiegłym roku przeprowadziliśmy kampanię promocyjną „Historia pochodzenia jakości”.

Przeprowadzone działania przyniosły swoje owoce, o których mogę państwu dzisiaj opowiedzieć i się nimi pochwalić. Na pomarańczowym wykresie widzimy, jak rozwijał się system od 2012 r. W 2012 r., kiedy zaczęliśmy swoje działania, było wydanych 21 certyfikatów. Dziś, po sześciu latach intensywnych działań, w samym I półroczu 2018 r. mamy 167 certyfikatów. Produkcja trzody chlewnej jest na poziomie miliona sztuk. Mamy 11 zakładów ubojowo-rozbiorowych, certyfikowanych w ramach systemu QAFP. Tabela przedstawia, jak na przestrzeni ostatnich sześciu lat rozwijał się system QAFP w zakresie mięsa wieprzowego. Mamy 190 hodowców, którzy są certyfikowani w ramach systemu QAFP i produkują trzodę chlewną. Produkcja jest na poziomie 1 mln.

Produkty systemu QAFP dostępne są w ponad 1,5 tys. sklepów w prawie całej Polsce. Macie państwo pokazaną dokładną mapę i ilustrację, jak to się przedstawia. Obecnie prowadzimy kampanię promocyjno-informacyjną dotyczącą systemu QAFP pod nazwą „Polska Akademia Certyfikowanego QAFP”. W jej ramach możecie państwo zobaczyć nasze produkty na półce w sieci Kaufland. W trakcie naszych działań promocyjnych nie skupialiśmy się jedynie na sieci sklepów, ale wykorzystaliśmy również narzędzia

promocyjne, które ostatnio są bardzo dobrze odbierane, a mianowicie internet i media społecznościowe. Prowadzimy kampanię promocyjną „Jakość QAFP” na Instagramie, Facebooku i LinkedIn.

Poprzez swoje działania budujemy również relacje z konsumentami. Chciałabym państwu opowiedzieć o tych relacjach i się pochwalić. W pierwszym kwartale 2018 r. zrealizowaliśmy badanie, skierowane do konsumentów sieci Kaufland, w którym pytaliśmy, jakie jest zainteresowanie i jak konsumenci odnoszą się do certyfikowanej żywności. Wyniki były bardzo optymistyczne, ponieważ badani zgłaszają, że szukają na opakowaniach żywności znaków jakości, są zainteresowani certyfikowaną żywnością. Certyfikowana żywność jest godna zainteresowania, stanowi gwarancję wysokiej jakości żywności. Badani są gotowi zapłacić więcej za żywność, która jest certyfikowana.

Bardzo dobrym znakiem i jaskółką wróżącą sukces oraz rozwój naszego systemu jest fakt, że 52,6% konsumentów rozpoznaje znak systemu QAFP. Ponadto konsumenci, którzy zostali poddani badaniu, wypowiadają się w sposób bardzo korzystny na temat systemu QAFP. Komunikaty, z którymi staramy się dotrzeć do konsumenta, są odbierane, czyli jest odbierane to, że system QAFP jest skierowany do branży mięsnej, a mięso wytwarzane w systemie jest delikatne i soczyste. Dodatkowo konsumenci, którzy wybierają produkty znakowane logiem systemu QAFP, są przekonani, że po pierwsze kontrola jest przeprowadzana na każdym etapie produkcji; po drugie – że kupują mięso ze znakiem jakości; po trzecie – że wybierają polski produkt. Konsumenci są przekonani o sprawdzonym pochodzeniu produktu oraz o gwarantowanej jakości mięsa.

Krótkie podsumowanie systemu QAFP w liczbach. Dziewięć lat funkcjonowania systemu QAFP, ponad milion świń z certyfikatem QAFP, 190 hodowców trzody chlewnej, 12 zrealizowanych projektów promocyjnych, rozpoznawalność znaku na poziomie 52,6% i dostępność w ponad 1,5 tys. sklepów.

Szanowni państwo, korzystając z okazji warto wspomnieć, choć dzisiaj mówimy o wieprzynie, że system QAFP to nie tylko mięso wieprzowe. Mam ze sobą pewne produkty, które chciałabym państwu pokazać. System QAFP to również drób, konserwy, wędliny. Cały czas dążymy do tego, żeby markę systemu QAFP rozszerzać o kolejną gamę produktów systemu QAFP.

Głos z sali:

A ja mam kanapkę z salcesonem.

Kierownik ds. systemu QAFP w UPEMI Jolanta Ciechomska:

Jeszcze salceson? Ale czy to jest salceson QAFP?

Głos z sali:

Nie, to jest z partii z mojej produkcji.

Kierownik ds. systemu QAFP w UPEMI Jolanta Ciechomska:

Szanowni państwo. To pokazuje nam, że w systemie QAFP tkwi olbrzymi potencjał. Potencjał do tego, żeby stworzyć narodową, polską markę żywności. I tym optymistycznym akcentem chciałabym państwu podziękować za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Członek Rady Powiatowej WIR Mirosław Jackowiak:

Pytania mamy do pani, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Członek Rady Powiatowej WIR Mirosław Jackowiak:

Proszę pani, czy pani orientuje się, ile na dzień dzisiejszy rolnik dostaje dopłaty do kilograma żywca, który ma znak QAFP?

Kierownik ds. systemu QAFP w UPEMI Jolanta Ciechomska:

Na to pytanie na pewno chętnie odpowie pan prezes.

Członek Rady Powiatowej WIR Mirosław Jackowiak:

Bo ja mogę powiedzieć, że guzik.

Głos z sali:

Niech pan prezes odpowie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Prezes zarządu Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI Wiesław Różański:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Powiem tak...

Członek zarządu Pomorsko-Kujawskiego ZHTCh Sławomir Homeja:

Mam jeszcze jedno pytanie. Sławomir Homeja. Chciałbym się zapytać... Przepraszam.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan prezes. Proszę o odpowiedź.

Prezes zarządu UPEMI Wiesław Różański:

Szanowni państwo, markę buduje się latami. Dzisiaj możemy zagwarantować rolnikom, którzy uczestniczą systemie jakości, przede wszystkim lojalność kupujących, jak również badania związane z przestrzeganiem pewnych reguł rynkowych.

Po pierwsze budujemy rynek. Pomimo tego, że jest to trudny rynek, udało nam się zdobyć dojscie do marketów. Markety były bardzo negatywnie nastawione do jakichkolwiek nowości. Udało nam się przekonać jeden z marketów, a w kolejce już stoją następne, aby w pewnym sensie wejść na półkę z wyższą ceną. Próbuje tworzyć rynek. Jest to dopiero początek.

Mam nadzieję, że ceny będą... Jeżeli przekonamy konsumentów, żeby płacili więcej, to będą płacili więcej. Dzisiaj rolnicy, którzy są w systemie, mają zagwarantowaną cenę, płatności. Płacimy za towar maksymalnie do 7 dni. Nie ma żadnych przestojów finansowych. Nie ma problemów z odbiorem nawet w trudnych sytuacjach. Jeżeli rolnicy są z nami, to zawsze są traktowani poważnie. Z czasem przyjdzie również cena. Jednak, żeby uzyskać wyższą cenę, konsument musi się przekonać, żeby więcej płacił.

Rynek nie jest łatwy. Jeżeli dzisiaj będziemy żądali: „dajcie nam wyższą cenę”, to nie jesteśmy w stanie dać tej ceny. Wiemy, jak funkcjonuje rynek. Każdy rynek, zwłaszcza rynek wielkopowierzchniowy, żąda ceny. My budujemy rynek. Jeśli marka jest już na tyle znana, że będziemy decydowali o tym, jaką cenę mają zapłacić, to wtedy wygramy. Ale do tego potrzebujemy was, państwo rolnicy. Potrzebujemy wszystkich, którzy będą razem z nami pracowali.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Członek zarządu Pomorsko-Kujawskiego ZHTCh Sławomir Homeja:

Mam jedno pytanie. Mówiliście państwo, bardzo mocno naciskaliście na to, że jest to polska marka, że w tym momencie bazujecie na polskiej trzodzie. Tak to osobiście zrozumiałem. Chciałem zapytać, jaki procent waszych produktów spełnia warunki znaku „Produkt polski”?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan poseł Ajchler zabierze głos.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. W sposób zdecydowany uważam, że system gwarantowanej jakości żywności w Polsce zaczyna dopiero kwitnąć, bo według materiałów mamy niespełna 600 hodowców. Jest ich więc niewiele, patrząc na inne organizacje, np. austriackie czy inne, do których wchodzi tysiące, dziesiątki tysięcy rolników. Wasz system jakości bezwzględnie wychodzi naprzeciw polskiemu społeczeństwu, polskiemu

konsumentowi, który chce mieć żywność bezpieczną, chce mieć żywność zdrową, chce mieć żywność prowadzoną w odpowiednich warunkach z zachowaniem wszelkich standardów jakości, poszanowania zwierząt, smakowitości itd.

Bezwzględnie wprowadzenie jako zasady we wszystkich gospodarstwach tegoż systemu musi ograniczyć w sposób absolutny i zdecydowany import różnych produktów, w tym mięsa wieprzowego. Musi w sposób zasadniczy ograniczyć import produktów, które nie będą spełniały kryteriów systemu. Po prostu barierą dla niektórych państw będzie właśnie ten system, jego jakość, jego pełna przejrzystość informacyjna i zdolność. W związku z tym branża, ministerstwo, musi wprowadzić takie rozwiązania legislacyjne, żeby system certyfikowanej jakości wszedł w życie w sposób, nazwijmy to tak, obligatoryjny i bezwzględny. Będzie to jedno z narzędzi, które po prostu w jakiś sposób – trudno mi określić, w jakim procencie – zahamuje i wstrzyma złą jakość produktów. Natomiast poprawi bezwzględnie zdrowotność i zaufanie polskiego konsumenta do importowanych produktów. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Padły dwa pytania czy jedno pytanie do pana prezesa.

Prezes zarządu UPEMI Wiesław Różański:

Chętnie odpowiem na to pytanie. Po pierwsze „Produkt polski” powstał na podstawie ustawy o znakowaniu żywności. Produkty polskie są znakowane dobrowolnie. Na dzień dzisiejszy każdy, kto produkuje i wytwarza oraz jest w stanie spełnić wymogi, dobrowolnie oznacza wyrób. Zgodnie z ustawą nanosi cechę „Produkt polski” na swój produkt. Akurat pokazaliśmy koledze, który pytał, jedno opakowanie, gdzie jest narysowana świnka, znak QAFP i jest już „Produkt polski”. Wyrób spełnia wszystkie warunki, które są zawarte w ustawie. Dążymy do tego, żeby tak było ze wszystkimi produktami.

A teraz odpowiem panu posłowi. Chcemy jako organizacja umiejętnie chronić nasz polski rynek. To, co dzisiaj robimy, to narzekamy, że Niemcy mają swoje, Francuzi swoje, Austriacy swoje. Oni pracują nad tym od 25-30 lat. Tak, jak powiedział pan poseł – w samym systemie niemieckim uczestniczą wszyscy hodowcy trzody. Oni są w stanie zablokować każdy dostęp mięsa wieprzowego z Europy, z innych krajów, jak go nie będą potrzebowali. To my – jako, że tak powiem, konie treningowe – jesteśmy naznaczeni ich znakiem QSM, żebyśmy mogli wprowadzić do nich, na ich rynek, polskie mięso. Zróbmy tak samo. Mamy w rękach atrybut.

Idźmy tą drogą, bo jeżeli tego nie zrobimy, to naprawdę będziemy kopani ze wszystkich stron. Musimy wszyscy razem powiedzieć „stop” tym praktykom. Nie mówić, żeby lekarz weterynarii zamykał granice, bo on nie jest w stanie ich zablokować, zgodnie z prawem unijnym. Ale my możemy wprowadzić systemy jakości poza jakimkolwiek prawem unijnym.

Gdy rozmawiałem z Francuzami, to zapytałem, dlaczego nie kupują polskiego mięsa, choć my od nich kupujemy. „Dziękujemy wam bardzo – kupujcie od nas, a my od was nic, bo mamy swoje. Mamy swój znak *Label Rouge* i nie wpuścimy nic na nasz rynek, bo inaczej rolnicy by nas zjedli”. Zróbmy tak samo u nas w Polsce.

A to, że akurat sieć jest zagraniczna? A jakie w Polsce mamy sieci, które mogą podołać wymaganiom i wprowadzić odpowiednie ilości mięsa na rynek? Jakie są polskie sieci? Sprzedaliśmy polski handel. Nie mamy polskiego handlu, mamy w Polsce handel zagraniczny, poza nielicznymi wyjątkami. Piotr i Paweł praktycznie już nie istnieje albo ratuje się przed kryzysem upadłościowym. Tę sieć przejmują inne, większe sieci handlowe. Jest parę polskich jaskółek, które próbują jeszcze latać, ale też nie wiadomo, jak długo wytrzymają.

To jest przyszłość. Możemy po dłuższym czasie, po wprowadzeniu na rynek odpowiedniej ilości produktu, opanować rynek systemem, dawać klientom wiarygodność; mówić, że to jest polski produkt i może wtedy wygramy. Inaczej nie wygramy. Możemy sobie zrobić kolejne spotkanie, kolejną konferencję przegadywać i tworzyć pewnego rodzaju wizję, żądać pieniędzy na dopłaty, żądać wszystkiego – i nie damy rady. Musimy wspólnie bronić naszego rynku, bardzo cennego rynku wieprzowego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam jeszcze dopytać panią, bo pani podała informację, że rozpoznawalność znaku wynosi prawie 52%. Mam pytanie, na jakiej próbie były przeprowadzone badania? Na jakiej próbie osób? Kto przeprowadzał badania?

Tak, jak pan powiedział, ważnym elementem ochrony polskiego rynku jest bezpieczeństwo i zaufanie do znaku. Jeśli będzie zaufanie do znaku, co jest bardzo ważne, to wtedy nawet zagraniczne sieci nie mają znaczenia, ponieważ konsument będzie szukał znaku i będzie szukał produktu z określonym znakiem. Stąd więc moje pytanie, czy państwo macie wiarygodne badania, przeprowadzone na odpowiednio dużej próbie, dotyczące rozpoznawalności i wiarygodności znaku? Bo to jest najbardziej istotne, jeżeli mamy mówić o tym, że ma to być znak, który nas zabezpieczy, umożliwi zablokowanie kupna mięsa innego pochodzenia i jeśli chcemy, żeby było zaufanie do znaku.

Kierownik ds. systemu QAFP w UPEMI Jolanta Ciechomska:

Badania, których wyniki przedstawiłam, zostały przeprowadzone w I kwartale tego roku w ramach działań promocyjnych prowadzonych w sieci Kaufland. Pytania zostały skierowane do konsumentów, do klientów sieci Kaufland. Grupa docelowa, na której były przeprowadzone badania, wyniosła 600 osób. Konsumenti sieci Kaufland.

Jednak należy pamiętać i podkreślić, że budowanie marki i świadomości konsumenta to są lata pracy. Systemy jakości w innych krajach unijnych budowało się przez lata. My mamy wyniki po sześciu latach intensywnych działań promocyjno-informacyjnych. Jesteśmy dopiero na początku ścieżki, więc przed nami jeszcze dużo pracy, ale uważam, że jest to bardzo pozytywny wynik przy działaniach, które podjęliśmy i prowadziliśmy.

Drugi etap badań będzie prowadzony w grudniu 2018 r. Sprawdzimy, jak po przeprowadzanej kampanii konsumenci odnieśli się do znaku systemu QAFP. Myślę, że chętnie z państwem, z Komisją, podzielimy się wynikami badań.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu Pomorsko-Kujawskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bartosz Czarniak:

Bartosz Czarniak, Pomorsko-Kujawski Związek Hodowców Trzody Chlewnej.

Mam pytanie do przedstawicieli ministerstwa. Jak wiemy, został wprowadzony znak „Produkt polski”. Część zakładów go wykorzystuje, a część nie. W związku z tym mam pytanie, czy jest planowane jakieś działanie marketingowe czy też informacyjne, mające upowszechnić i promować znak „Produkt polski”, tak aby nie tylko konsument kojarzył go pozytywnie, ale żeby również i przedsiębiorstwa uznały, że warto umieszczać logo „Produkt polski” na swoich produktach?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Tu na początku sali też były pytania. Bardzo proszę.

Członek PZHiPTCh „POLSUS” Marek Walczak:

Proszę pana, mam pytanie. Jak mamy podnosić jakość, jeśli w tej chwili mamy podszewkę w kieszeni?

Druga sprawa. Niech pan mi odpowie, jak to jest. Od 1 listopada do hodowli zarodowej zostały wprowadzone tzw. świadectwa unijne, na których jest tylko napisane to, co syn z metryczki poda do „POLSUSA”. Nie jest już napisane, że to loszka, knurek, tylko samica i samiec. Jest podana liczba sutków. Badanie przyrostu mięsności jest dobrowolne.

Następna sprawa. Aby był odpowiedni przyrost, odpowiednia mięsność sztuki tuczniaka, musi być odpowiedni materiał genetyczny. W tej chwili rolnicy, którzy nie wytrzymali z hodowlą zarodową, wprowadzają do obrotu loszki bez dokumentów. A my –

hodowcy, którzy są nadal w „POLSUSIE” – musimy opłacać lochę, musimy opłacać wycenę. Oni mają tzw. wolną amerykanę.

Gdy dokonam zasiewu pszenicy, którą kupiłem zeszłego roku, muszę wpłacić jakąś jałmużnę do firmy, która wyprodukowała tę odmianę pszenicy. Dlatego pytam. Nie ma na sali pana ministra, więc spytam pana. Dlaczego nie zostało zabronione wprowadzanie do dalszej hodowli loszek materiału matecznego z prawdziwych zarodków? Ja bym panu powiedział, jak to mówił chłop na wsi, ale jestem w Sejmie, więc trochę się ogarnę i powiem: proszę pana, jak my będziemy tylko mówić, tak jak dzisiaj bardzo dużo mówimy, a z tego nie będzie chleba...

Przed wszystkim panowie, panowie posłowie, ludzie – zrozumcie, że przyszła jesień, kukurydza nie obrodziła, ziemniaki nie obrodziły, pszenica nie obrodziła, a my mamy podszewkę w kieszeni. Daliście nam możliwość zakupu maszyn i ziemi. Wzięliśmy kredyty, bo mówiliście nam, że z dużych gospodarstw będzie kasa. A jest, ale dużo roboty, a kasy nie ma. Mój ojciec miał 10 macior i miał więcej pieniędzy niż ja, bo kupił sobie fiata za dolary. Ja w życiu tego nie zrobię. Dlatego, panowie, zastanówcie się, co mówicie, bo ekonomia jest jedna i dwa plus dwa jest cztery. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Jeszcze pan chciał zabrać głos.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Grzegorz Majchrzak, Wielkopolski Związek Hodowców Trzody.

Szanowni państwo. Trudno mi się ustosunkować do znaku QAFP. Jak widzieliście, jestem na jednym ze slajdów. Moje gospodarstwo certyfikowało się i mam hodowlę zarodową, panie Marku. Jakby na sprawę nie patrzeć, utrzymanie znaku przy spełnieniu pewnego rodzaju wymogów nie jest wielką trudnością. Ale zachowanie dalej całej drogi wymaga troszeczkę rzetelności i sumienności w gospodarstwie. To jest prawda.

Natomiast usłyszałem w wypowiedzi pani Joli, że... Sam zresztą widziałem w Kautlandzie produkty ze znakiem jakości QAFP. Mówiliśmy o rozpoznawalności znaku. Mam pytanie odnoszące się do pierwszej wypowiedzi o znaku systemu PQS. Gdzie mogę zobaczyć produkty ze znakiem jakości PQS? Jakie ilości skupują zakłady?

Kolejne pytanie dotyczy obydwu znaków. Jeśli ma to być produkt polski, a my mamy polskie hodowle, spełniamy wszelkiego rodzaju wymogi, to czy wtedy, gdyby był ASF – nie daj Boże i niech Pan Bóg broni – wspomniane znaki jakości obronią nam trochę cenę?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pani chciała zabrać głos. Bardzo proszę.

Przewodnicząca Rady Powiatowej Mazowieckiej Izby Rolniczej w Łosicach Ewa Szydłowska:

Ewa Szydłowska.

Chciałam tylko coś dodać, bo powstaje taka narracja, że rolnicy-hodowcy produkujący bez znaków, które były wymienione, produkują towar gorszej jakości. Nie, proszę państwa. Wszyscy produkujemy dobrej jakości mięso, ponieważ żeby opłacała nam się produkcja, mięso musi spełniać pewne wymagania. Każdy na sali potwierdzi, że musi być mięsność, musi być zachowany dobrostan, czyli wszystkie warunki, które są wymagane, żeby uzyskać znak. Jeżeli z dzisiejszej konferencji wynika, że 8% gospodarstw produkuje w systemach jakości – a wiemy, że struktura gospodarstw jest rozdrobniona – to można wyciągnąć wnioski ze slajdów, iż tylko gospodarstwa, które stanowią około 34% wszystkich gospodarstw, produkują mięso dobrej jakości.

Żeby podsumować, powiem, że rolnicy produkują dobrej jakości mięso, jest tylko pytanie, o ile mamy więcej pieniędzy ze sprzedaży produktów, jeżeli mamy certyfikat? Takie mam pytanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan poseł Ajchler.

Posel Zbigniew Ajchler (PO):

Szanowni państwo. Jako producenci – i nie ma znaczenia, jakiego gatunku zwierząt, ale powiedzmy, że jesteśmy hodowcami trzody chlewnej – musimy spełniać oczekiwania konsumentów. Konsumenty w miastach, nie mający w ogóle do czynienia z jakąkolwiek produkcją, posiadający tylko pieska i kotka, chcą wiedzieć, co kupują i chcą kupować produkty oznaczone tymże certyfikatem jakości, z którego wynika, że dobrostan zwierząt jest prawidłowy. Chcą wiedzieć, że ilość amoniaku jest w dolnych czy w normatywnych granicach i mieści się w zdrowym przedziale. Chcą wiedzieć, że traktowanie zwierząt – czy przy przepędach czy w sytuacjach okołoporodowych czy w innych – jest zgodne ze sztuką i z technologią prowadzenia produkcji. Chcą wiedzieć, że nikt zwierząt nie bije, że jest określona powierzchnia dla hodowli każdego zwierzęcia i zwierzęta mają określony komfort.

Nie jesteśmy przyzwyczajeni w Polsce do czegoś podobnego, tylko mówimy, że jest zdrowa żywność. Nie. Każdy proces technologiczny powinien być opisany i mieścić się w granicach tegoż certyfikatu jakości. Polacy, tak samo jak Szwajcarzy czy Austriacy, z czasem nabędą i już nabywają świadomość. Podróżują po całej Europie i całym świecie, konsumują żywność i wiedzą, w jaki sposób to się odbywa. Inne narody zdobyły sobie uznanie w wyniku rzetelnej, uczciwej i rozumnej pracy. W Polsce niestety pokutuje jeszcze zwyczaj, że jak coś kosztuje 50 groszy mniej, to z racji tego, że jest tańsze, po prostu się kupuje. Polacy chcieliby konsumować wysokiej klasy żywność, dobrą żywność, np. premium plus, ale za tego typu produkty nie można płacić cen z Biedronki. To są bezwzględnie rzeczy sprzeczne ze sobą. Nie poprawimy sytuacji, nie będziemy nadążali za trendami europejskiej i światowej produkcji, jeśli nie będziemy spełniali oczekiwań naszych konsumentów.

Tak, jak powiedziałem, to będzie również barierą i powinno być barierą dla wielu importerów, którzy znają sprawność polskich służb weterynaryjnych i inspekcji, ich małość i niemożliwość przeprowadzenia odpowiedniej liczby kontroli w stosunku do jakości. Powtarzam, że ta sprawność jest znana. Należę do grona ludzi, którzy twierdzą, że w tej chwili w Polsce jest zagrożenie bezpieczeństwa żywności w państwie z uwagi na niedobór liczby właściwie przeprowadzanych kontroli, z uwagi na niecertyfikowaną żywność i z uwagi na wiele innych rzeczy, jakie koniecznie należy naprawić. Musimy to zaakceptować jako branża. W przeciwnym razie, jeśli będziemy obstawali przy dotychczasowych standardach, które są bardzo zapóźnione, to po prostu z nimi zostaniemy. Już widoczny spadek konsumpcji wieprzowiny na jednego mieszkańca będzie jeszcze bardziej widoczny.

Aby zwiększyć konsumpcję wieprzowiny i powiedzieć, że dla kubków smakowych rzeczywiście jest ona atrakcyjna, bezwzględnie trzeba wprowadzić certyfikację. Każdy producent powinien poddać się takowej certyfikacji. Będzie to również dla jego dobra. Mam taką nadzieję, jestem o tym przekonany, że będzie to także dla dobra producenta, produkcji i bezpieczeństwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze dwa głosy. Bardzo proszę.

Prezes WZHTCh Grzegorz Majchrzak:

Szanowny panie przewodniczący. Kwestia dwóch zdań odpowiedzi dla pani, która stwierdziła, że 34% tych rolników, którzy są certyfikowani, ma lepszą jakość żywności, a pozostali, powiedziałbym – gorszą. Przepraszam, ja tego nie powiedziałem. Nikt tego nie neguje. Bardzo szanuję każdego rolnika. Bez względu na to, czy produkuje dziesięć, sto czy tysiąc sztuk jest dla mnie szanowanym rolnikiem. Natomiast to, że moje gospodarstwo jest certyfikowane, nie znaczy, że powiedziałbym, iż poddałem się certyfikacji i nie bałem się kwestii dotyczących genetyki swoich zwierząt, żywienia etc. Natomiast jest to tak, jak powiedzieli wszyscy przedmówcy. Czy to jest znak jakości PQS, czy QAFP – to jest dobrowolne. Sprzedawać może każde indywidualne gospodarstwo i rolnik, który tego chce.

Zgodzę się z jednym pani stwierdzeniem. Oczywiście chciałbym mieć zapłacone za znak jakości, który mam w swoim gospodarstwie. Wiem, że do tego jest długa droga. Wiem o tym, że sprawa nie jest prosta i potrwa przez jakiś okres, ale wyszedłem z założenia, że od czegoś trzeba zacząć. Ale poprosiłbym o odpowiedź na pytanie, czy znak jakości, który mam, obroni mnie przed ASF?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan z „Solidarności”. Jeszcze chwilę.

Członek Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność” Janusz Walczak:

Janusz Walczak.

Panie pośle, mam do pana pytanie...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, ale proszę mówić głośniej. Głośniej proszę.

Członek Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność” Janusz Walczak:

Zrozumiałem z pana wypowiedzi, panie pośle, że nagle okazuje się, iż tylko certyfikowana żywność daje nam gwarancję bezpieczeństwa żywnościowego. Jest to totalny absurd.

Przede wszystkim, jako rolnicy i służby weterynaryjne, które nas kontrolują oraz inne, musimy zachować bezpieczeństwo żywnościowe, a także dobrostan zwierząt. W przeciwnym wypadku nie mamy ani dopłat, ani niczego. Nie wiem, chyba że na pana fermie dzieją się takie rzeczy, że tylko z certyfikatem jest dobre, a reszta to jest chłam. U nas wszędzie jest dobra żywność. Tu nie zgodzę się z panem.

Jedyna rzecz, o której powiedział wcześniej kolega – powinno być dobrze zapłacone za certyfikat. Tego na razie się nie robi i nie ma chętnych ludzi, żeby certyfikować żywność. A sądzę, że może nie 100%, ale 99% rolników, którzy produkują trzodę chlewną, osiągnęłoby wspomniany certyfikat. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Członek PZHiPTCh „POL SUS” Marek Walczak:

Proszę pana, mam do pana pytanie. Niech mi pan odpowie. Moja babcia chowała świnki, nie miała lodówki. Szyneczka babci przez sześć miesięcy była w kachloku albo wisiała na strychu i nie popsuka się. Teraz żona kupi kielbasę i po trzech godzinach wędlina na kanapce jest zielona.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę o odpowiedź na pytania państwa od certyfikatów.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący. Jak się zorientowałem, to było do mnie pytanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, panie pośle. Panie pośle, kończmy teraz dyskusję.

Bardzo proszę – państwo od znaków.

Prezes zarządu UPEMI Wiesław Różański:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Odniosę się do dwóch kwestii.

Jeśli chodzi o kwestię jakości żywności, to nie jestem producentem i nie produkuje kielbasy, która ma trzy godziny żywotności na pieczywie i jest zielona, jak pan mówi. Na to pytanie panu nie odpowiem, bo za to odpowiada producent. Nie jestem wprost producentem żywności, nie produkuje kielbasy i nie będę za nią odpowiadał. Natomiast system QAFP nie dopuszcza do swoich produktów, do swoich wyrobów, niczego poza mięsem, przyprawami i praktycznie dodatkami dopuszczonymi przez prawo. Nie dopuszcza żadnych innych produktów, które w ciągu paru czy parunastu godzin są w stanie popsuć

produkt finalny, o jakim pan mówi. To jest wymóg, który jest stawiany przez system QAFP. Mogę panu przesłać wymagania i zobaczy pan, jak są one restrykcyjne.

Druga sprawa. Pan Grzegorz Majchrzak pytał, co będzie w przypadku ASF. Hodowcy, firmy w strefach są obarczeni problemem ASF nie z ich winy. Są przez nas preferowani jako organizacje. W przypadku strefy czerwonej płacimy taką samą cenę jak w strefie białej. W przypadku strefy niebieskiej, jeżeli produkt nie idzie do przetworzenia, a jest już zwolniony, sprzedajemy i również staramy się równać cenę do ceny ze strefy czerwonej i białej. A zatem staramy się bardzo mocno preferować członków, którzy są certyfikowani. Pani Ewa powiedziała, że to jest 8% rolników, ale odpowiedzi udzielił już pan Grzegorz – system jest otwarty.

Warunkiem kwalifikacji produktu i uzyskania znaku QAFP jest jakość produktu, oceniana po uboju i później, po 24 godzinach. Wtedy żywność otrzymuje cechy QAFP lub ich nie otrzymuje. Tak funkcjonuje system. Jeżeli ktoś ma kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt czy kilkaset świń i jest w systemie, jest weryfikowany poubojowo i nie ma znaczenia, czy jest on hodowcą Kowalskim czy Głowackim. Poubojowo. Wtedy dopiero jest oceniana jakość i jest kwalifikowana jako QAFP. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Gdzie pojawia się drugi znak?

Dyrektor Biura ZPM Katarzyna Oponowicz:

Dobrze, jeszcze ja odniosę się do tych samych pytań. Katarzyna Oponowicz, Związek Polskie Mięso.

Jeśli chodzi o informację na temat rozpoznawalności znaku oraz liczby certyfikowanych zakładów, to nie było to przedmiotem mojego dzisiejszego wystąpienia, aczkolwiek wszystkie szczegółowe dane mamy opracowane na potrzeby raportowania Funduszowi Promocji Mięsa Wieprzowego. Tak że informację mamy i możemy ją państwu udostępnić.

Tak jak powiedziałam, mieliśmy trzy kampanie promocyjne i pod koniec każdego z działań promocyjnych realizowaliśmy badania rynku, badania rozpoznawalności znaku. Do dnia dzisiejszego monitorujemy również liczbę wydanych certyfikatów. Mamy raport od początku funkcjonowania systemu i możemy również udostępnić państwu te informacje.

Może jeszcze pozwolę sobie odnieść się do pytania, które właściwie padło bardziej do Ministerstwa Rolnictwa. Chodzi o namawianie zakładów na oznakowanie swoich produktów znakiem „Produkt polski”. Wspomniałam pod koniec swojego wystąpienia na temat kampanii „Marka Polskie”. W ramach kampanii chcemy również namawiać zakłady na logowanie swoich produktów znakiem „Marka Polskie”, „Produkt polski”. W ramach kampanii będzie zrealizowana strona internetowa, na której konsumenci będą mogli szukać informacji, gdzie można znaleźć w sklepach polskie mięso. Już niedługo ruszamy również z tymi informacjami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, jeszcze mamy dwa bardzo ważne tematy. Może pierwszy temat nie jest aż tak istotny, ale drugi dotyczy ASF.

Panie pośle, nie mamy tyle czasu.

Jeszcze pani dyrektor. Bardzo proszę.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

Monika Macios.

Uzyskałyśmy w sposób mobilny dane, o które państwo prosili. W ramach obszaru A złożono 700 wniosków o przyznanie pomocy na kwotę 559 mln zł. Jeśli chodzi o etap kontraktacji, to zawarto 212 umów o przyznaniu pomocy na kwotę 165 mln zł. Etap płatności – złożono 125 wniosków o płatność na kwotę 73 mln zł. Dziękuję.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Chciałabym dopytać, czego dotyczy pierwsza grupa? Grupa A, o której pani mówiła – 700 wniosków.

Główny specjalista w Departamencie Rozwoju Obszarów Wiejskich MRiRW Monika Macios:

Obszar A jest to wsparcie rozwoju produkcji prosiąt, obszar dedykowany produkcji prosiąt. Dziękuję.

Posel Dorota Niedziela (PO):

OK.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Teraz mamy temat: „Rozwój sprzedaży wieprzowiny w ramach krótkich łańcuchów dostaw, zmiany przepisów dotyczących bezpieczeństwa żywności w prawie podatkowym”.

Bardzo prosilibym o krótką prezentację.

Naczelnik w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Barbara Olszewska:

Dzień dobry. Nazywam się Barbara Olszewska, reprezentuję Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Przedstawię państwu krótką prezentację na temat zmiany przepisów dotyczących bezpieczeństwa żywności, które mają wpływ na rozwój krótkich łańcuchów dostaw.

Mamy dwie ustawy. Ustawa z 4 października, która została opublikowana 13 listopada, a więc bardzo niedawno. Pierwsza ustawa dotyczy zmiany ustawy o produktach pochodzenia zwierzęcego i ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia. Druga ustawa, której proces legislacyjny jeszcze się nie zakończył, została przyjęta przez Sejm 9 listopada i dotyczy ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia sprzedaży żywności przez rolników. Ustawa obecnie będzie procedowana w Senacie.

Jeżeli chodzi o pierwszą ustawę, to wprowadza ona ułatwienia o charakterze organizacyjnym w zakresie rejestracji działalności w dwóch obszarach. Pierwszy obszar dotyczy produkcji żywności pochodzenia zwierzęcego. Ustawa znosi od dnia 1 stycznia 2019 r. obowiązek przygotowywania projektu technologicznego zakładu przez podmioty, które zamierzają prowadzić działalność produkcji w ramach tzw. działalności lokalnej, marginalnej i ograniczonej oraz sprzedaży bezpośredniej. Obecnie jest tak, że jeżeli podmioty chciałyby rozpocząć taką działalność, zobowiązane są na 30 dni przed rozpoczęciem działalności przedstawić powiatowemu lekarzowi weterynarii projekt technologiczny zakładu. Z takiego obowiązku zwolnione są teraz np. takie małe działalności jak rolniczy handel detaliczny. Zwolnione są też statki rybackie i gospodarstwa, w których dokonywany jest ubój zwierząt na użytek własny, świń pochodzących z innych gospodarstw.

Do tej grupy zmiana ustawy o produktach pochodzenia zwierzęcego zaliczyła też dwie działalności. Są to, jak powiedziałam, działalność marginalna, lokalna i ograniczona oraz sprzedaż bezpośrednia. Jeżeli chodzi o sektor produkcji, to znaczenie będzie miało zwolnienie dla działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej, bo w ramach tej działalności mogą być wprowadzone na rynek i produkowane, np. przetwory z mięsa wieprzowego. Może też odbywać się rozbiór mięsa wieprzowego.

Drugi obszar, który zmienia ustawa – jest to zmiana ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia – dotyczy zwolnienia z obowiązku zatwierdzania działalności, kiedy produkcja żywności odbywa się w pomieszczeniach używanych głównie jako pomieszczenia mieszkalne, czyli np. w kuchni. Zmiana wchodzi w życie też od 1 stycznia 2019 r. Dla państwa jest to zmiana o mniejszym znaczeniu, bo dotyczy zakładów prowadzących małą produkcję, które są nadzorowane przez inspekcję sanitarną, więc będą to przede wszystkim produkty roślinne.

Jeżeli chodzi o drugą ustawę, której proces legislacyjny jeszcze się nie zakończył, to wprowadza ona ułatwienia w dwóch obszarach – w zakresie prawa żywnościowego, jak również prawa podatkowego. Skupię się na zmianach w zakresie prawa żywnościowego. Ustawa wejdzie w życie od 1 stycznia 2019 r., jeżeli nic się nie zmieni podczas prac

w Senacie i jeżeli ustawę podpisze potem prezydent. Ustawa zakłada, że w ramach rolniczego handlu detalicznego zostanie rozszerzona możliwość dystrybucji wytwarzanych produktów. Produkty będą mogły być przeznaczone również do sprzedaży do punktów prowadzących handel detaliczny z przeznaczeniem dla konsumenta końcowego.

Określone zostały pewne warunki tego rozszerzenia. Otóż punkty prowadzące handel detaliczny, czyli np. sklepy, restauracje i stołówki, będą musiały znajdować się na określonym obszarze Polski. Będzie to województwo, w którym odbywa się produkcja w ramach rolniczego handlu detalicznego i powiaty sąsiednie; jak również miasta wojewódzkie lub siedziby sejmików wojewódzkich na terenie województw sąsiednich w stosunku do województwa, w którym odbywa się produkcja. Jest to taki sam system, jaki funkcjonuje teraz w ramach działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej.

Przy prowadzeniu dostaw muszą być spełnione takie wymagania, jakie są przewidziane dla rolniczego handlu detalicznego, a więc jest też ograniczenie ilościowe sprzedawanych produktów. Ilości, które będzie można sprzedawać w ramach dostaw, są to ilości przewidziane obecnie w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 2016 r. dla prowadzenia rolniczego handlu detalicznego. Jeżeli więc jakiś rolnik będzie chciał prowadzić sprzedaż swoich produktów konsumentowi końcowemu, jak również sprzedaż do sklepów, to po prostu ilość produktów jest taka, jak obecnie przewidziana dla rolniczego handlu detalicznego. Nie ma rozszerzenia wielkości sprzedaży.

Jeśli chodzi o dostawę, to nie będzie obowiązku oznaczenia miejsca sprzedaży w miejscu sprzedaży, w punkcie detalicznym. Teraz jest obowiązek oznaczenia w przypadku sprzedaży konsumentowi końcowemu. Na przykład na półkach sklepowych czy też w restauracji w menu nie ma obowiązku umieszczenia informacji, że dany produkt jest produktem pochodzącym z rolniczego handlu detalicznego. Nie ma też obowiązku podania nazwy producenta ani miejsca produkcji.

Jeszcze nie powiedziałam, że jeżeli chodzi o rolniczy handel detaliczny, co też jest istotną cechą handlu, to rola pośrednika jest ograniczona. Oczywiście w przypadku, jeżeli dostawy byłyby prowadzone przez osoby prowadzące rolniczy handel detaliczny do sklepu, to obecność pośrednika jest wykluczona. Osoba prowadząca rolniczy handel detaliczny może wykorzystywać pośrednika w sprzedaży, ale tylko w przypadku, jeżeli sprzedaż konsumentowi końcowemu odbywa się w ramach targów, festynów i promocji produktu. Jest to więc ustalone na takich zasadach, jakie obowiązują obecnie.

Ustawy mają charakter organizacyjny i nie zmieniają wymagań higienicznych, które należy spełnić, prowadząc daną działalność. Dotyczy to zarówno ustawy, która zwalnia z obowiązku prowadzenia projektu technologicznego zakładu, jak i ustawy rozszerzającej zakres dystrybucji w ramach rolniczego handlu detalicznego. A zatem nadal w przypadku podmiotów, które prowadzą rolniczy handel detaliczny, będą miały zastosowanie przepisy rozporządzenia unijnego 178/2002, rozporządzenia 852/2004 i akty wykonawcze. W przypadku prowadzenia dostaw będzie miał znaczenie obowiązek zapewnienia śledzenia dostaw produktów do punktów prowadzących handel detaliczny. Tego obowiązku nie było w przypadku dostarczania produktu bezpośrednio konsumentowi końcowemu.

Jeżeli chodzi o zainteresowanie podmiotów prowadzeniem rolniczego handlu detalicznego, to mam dane z rana dnia dzisiejszego. Takich podmiotów było 2389. Prezentacja jest zaktualizowana. Wcześniej, gdy kilka dni temu sprawdzałam dane, takich podmiotów było o około 20 mniej, a więc na bieżąco powiększa się liczba osób, które są zainteresowane i rejestrują się u powiatowego lekarza weterynarii. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Przejdźmy do ostatniego tematu, związanego z ograniczeniem w handlu wieprzowiną po ewentualnym rozprzestrzenieniu się wirusa ASF na terenie Niemiec oraz z potencjalnymi skutkami dla branży produkcji wieprzowiny w Polsce i w Europie.

Zastępca dyrektora Departamentu Finansów Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Aleksandra Szelałowska:

Dzień dobry państwu. Ostatnia część prezentacji, dotycząca rolniczego handlu detalicznego w zakresie podatków. Nazywam się Aleksandra Szelałowska, reprezentuję Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Szanowni państwo. Opodatkowanie rolniczego handlu detalicznego – sukcesywnie następuje ułatwianie tego przedsięwzięcia. Jest to ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych, która w zakresie zwolnień podatkowych została zmieniona 16 listopada 2016 r., oczywiście w drodze ustawy. W tej chwili procedowana jest kolejna zmiana ustawy. Sejm przyjął ją 9 listopada. Ustawa w tej chwili oczekuje na przyjęcie przez Senat i podpis prezydenta. Od nowego roku, od 1 stycznia 2019 r., będziemy mieć nowe zasady dotyczące opodatkowania, a właściwie zwolnień od opodatkowania rolniczego handlu detalicznego.

Pierwsza podstawowa sprawa. Przede wszystkim zwolniona jest działalność realizowana przez producentów rolnych w ramach działalności rolniczej, czyli jest to dodatkowe źródło przychodów. Oznacza to, że producenci rolni, pomimo że prowadzą działalność przetwórczą w ramach rolniczego handlu detalicznego, traktowani są dalej jako rolnicy, otrzymujący przychody z innego źródła.

Poproszę kolejny slajd. Warunki zaliczenia. Kiedy będzie można traktować działalność w dalszym ciągu jako pozostałe przychody, które są zwolnione z podatku dochodowego? Przede wszystkim wtedy, kiedy przetworzenie produktów roślinnych i zwierzęcych oraz ich sprzedaż są dokonywane przez rolnika lub następuje to za pomocą jego rodziny. Zatem absolutnie rolnik nie ma możliwości zatrudniania osób trzecich na jakąkolwiek z form umowy – na umowę o dzieło, umowę o pracę, umowę-zlecenie albo na umowę o innym charakterze. W żadnym wypadku osoby trzecie nie mogą prowadzić działalności przetwórczej, poza rolnikiem i jego rodziną.

Co jeszcze jest bardzo istotne? Zmiana, która została wprowadzona 9 listopada. Otóż został wyeliminowany warunek rolniczego handlu detalicznego, który mówił o tym, że sprzedaż ma być wykonywana tylko na rzecz konsumenta ostatecznego. Bez możliwości sprzedaży do osób prawnych bądź osób fizycznych, które prowadzą działalność gospodarczą. Oznacza to, że rolniczy handel detaliczny może być również realizowany do sklepów, restauracji i innych odbiorców.

Wyeliminowano również kwestię miejsca sprzedaży i w tej chwili praktycznie nie ma znaczenia, gdzie odbywa się sprzedaż. Przypominam, że na podstawie ustawy z 16 listopada 2016 r. sprzedaż miała być wykonywana wyłącznie w miejscach, w których produkty zostały wytworzone bądź w miejscach przeznaczonych do handlu. Od 1 stycznia 2019 r. tego warunku już nie będzie. Natomiast oczywiście sprzedaż może być dokonywana bez żadnych warunków w miejscu wystaw, festynów, targów. Dodano również, że w miejscach kiermaszów, aby sprawa nie budziła żadnych, ale to absolutnie żadnych wątpliwości.

Mamy jeszcze bardzo ważną rzecz, która została utrzymana. Za produkty roślinne uważa się również produkty pochodzące z przemiału zbóż, wycięcia oleju lub soku, jak również produkty, które są przetworzone na skutek dokonanego jako usługa zewnętrzna uboju zwierząt rzeźnych lub obróbki poubojowej zwierząt, a także rozbioru, podziału i klasyfikacji mięsa. Ta informacja może w szczególności państwa zainteresować.

Poproszę kolejny slajd. Jak powiedziałam, przetworzenie ma się odbywać tylko i wyłącznie przez rolnika i jego rodzinę.

Widzimy na następnym slajdzie, co jest ważne, aby można było uzyskać zwolnienie przychodów z podatku dochodowego. Otóż należy zabezpieczać sprzedaż ewidencjonowaną, tzn. w momencie, kiedy jest dokonywana sprzedaż produktów przetworzonych przez rolnika bądź przez członków jego rodziny, ma być prowadzona ewidencja. Ewidencja, która będzie narastała od początku roku po to, żeby można było uchwycić moment osiągnięcia przychodu 40 tys. zł. Powyżej wskazanego przychodu rolnik oczywiście dalej będzie mógł prowadzić przetwórstwo, ale wtedy zostanie opodatkowany podatkiem ryczałtowym w wysokości 2%. Oczywiście w tym momencie będzie musiał dokonać odpowiedniego zgłoszenia w urzędzie skarbowym i opodatkować się ryczałtem.

Oczywiście rolnik nie musi korzystać z 2% ryczałtu przychodowego. Może przejść na warunki ogólne przypisane już wtedy w prawie podatkowym do działalności, która nie jest zwolniona z podatku dochodowego. Przypominam, że 40 tys. zł obowiązuje od 1 stycznia 2019 r. i jest to maksymalny przychód, który może być uzyskiwany przez rolnika w ramach rolniczego handlu detalicznego bez żadnych konsekwencji w zakresie płacenia podatku.

Co jeszcze jest bardzo istotne i o czym jeszcze chciałbym państwu powiedzieć? Zwolnienie w ramach rolniczego handlu detalicznego kwoty przychodu 40 tys. zł jest traktowane jako zwolnienie w ramach pomocy *de minimis*, ale dla przetwórstwa. Ta pomoc nie ma zatem limitu krajowego, natomiast dla jednego przetwórcy, w tym przypadku rolnika, jest to 200 tys. euro na okres 3 lat. Kwota 40 tys. zł przychodu całkowicie mieści się w kwocie trzyletniej 200 tys. euro i dlatego też można stosować zwolnienie w formie *de minimis* od podatku dochodowego prowadzonego handlu w ramach rolniczego handlu detalicznego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do tematu dotyczącego ASF. Bardzo proszę.

Dyrektor zarządzający w Krajowym Związku Pracodawców i Producentów Trzody Chlewnej Aleksander Dargiewicz:

Dzień dobry państwu. Aleksander Dargiewicz, Krajowy Związek Pracodawców i Producentów Trzody Chlewnej.

Chciałbym państwu pokazać parę slajdów, które wszystkim państwu przybliżą sytuację, jaka może się pojawić po tym, jak wirus ASF dotrze do Niemiec.

Chciałbym zacząć od mapy. Widzimy, że do krajów, które od czterech lat zmagają się z ASF – są to kraje nadbałtyckie, Polska – dochodzą kolejne kraje. Szczególnie chciałbym zwrócić uwagę na to, co się dzieje w Rumunii. Jest tam bardzo dużo ognisk. Od lipca jest ponad tysiąc ognisk. Właściwie panuje chaos. Sytuacja jest nie do opanowania. Kolejnym krajem są Węgry. Przed Czechami czapki z głów i wielki szacunek, dlatego że od pół roku nie mają żadnego przypadku ASF u dzików. W związku z tym prawdopodobnie, że będą krajem wolnym. Natomiast dosyć dużym zaskoczeniem dla wszystkich był fakt, że ASF nagle pojawił się w Belgii. Drodzy państwo, można sobie wyobrazić, że ASF mógłby również pojawić się 100 km na wschód, czyli w granicach Niemiec. Wówczas mielibyśmy zupełnie inną sytuację i siedzielibyśmy w dużo gorszych nastrojach.

Na kolejnym slajdzie jest pokazana lista największych importerów wieprzowiny, ale nie chciałbym jej analizować tylko na takiej zasadzie, kto ile importuje. Najważniejsze jest to, które z krajów akceptują unijne regulacje dotyczące rejonizacji. Z największych importerów niestety tylko trzy akceptują regulacje UE i jest to Hongkong, Kanada oraz USA. Pozostałe kraje, w tym cztery największe, które absorbują 60% unijnego importu, nie akceptują rejonizacji. Co to oznacza? Oznacza to, że jeśli pojawi się jeden czy dwa przypadki ASF na terenie danego kraju, to kraj jest wycinany z możliwości eksportu. Jest to bardzo duże niebezpieczeństwo, szczególnie jeśli wirus pojawi się w kraju, który produkuje i eksportuje duże ilości wieprzowiny.

Chciałem zwrócić uwagę na Belgię. Na południu Belgii pojawiło się parę przypadków ASF u dzików i spowodowało, że 15 krajów w ciągu 10 dni wstrzymało import. Rosja podwójnie wstrzymała, bo po pierwsze obowiązuje polityczne embargo, a po drugie dodatkowo dołożyła jeszcze embargo weterynaryjne na Belgię. Malezja, która na początku wstrzymała import, teraz się z zakazu wycofała. W tej chwili 13 krajów nie wpuszcza belgijskiej wieprzowiny do siebie.

Proszę państwa, ale Belgia to nie Niemcy. Jeżeli porównamy produkcję Belgii z produkcją w Niemczech, to zobaczymy, że Belgia produkuje 1 mln ton, a Niemcy – 5,5 mln ton. W związku z tym jest bardzo duża różnica, jeśli chodzi o oddziaływanie na rynek. Jak jest na rynku unijnym? Proszę popatrzeć, jak niemieckie ceny oddziałują na polskie ceny. Trendy są identyczne, korelacja wynosi 0,90- 0,96. Zatem praktycznie można powiedzieć, że w Polsce obowiązują ceny niemieckie. Tak się działo oprócz momentu wskazanej tutaj końcówki. Zaznaczyłem ten element tylko po to, żeby powiedzieć,

że końcówka, gdy cena w Niemczech była stabilna, a w Polsce malała, była związana z tym, że mieliśmy krótkie embargo amerykańskie oraz do Polski wpływała wieprzowina i żywiec właśnie z Belgii. Dużo tańszy, ale cóż Belgowie mieli zrobić, skoro mięsa mieli w nadmiarze i musieli je wypchnąć za bezcen.

Duńczycy mają podobne trendy. Z tym, że wygląda na to, iż Duńczycy dostają mniej, jak się przeliczy euro na koronę. Ale nie, to jest tylko bardzo złudne, dlatego że duńscy producenci są również właścicielami rzeźni i na koniec roku dostają dywidendę, wyrównanie. A ten szczęśliwy dla nich dzień już się zbliża, bo zaraz będzie koniec roku.

Oprócz tego, że produkcja jest ważna, istotne jest oddziaływanie na rynek. Jeśli jest duży kraj, dużo produkuje, to ma duże oddziaływanie na rynek, ale również na skalę eksportu – i to eksportu do krajów trzecich, a nie do unijnych. Proszę popatrzeć, że Niemcy wysyłają do krajów trzecich 22% unijnego eksportu, natomiast Belgia – tylko 2%. Z tego można łatwo wysnuć wniosek, że zamknięcie niemieckiego rynku w porównaniu z belgijskim miałoby dziesięciokrotnie większe oddziaływanie na rynek unijny. Brytyjczycy to wyliczyli, ja nie liczyłem.

Eksport z Niemiec do krajów zagrożonych. Chodzi mi o to, że zagrożonymi są kraje, które w każdej chwili mogą pozamykać swoje rynki, jeżeli w Niemczech wystąpiłby przypadek ASF. Eksport niemiecki na rynki zagrożone wynosi 300 tys. ton mięsa i 200 tys. ton podrobów. Razem, jak łatwo policzyć, jest to 500 tys. ton. Co się wydarzy, jeżeli rynki zagrożone zostaną zamknięte? Trzeba to z czymś porównać. Jedynym porównaniem – może nie jedynym, ale dobrym porównaniem, które można wykonać – jest porównanie z embargiem rosyjskim.

Przed embargiem eksport do Rosji wynosił 500 tys. ton, a więc dokładnie tyle samo. W związku z tym trzeba jeszcze teraz popatrzeć na ceny i sprawdzić, jak rynek reagował po wprowadzeniu embargo. Rynek reagował w ten sposób, że w czerwcu 2014 r. cena tuszy w Niemczech wynosiła 1,78 euro za kilogram, a sześć miesięcy później, czyli w grudniu, było 1,28 euro za kilogram. A zatem przez pół roku cena spadła o 28%.

Chciałem pokazać, czy jest pewna możliwość, żeby się obronić przed ewentualnym zamknięciem rynku niemieckiego dla eksportu wieprzowiny. Spróbujmy tylko przeanalizować sytuację na przykładzie chińskim, bo to jest największy i najważniejszy rynek. Niemcy mają 17% udziału w chińskim rynku, jeśli chodzi o import. Jest to około 150 tys. ton mięsa. Bardzo podobny udział ma Hiszpania, ale na rynku obecne są również Dania i Holandia. W ogóle cała Unia w imporcie chińskim stanowi 2/3, czyli jest to dla nas bardzo znaczący rynek. Naszymi konkurentami na chińskim rynku są Kanada, USA i pozostałe kraje pozaunijne, w tym głównie Brazylia.

Czy mamy szansę, żeby obronić ten właśnie zakresowany kawałek tortu, jeżeli ASF pojawi się w Niemczech? Musimy przyjąć, że Niemcy nie będą mogły eksportować. Jest na to szansa, dlatego że zarówno Kanada, USA jak i Brazylia stosują w produkcji raktopaminę, która jest zabroniona w Chinach. W związku z tym nie będą mogły szybko zareagować i nagle wyprodukować świń wolnych od tego związku. Druga rzecz, że USA jest w trakcie wojny handlowej z Chinami, a tam wszystkie decyzje gospodarcze podejmowane są politycznie. W związku z tym jest duża szansa, żeby obronić ten kawałek niemieckiego tortu. W tej chwili jest tak, że Niemcy obsługują rynek chiński. Po pierwszym przypadku ASF w Niemczech nie będą mogły tego robić. Co wtedy zrobią Niemcy? Wieprzowina zostanie na rynku niemieckim. Będzie duża presja na ceny. Cena w Niemczech spadnie, podobnie jak i w pozostałych krajach unijnych. Myślę, że nawet może spaść o 30%.

Wyodrębnijmy kraje: Holandia, Dania i Hiszpania, które właściwie są kluczem do rozwiązania kryzysu. Czy będą one w stanie znaleźć w krótkim czasie odpowiednią ilość wieprzowiny, która będzie mogła być przekierowana na rynek chiński? Myślę, że zrobią to bez problemu, dlatego że wymienione trzy kraje bardzo dużo eksportują na rynek niemiecki. Po co Hiszpanie mają eksportować do Polski, skoro mogą więcej zarobić, wysyłając ten sam towar do Chin? Dlatego nie widzę problemów czysto wolumenowych. Wspomniane trzy kraje już sprzedają w Chinach, a więc jest im dużo łatwiej poruszać się po tym terenie i bez problemu obsłużyć niemiecką część eksportu. Jakby jeszcze brakowało, to Hiszpania może

dotatkowo na swój rynek kierować wieprzowinę z Niemiec, natomiast swoją wieprzowinę, którą wyprodukuje w Hiszpanii, może powiększać eksport.

To wszystko ładnie wygląda. Nie podobają nam się tylko ceny, dlatego że przekierowanie eksportu wymaga czasu. Szacujemy, że jest to potrzebne nawet do sześciu miesięcy. Wyobraźcie sobie państwo, jeżeli będzie presja na rynku niemieckim przez pół roku, to kto ją wytrzyma? W związku z tym jest tylko jedyne rozwiązanie – prywatne przechowalnictwo. To rozwiązanie powinno być wprowadzone w momencie, kiedy pojawi się embargo – chińskie czy w ogóle jakiegokolwiek innego państwa trzeciego – na eksport wieprzowiny z Niemiec. Powinniśmy się uczyć na własnych błędach. Chciałbym przypomnieć, że gdy w połowie 2014 r. zostało uruchomione embargo rosyjskie, w 2015 r. wprowadziliśmy prywatne przechowalnictwo. Czekaliśmy nie wiadomo na co. Jeżeli przechowalnictwo będzie dobrze przygotowane i zacznie działać już po wprowadzeniu pierwszego embarga, wówczas jest szansa, żeby obronić ceny.

Dlatego też mamy pięć postulatów. Pierwszy dotyczy wypracowania strategii, zanim wirus dotrze do Niemiec. A czy dotrze? To jest właściwie kwestia bezdyskusyjna. Wirus tam będzie wcześniej czy później. Niektórzy mówią, że potrzeba jeszcze czterech lat, ale nikt się nie spodziewał ASF w Belgii. W związku z tym wirus może być w Niemczech w każdej chwili.

Przygotowanie odpowiedniej liczby mroźni. Postulujemy, żeby mroźnie mogły pomieścić półroczny niemiecki eksport. To jest czas, żeby zdjąć nadwyżkę wieprzowiny z rynku Unii, szczególnie w Niemczech, i uratować ceny, aby one się nie załamały. Jeżeli skupimy wieprzowinę, to musimy jeszcze zaplanować, jak ona może być potem lokowana z mroźni. Nie może to być przypadek. Jeżeli skupimy wieprzowinę w Niemczech, to mięso nie może wylądować z powrotem w Niemczech, bo to będzie kompletnie bez sensu. Powinniśmy to zrobić w ten sposób, że jeżeli wieprzowina będzie skupiona w Niemczech, to będzie uwalniana w krajach, które zwiększają swój eksport, żeby nie działać negatywnie na cenę.

Na takie rozwiązanie trzeba przygotować budżet. Nie może być tak, że rynek się załame i dopiero wtedy zaczniemy dyskusję nad sprawą, zjadą się ze wszystkich krajów do Unii i zaczną się dyskusje, jak rozwiązać problem. To wszystko powinno być wcześniej przygotowane. Powinny być również przygotowane odszkodowania dla krajów, które będą produkowały wieprzowinę, mając na swoim terenie ASF.

Piąty, ostatni, chyba najbardziej naiwny postulat – że naciskiem unijnym jesteśmy w stanie wyrzucić zmianę stanowiska krajów, które w tej chwili nie akceptują regionalizacji. Ale trzeba próbować. Dziękuję, to wszystko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za bardzo ciekawą prezentację.

Rozpoczynamy dyskusję. Zaprosilibyśmy pana ministra bliżej.

Czy ktoś ma pytania dotyczące ostatniej prezentacji i mechanizmów, które były postulowane przez pana Aleksandra Dargiewicza? Nie ma pytań? To może ja zapytam. Może ja zapytam, bo nie ma już prezesa Szmulewicz, a on bardzo dużo wypowiadał się na ten temat. A więc może przedstawiciel izby rolniczej chciałby pociągnąć temat? Bardzo proszę.

Doradca Krajowej Rady Izb Rolniczych Grzegorz Anczewski:

Grzegorz Anczewski, Krajowa Rada Izb Rolniczych.

Niewątpliwie symulacja jest bardzo ciekawa i cóż dodać? Dopiero się z nią zapoznaliśmy. Musimy przemyśleć sprawę, żeby w jakiś sposób wnieść swoje uwagi, jeżeli ktokolwiek będzie sobie życzył takich uwag z naszej strony. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos na ten temat?

Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeśli nie ma innych głosów, to chciałabym podsumować. Jeżeli ktoś chciałby się jeszcze wypowiedzieć, to bardzo proszę. Czy ktoś ma jeszcze jakieś pytania?

Może pozwolę sobie w takim razie powolutku zmierzać do końca, czyli podsumować nasze dzisiejsze spotkanie. Można byłoby powiedzieć, że spotkanie podzieliło się na dwie części, czyli na rozmowy o sektorze trzody chlewnej, który przeżywa problem. Problem dotyczy m.in. kłopotliwego tematu chowu nakładczego, o którym mówiliśmy. Ale też ostatni wykład mówił nam o tym, że jest to jednak kwestia dotycząca problemu rolniczego, który występuje tu i teraz, czyli ASF w Polsce. Jest to ważny problem, który tak naprawdę ujawnił i pokazał nam skalę trudności występujących w szeroko rozumianej hodowli trzody chlewnej. Jednak jednym z głównych tematów jest teraz brak opłacalności, a co za tym idzie – brak opłacalności działalności rolniczej.

Chciałabym powiedzieć, że jednak jakby skrętnie ukrywamy problem ASF jest problemem potężnym i cały czas jest obecny w sektorze. A problemem jest w pewnym stopniu niemoc w zwalczaniu wirusa. Nawet nie w pewnym stopniu, ale w większym, ponieważ zagrożona jest produkcja i to produkcja w najważniejszych województwach, czyli w łódzkim, kujawsko-pomorskim i wielkopolskim. Przypomnę państwu, że w wymienionych trzech województwach znajduje się prawie 60% świń hodowanych w Polsce, a zagęszczenie hodowli wynosi prawie 66 sztuk na 100 ha w województwie łódzkim, 73 w kujawsko-pomorskim i aż 143 w Wielkopolsce, proszę państwa. Zagęszczenie pokazuje skalę problemu, który nas czeka.

Najwięcej wątpliwości budzi to, że w województwie podlaskim, w którym procent zagęszczenia wynosi tylko 15 sztuk na 100 ha, nie możemy sobie poradzić z afrykańskim pomorem świń właściwie od czterech lat. Problem cały czas narastał, wciąż są nowe ogniska. Skalę problemu pokazuje dopiero statystyka przedstawiająca zagęszczenie. Jeśli przy 15 sztukach na 100 ha sprawa jest problematyczna do rozwiązania, to pomyślcie państwo, co będzie się działo, jeśli wirus przeniesie się na teren, gdzie są 143 sztuki na 100 ha.

Będą się zamykać kolejne rynki wieprzowe i zamykają się już przed nami. To jest problem. Chciałabym, żebyśmy na to zwrócili uwagę szczególnie po dzisiejszej konferencji. Brak jest koncepcji walki z wirusem. Widać od trzech lat, jaki to jest problem. Od trzech lat domagamy się jasnej deklaracji, na czym ma polegać i jak wygląda program walki z ASF. Tymczasem widzimy, m.in. w bieżącym roku, że rolnicy muszą w sądzie dochodzić swoich odszkodowań. Tak naprawdę nie został stworzony scenariusz konkretnych działań. Są konkretne przykłady. Zanotowałam sobie nazwiska osób, które ostatnio, w sierpniu i we wrześniu, stawały przed sądem, żeby uzyskać odszkodowania za wybite stada. Jeżeli tak będziemy postępować, to rolnicy nie będą współpracować w walce z ASF.

Następna sprawa – bioasekuracja na papierze, proszę państwa. Naprawdę jest to bioasekuracja na papierze. Patrę w stronę pana doktora z wielkim szacunkiem, bo znamy się z panem doktorem od lat, ale prawda jest taka, a nie inna. Bioasekuracja po prostu nie działa. Od 28 lutego wszystkie gospodarstwa, które hodują świny – niezależnie od tego, czy hodują tysiąc sztuk czy dwie świny – są zobowiązane do przestrzegania zasad bioasekuracji. Od wejścia w życie ustawy tylko 13 tys. gospodarstw zostało skontrolowanych, więc w tym tempie kontrole będą trwały około siedmiu lat, proszę państwa.

W tym kontekście wręcz groteskowo brzmi rzekomy sukces, jaki ogłosiło państwo we wrześniu, że agencja restrukturyzacji rolnictwa przyjęła 10 tys. wniosków o przyznanie pomocy na dostosowanie gospodarstw do wymogów programu bioasekuracji w pierwszym naborze, zakończonym 14 września 2018 r. Biorąc pod uwagę, że potencjalnych wnioskodawców powinno być około 200 tys., bo tyle tysięcy gospodarstw produkuje trzodę chlewną, to 10 tys. wniosków jest jakąś pomyłką.

Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię. Otóż, jeżeli w tym roku ktoś złożył wnioski, to dostaje 70% zwrotu kosztów, a jeżeli wnioski będą złożone w przyszłym roku, to już tylko 50%. To nie jest pomoc. Kolejny raz powtarzam, że to znaczy, iż bioasekuracja jest albo źle przygotowana, albo informacja o niej jest nierozprzeestrzeniona. Jeżeli rolnicy w przyszłym roku złożą wnioski o zwrot kosztów bioasekuracyjnych, stracą na tym już 25%. A problem polega na tym, że część rolników przygotowała sobie gospodarstwa nie biorąc żadnych rachunków. Rolnicy chcieli tylko szybko dostosować swoje gospodarstwa i w tej chwili nie mają jak się zwrócić o pomoc, o zwrot poniesionych kosztów. Są to problemy, które są problemami rzeczywistymi, a na pytania w tych sprawach

nie uzyskujemy odpowiedzi od kilku lat. Trzeba pamiętać, że tylko do końca roku 2018 rolnicy mogli liczyć na 75%, a potem będzie już tylko 50%.

Następny problem to zapaść w inspekcji weterynaryjnej. Dzisiaj padło sporo gorzkich słów na temat inspekcji weterynaryjnej. Bardzo mi przykro, że nie ma przedstawicieli, którzy pokażą, jak wygląda sytuacja w inspekcjach weterynaryjnych, bo proszę państwa, to jest dramat. O tym często mówią lekarze. Dzisiaj byli u pana premiera i złożyli 2 tys. wniosków, że nie są w stanie pracować w takich warunkach, jakie w tej chwili mają. Inspekcja jest niedofinansowana, jest za mało lekarzy. Lekarze zarabiają mniej niż pracownicy na niższych stanowiskach w supermarketach; tak nie może być. Nigdy nie będzie dobrze, jeżeli inspekcji się nie dofinansuje. Od trzech lat wzywamy, prosimy, składamy poprawki, żeby wzmocnić inspekcję weterynaryjną finansowo oraz kadrowo i nic z tego nie wynika.

Proszę państwa, trzeba natychmiast zatrudnić 500 lekarzy weterynarii. To są dane z Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Ponadto brakuje laboratoriów i sprzętu, a budżet na 2019 r. nie zapowiada żadnych przełomowych wydarzeń w tym zakresie. Byłam na posiedzeniu Komisji Finansów i zwracałam się z prośbą. Przewodniczący Komisji Finansów obiecał, że jeszcze raz spotka się z ministrem rolnictwa i będzie rozmawiał o tym, żeby zwiększyć środki, ponieważ sytuacja jest naprawdę trudna. Nawet sama Komisja Finansów zobaczyła, że jest problem. A minister rolnictwa nie dba o to, mówiąc, że to nie jego sprawa, ponieważ kwestia ta dotyczy budżetów wojewodów.

ASF zbiera katastrofalne żniwo. Tylko z odpowiedzi na interpelacje, które różnie do nas docierają, mam dane, że w 2015 r. zabito 57 świń w 16 gospodarstwach, ale już w 2017 r. zabitych zostało 8570 świń. Jeszcze gorzej sytuacja wygląda przy utylizacji; też są ciekawe dane. W 2015 r. zutylizowano 57 sztuk świń, w 2016 r. – 3 tys. sztuk, ale już w I półroczu 2018 r. – 13 tys. świń. Te dane są dostępne. Reasumując, z powodu ASF zabito już około 100 tys. świń.

Szósty punkt, który sobie wynotowałam, to są masowe upadki gospodarstw. Może pięknie przedstawiano państwu osie, z których możemy restrukturyzować, pomagać, prowadzić działalności, ale fakty są nieubłagane. A teraz uważajcie państwo. W ciągu trzech lat rządów rolnicy zlikwidowali 67,5 tys. stad. Jeszcze jesienią 2015 r. mieliśmy w Polsce 245 tys. stad trzody chlewnej. Po trzech latach rządów tysiące rolników pozbawionych pomocy w walce z wirusem – zaraz to państwu udowodnię – zlikwidowało ¼ gospodarstw. W odpowiedzi na interpelację nr 26873 uzyskałam informację i mamy podsumowanie. Otóż w 2015 r. było 244 796 gospodarstw, a już w 2018 r., w październiku, tylko 177 216 gospodarstw. Proszę państwa, to jest ogromny spadek.

Było dziś wielu rolników z Wielkopolski. Może przeczytam dane. Na przykład w województwie dolnośląskim w 2015 r. było 5 tys. gospodarstw, a w tej chwili są 3 tys. W województwie lubelskim było 30 tys., a jest 20 tys. Województwo małopolskie – z 11 tys. zostało tylko 7,9 tys. gospodarstw. Następne dane są z Wielkopolski. Z 49 tys. gospodarstw zostało 39 tys. gospodarstw. Możemy opowiadać o tym, ale czekałam na konkretne rozwiązania i jasne przekazy, co będziemy robić, żeby zahamować obecny trend. Sytuacja jest bardzo niepokojąca, żeby nie powiedzieć – dramatyczna.

Następną rzeczą jest kompromitacja pomocy unijnej w walce z ASF. Jak wynika z odpowiedzi na kolejną interpelację, nr 26391, Polska nie wykorzystwała około 35 mln zł z puli środków przyznanych przez Komisję Europejską dla polskiej hodowli trzody chlewnej dotkniętej afrykańskim pomorem świń. Nie wykorzystano 35 mln zł. Ponad rok temu, we wrześniu 2017 r., KE przyznała 9,3 mln euro z budżetu wspólnej polityki rolnej na pomoc dla hodowli mających poniżej 50 sztuk. Środki nie zostały wykorzystane. Kolejna sprawa to pomoc krajowa, o której już mówiliśmy. Nie najlepiej wygląda sytuacja wykorzystania funduszy krajowych na walkę z ASF. Szczególnie opornie realizowane są wypłaty dla producentów świń i dla tych, którzy musieli zlikwidować swoje stada.

Wspominałam o sprawach. Ostatnio są dwa wyroki sądów. Urzędnicy rzeczywiście się ocknęli i zaproponowali ugody. Rolnicy dla spokoju przyjęli ugody, biorąc 70% wartości tego, o co skarżyli. Ale rolnicy muszą lądować w sądzie, żeby dostać odszkodowania. Może trzeba zmienić zasady. Panie doktorze, wiem, że pan powie, iż były jakieś niedocia-

gnięcia, ale może trzeba zmienić zasady. Nie może być tak, że z takiego powodu rolnicy muszą iść do sądu. Chyba sprawy trzeba wcześniej załatwiać polubownie.

Brak jest wiedzy ministra rolnictwa o tym, co się dzieje na rynku. Dzisiaj zobaczyliśmy to i usłyszeliśmy. Minister nie wie tak naprawdę, przyznał to, jaka jest wielkość chowu nakładczego i jak sprawa wygląda. Mam to w interpelacji. Po prostu nie mamy o tym danych. Może trzeba zadziałać tak, aby dane zbierać? Może trzeba coś zmienić? Zmieniamy tyle ustaw, siedzimy nocami i głosujemy jakieś śmieszne ustawy, które absolutnie nic nie zmieniają, tak samo jak ostatnio. Pani dyrektor, z całym szacunkiem, ale wie pani o tym, że to niczego nie zmienia. Może więc zrobmy coś, co rzeczywiście zmieni sytuację? Oferuję, jako opozycja, wszystkie ręce na pokład. Zrobmy coś, żeby zapanować nad problemami. Ale jak można zmienić sytuację, jeżeli nie wiemy, nie mamy informacji? A minister trzy lata temu ochoczo mówił, że jednak trzeba oprzeć hodowlę na rodzimym materiale genetycznym. Pytałam, jak to chce zrobić. Minęły trzy lata i nie wiemy, jak to zrobić.

W końcu ostatnia część – brak skutecznej pomocy rolnikom rezygnującym z produkcji trzody chlewnej. Znowu mam interpelację. Jest to interpelacja nr 26873. Minister rolnictwa chwali się, że dzięki staraniom rządu do PROW 2014-2020 w 2016 r. wprowadzono zmiany umożliwiające przyznanie pomocy gospodarstwom rezygnującym z produkcji trzody chlewnej. Już o tym mówiłam, ale przypomnę jeszcze raz, bo jest jednak dużo gorzej, niżby się wydawało. Do chwili obecnej z tego instrumentu wsparcia, tak jak pani powiedziała, skorzystało tylko 76 gospodarstw-beneficjentów na łączną sumę, jeszcze raz przypomnę, 4 mln zł ze 136 mln euro. Instrument nie został wykorzystany. Jest źle skonstruowany. Nie jest dla rolników. Może rolnicy go nie potrzebują? Może pieniądze trzeba wykorzystać gdzie indziej?

Oprócz tego jest oś restrukturyzacji małych gospodarstw, na którą w ogóle nie ma chętnych. Nikt nie chce skorzystać, bo jak usłyszeliśmy i wszyscy o tym wiedzą – wydaje się, że tylko ministerstwo nie wie, bo oś już jest – rolnicy nie chcą przechodzić na działalność gospodarczą, bo są dodatkowo opodatkowani. Przecież to jest bardzo proste. To po co było tworzyć tego typu oś bez wcześniejszej zmiany ustawowej – i takiej możliwości nie ma? Proszę państwa, albo coś robimy na papierze, albo robimy coś w rzeczywistości.

Wydaje się, że kolejny raz się czegoś domagam. Mówię spokojnie, zawsze staram się mówić merytorycznie, nie chcę robić na posiedzeniu Komisji szopki politycznej. Ale kolejny raz zrobiliśmy konferencję i domagałam się, żeby tak naprawdę stworzyć, opracować narodowy program do walki z ASF na terenie Polski. Nie tylko do walki z ASF, który w tej chwili jest na ścianie wschodniej, ale do strategii postępowania w momencie pojawienia się ASF na niebezpiecznym terenie, gdzie przypadają 143 sztuki świń na 100 ha. Musimy mieć przeciwiczone działania, np. utylizację. Tego nie widzimy, tego po prostu nie ma. Jeszcze raz domagam się więc opracowania narodowego programu walki z ASF na terenie całej Polski.

Domagam się natychmiastowego dofinansowania inspekcji weterynaryjnej. Bardzo proszę. Państwo, zarówno przedstawiciele inspekcji, jak i rolnicy, wiedzą, że jak nie będziemy mieć dobrej inspekcji, z którą współpracujemy... Ale to muszą być ludzie, którzy zarabiają odpowiednie pieniądze. Sami państwo wiecie, jak sprawa wygląda, gdy rolnik ma mniejszą dochodowość. Pan powiedział, że jest zmuszony do nakładczego chowu. Przecież wszyscy wiemy, że nie jest to dobre. Wspierajmy więc inspekcję, żeby inspektor nie zarabiał 2 tys. zł, bo tak się po prostu nie da. Nie ma odpowiedniej liczby lekarzy. W Polsce brakuje 500 lekarzy i nie ma zwiększenia etatów.

Szybsza redukcja dzików – wydaje się to oczywiste, szczególnie w świetle nowych doniesień, o których mówi się w Unii Europejskiej. Ostatnio przeczytałam raport, który mówi o tym, że jednoznacznie stwierdza się, iż redukcja dzików, szczególnie na terenach poza ogniskami, przynosi ogromne efekty. Redukcja musi być więc przeprowadzona, zatem musimy też wspierać wszystkich, którzy mają wpływ na redukcję. Koniec już dyskusji pomiędzy ministrem rolnictwa a ministrem środowiska. Myślę, że w końcu zacznie się współpraca i tej współpracy też się domagam.

A poza tym domagam się najważniejszej rzeczy – 100% odszkodowania dla rolników za poniesione koszty przy tworzeniu programu bioasekuracji. Nie może być tak, że ktoś będzie miał dziś 70%, za rok 50%, a potem już w ogóle nie dostanie zwrotu. Jeżeli konieczne jest wprowadzenie bioasekuracji, to można zrobić tak, jak to jest zrobione przy komisjach szacujących straty. Można przyznawać 100% odszkodowania za poniesione koszty bioasekuracji. Tylko wtedy możemy doprowadzić do tego, że gospodarstwa rzeczywiście wprowadzą bioasekurację.

Domagam się bezwzględnego zwrócenia się do państw, które mają problem z ASF, z wnioskiem o współpracę. Mówię szczególnie o Białorusi i Ukrainie. Naprawdę trzeba bardzo mocno działać. Wiem, że pan doktor z nimi współpracuje i chwala za to, ale współpracę trzeba zacieśnić.

Co najważniejsze, w moim przekonaniu jedną z najważniejszych rzeczy jest przede wszystkim prowadzenie ogólnopolskiej kampanii informacyjnej we wszystkich dostępnych mediach. Proszę państwa, razem z panem przewodniczącym oglądamy „Tydzień”. Oczywiście nie mówię już, że nigdy nie ma w programie nikogo z opozycji. Może zamiast prowadzenia propagandy dla rolników w programie „Tydzień” będzie stały dzień, w którym będzie mowa o tym, co to jest ASF, co robić, dlaczego i jak. Potrzeba dużej kampanii informacyjnej, skierowanej nie tylko do rolników, ale i do zwykłych ludzi, którzy mają do czynienia z wieprzowiną, z hodowlami. Właściwie cała Polska powinna wiedzieć, z czym mamy do czynienia, ale do odbiorców można dotrzeć tylko poprzez duże media – przez telewizję, radio, internet. To musi być sprawa nas wszystkich i dlatego wzywam wszystkich, żebyśmy wszyscy zainteresowali się sprawą. Jednak tak naprawdę sprawa jest w rękach pana ministra, bo jeżeli pan przygotuje program i go wprowadzi, to po prostu program będzie. Jeżeli programu nie będzie, to nikt nie będzie sam krzyczał, bo każdy ma wiele innych spraw.

Jeszcze raz zwracam się z prośbą, ponieważ zwróciłam się do Marszałka Sejmu z prośbą o powołanie stałej komisji sejmowej, monitorującej walkę z ASF. Od dwóch lat domagam się jej powołania, od dwóch lat wnioski nie jest rozpatrywany. A wydaje mi się, że to miejsce, Sejm, jest właściwym miejscem, w którym moglibyśmy się spotykać i sprawdzać, co się dzieje. Nie tylko zresztą sprawdzać. Rolnicy mogą też podpowiadać ministrowi, co się dzieje, jeżeli minister nie wie, co się dzieje w terenie.

Na tym chciałabym zakończyć wypowiedź i bardzo dziękuję za jej wysłuchanie, pomimo tego, że jest nas znacznie mniej, niż było. Bardzo dziękuję za to, że państwo mieli czas wysiedzieć do końca. Jeszcze raz dziękuję za wysłuchanie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Ajchler.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze. Dzisiaj rolnicy z Wielkopolski zostawili swoje gospodarstwa, swoje obowiązki, swoje rodziny i wracają do domów po dzisiejszym posiedzeniu Komisji Rolnictwa zawiedzeni nieobecnością na sali konstytucyjnego ministra, Krzysztofa Ardanowskiego, który obiecał, że będzie. Z całym szacunkiem, panie ministrze, ale były takie oczekiwania i liczone na obecność przede wszystkim ministra Ardanowskiego.

Rolnicy chcieli osobiście przekazać panu ministrowi, jak wygląda sytuacja w ich zagrodach, jak odbierają sytuację rynkową, jakie czują zagrożenia w samej produkcji w połączeniu z rynkiem produkcji trzody chlewnej. Dodatkowo rolnicy stykają się z największą suszą w Polsce, jaka wystąpiła w Wielkopolsce. Ta susza po prostu wydrenowała kieszenie i finanse rolników wielkopolskich w sposób nieprawdopodobny. Chcę tylko państwu powiedzieć, że (nieczytelne – przyp. red.) winą ministra jest, że 10% do 15% rolników ubezpiecza powierzchnię swoich gospodarstw. Ta sytuacja także będzie wpływała na obniżenie pomocy rządu w stosunku do gospodarstw, co będzie miało znaczenie, jeśli chodzi o sprawy związane z dochodowością i przeżyciem.

Dodatkowo chcę powiedzieć, że rolnicy w Wielkopolsce, mając największą obsadę trzody chlewnej na 100 ha użytków, co już zostało powiedziane przez panią poseł Dorotę

Niedzielę, patrzą ze strachem, jak w sposób lawinowy rośnie import z krajów ościen-nych. Import sięga już miliona ton wszystkich produktów. Patrząc na dane z dzisiejszej konferencji, widać, że około 7,7 mln warchlaków i prosiąt będzie importowanych do Pol-ski, jeśli w II półroczu powtórzy się sytuacja z I półrocza, jeśli chodzi o import. Import jest elementem nie tylko strachu polskich rolników, ale import rozwiązuje problemy Danii, jeśli chodzi o ochronę środowiska i nie ma nic wspólnego z normalną sytuacją.

W Danii też jest społeczna bariera i ludzie mówią, że to już dosyć takiej maksymali-zacji produkcji. Przecież są najlepsi na świecie, jeśli chodzi o produkcję trzody chlewnej. Są najlepsi, jeśli chodzi o produkcję norek. Nie są kopciuchami, jeśli chodzi o bydło i inne produkcje zwierzęce. Zatem jest granica wytrzymałości tego małego państwa – państwa o znacząco mniejszej powierzchni – a przy tym państwa, które narzuca naszemu kra-jowi reżymy i dyktaty. My je przyjmujemy, a wpływa to na naszą pozycję jako producenta trzody chlewnej.

Chciałem również powiedzieć, że ministerstwo dobrze wie o sprawie. Jako klub Plat-formy Obywatelskiej, jako poseł na Sejm, który trudni się zawodowo produkcją trzody chlewnej, szczegółowo i precyzyjnie informujemy ministra na dziesiątkach spotkań, na dziesiątkach posiedzeń Komisji. Myślę, że minister Ardanowski należy do ludzi, któ-rzy mają ogromną wiedzę. Ma też określone instrumenty, narzędzia do upewniania się o swojej wiedzy. Są to Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej czy inne instytuty. A jednak mimo wszystko, powiedzmy, naszym zdaniem unika podejmo-wania decyzji.

Chcę również podkreślić, że rolnicy oczekiwali i oczekują od pana ministra informacji na temat tego, jakich konkretnych działań mogą się spodziewać ze strony ministerstwa. Chcieliby też wiedzieć, jakie pan minister ma projekty. Dzisiaj byli pełni nadziei. Rozma-wiałem z nimi. A z czym pojedą do domu? Byli w pozytywnym, optymistycznym nastroju. Okazało się zupełnie inaczej. Nie wiemy nic. Nie wiedzą nic lub niewiele na temat tego, na co mogą liczyć odnośnie do warunków ich działania i sytuacji na rynku. Samo wiel-kopolskie i polskie rolnictwo nie rozwiąże problemów związanych z sytuacją na rynku trzody chlewnej.

Jak powiedziałem we wcześniejszych wypowiedziach, nie jest winą rolników totalny brak przetwórstwa u polskiego rolnika posiadającego trzodę chlewną. Rolnik nie może sobie uzupełnić rynkowych dochodów dywidendami z zakładów przetwórczych czy handlowych także w różnych innych, katastrofalnych momentach produkcji. Po pro-stu to nie jest ten poziom. Państwo polskie sprzedało przetwórstwo i nie ma sensu dziś mówić, czyja to wina i czy większa, czy mniejsza. Zakłady przynosiły zyski dla naszego państwa przez dziesiątki lat i po prostu zostały sprzedane, pozbyto się ich.

Dodatkowo jeszcze chcę zapytać, czy będzie wykup zakładu Pini czy nie będzie? Z jed-nej strony jest deklaracja, że idziemy w kierunku stworzenia dużego przedsiębiorstwa państwowego. Z drugiej strony jest zgoda państwowego urzędu konkurencji na przejęcie Pini przez Smithfield Foods, największy koncern na świecie. Jak mamy to rozumieć? Jedziemy do domu z pustymi rękoma. Co minister może, a czego nie może?

Chcę powiedzieć również, że z materiałów na dzisiejsze posiedzenie Komisji jasno wynika, iż gospodarstwa, które posiadają powyżej 1 tys. sztuk trzody, są najbardziej efektywne, są najbardziej ekonomiczne pod względem stałych kosztów i innych. A takie gospodarstwa są niedofinansowane, wykluczone jako beneficjenci z PROW w zakresie modernizacji gospodarstw. Rolnicy – mówię o spółkach i spółdzielniach itd. – chcą rów-nież swoje chlewnie modernizować tak samo, jak inne podmioty. Dlaczego nie mogą? Właściciele nie rozumieją takiego stanowiska. Przecież to jest jedna branża.

Mógłbym tu opowiadać i zajmować się oczekiwaniami rolników z Wielkopolski jeszcze dość długo. Natomiast szanując czas, chcę powiedzieć jedną rzecz. Jako posłowie PO będziemy bardzo często wprowadzać na posiedzenia Komisji Rolnictwa właśnie tematy związane z działem produkcji trzody chlewnej, który był chlubą polskiego rolnictwa. Szczyciliśmy się, że mamy produkcję na bardzo wysokim poziomie. Byliśmy eksporterami netto. W tej chwili jesteśmy importerami, jesteśmy na minusie. Chcemy wiedzieć, czy pan minister będzie rozwiązywał nasze problemy, czy musimy sobie radzić tak, jak zawsze do tej pory było: „radźcie sobie sami”. Ale chcemy to wiedzieć od konstytucyj-

nego ministra, który był współautorem i pomysłodawcą dzisiejszego posiedzenia Komisji obejmującego te tematy, organizowanego m.in. wraz z Platformą.

Czas się zmienia. Otoczenie w Unii Europejskiej się zmienia i gospodarstwa w różnych państwach też się zmieniają. Musimy się dostosowywać. Musimy tworzyć ustawy, które nie będą nas ustawiały w pozycji kopciucha, tylko będą nas ustawiały w pozycji partnera. W Polsce tkwią jeszcze i ciężą nam elementy starego systemu, komunistycznego systemu. Nie da się tego odrobić w ciągu jednego dnia, roku czy pięciu. Mamy diagnozę. Moim zdaniem za dużo diagnozujemy, mówimy o tym, kto był winien, a kto nie był winien, a za mało jest podejmowanych odważnych, brzemienych w skutkach i odpowiednio dofinansowanych decyzji. Męskich decyzji.

Chcę powiedzieć z całą mocą. Moja trzyletnia praca w parlamencie jest nacechowana jedną rzeczą. PiS chce rozwiązać problemy, robi złudne nadzieje, a gdy dochodzi do sytuacji, że trzeba wyłożyć pieniądze, konkretne pieniądze na konkretny projekt, na konkretne działania – wycofuje się, sprawiając wrażenie, że rzeka pieniędzy płynie na wieś. Ludzie w mieście, którzy oczekują tańszej i bezpiecznej żywności, mają dzisiaj prawo się bać, że tak nie jest. Bardzo szczegółowo to zagadnienie wytłumaczyła koleżanka poseł Dorota Niedziela, która jest lekarzem weterynarii, a jej zawód jest nacechowany troską o bezpieczeństwo żywności.

Nie chcę powtarzać, w jakiej sytuacji jest weterynaria, bardzo ważny instrument państwa, który wpływa na nasze bezpieczeństwo. Tak, jak powiedziałem...

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Poseł Zbigniew Ajchler (PO):

... rolnicy wielkopolscy są zawiedzeni, ale nieustannie będą walczyć. Przed chwilą, wychodząc z sali, powiedzieli mi, żebym przekazał, że będą walczyć o swoje prawa, ponieważ nie chcą być ludźmi drugiej kategorii, nie chcą być parobkami we własnym kraju. A inne państwa w sposób magiczny bogacą się, zanieczyszczają nasze środowisko, a my z konieczności to akceptujemy. Nie ma i nie będzie na to zgody wielkopolskich rolników.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę.

Prezes zarządu UPEMI Wiesław Różański:

Mam dwa pytania do pana ministra. Pierwsze pytanie jest skierowane bardziej do pana Krzysztofa. Czy przypadek belgijski przyspieszy dzisiaj prace nad rozdziałem ASF u dzików i świń? Wiemy, że w 2016 r. w OIE było głosowanie i póki co jeszcze nie mamy decyzji. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Czy w ogóle istnieje szansa na to, aby zakłady mięsne, zakłady ubojowe, które doświadczą przypadku pojawienia się u nich choroby ASF, otrzymały odszkodowania? Czy otrzymają odszkodowania w momencie, gdy po dostarczeniu zdrowego surowca dojdzie po kilku dniach do pojawienia się choroby w gospodarstwie i polecenia od lekarza powiatowego wycofania produktów z zakładu? Dzisiaj dotknęło to akurat dużych zakładów i one sobie z problemem poradziły. A co będzie, gdy mniejsze zakłady dostaną taki cios? Pytanie, czy nie byłoby jakichś możliwości w tym przypadku? Nie ma bowiem *de facto* możliwości uzyskania odszkodowania. Ale w przypadku, kiedy nie ma winy zakładu i następuje wycofanie produktu? ASF rozwija się powoli i kilka dni trwa, zanim się go wyłapie. Tak naprawdę jest duże niebezpieczeństwo dla zakładów i prosiłbym, żeby sprawa też była uwzględniona. Mam prośbę do pana ministra, żeby zajął się tematem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Członek Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność” Janusz Walczak:

Janusz Walczak, kujawsko-pomorskie.

Szanowni państwo. Miałem nie wracać do historii, bo pamiętam spotkanie w 2014 r. dotyczące też ASF oraz rozmowę z ministrem Kalembą, a także różne głosy i obawy. Temat został zbagatelizowany. Teraz mamy pokłosie tego działania, że ASF się rozszerzył. Tylko powstaje pytanie – co to jest ASF? Czy to jest choroba ekonomiczna czy wirus, który zaatakował nasz kraj? W pewnych przypadkach stwierdziłbym, że jest to choroba ekonomiczna, a w niektórych powiedziałbym, że pewne niedopatrzenia. Okazuje się, że jest to choroba krwi. Do końca nie stwierdzono, kto ją przenosi. Stwierdzono, że dziki są wektorem – tak. Z nimi trzeba walczyć. Ale drugim tematem jest bioasekuracja.

Bioasekuracja powinna być konkretna i sprecyzowana, np. czy siatka w oknach ma być przeciw ptakom czy przeciw owadom. Trzeba pewne rzeczy skonkretyzować. Ze względu na co? Padały dzisiaj różne głosy, że też jest to interpretowane różnie przez lekarzy weterynarii, jest różne podejście do sprawy. Nie chcę uderzać w lekarzy weterynarii, bo każdy, kto dostanie przepis, to go sobie interpretuje. A jak dostanie określony, ścisły przepis, to już nie ma interpretacji, tylko jest wykonywanie pewnych zadań i zaleceń. Jest to też istotą walki z ASF. Bardzo dobrze, że pani poseł zauważyła sprawę, mówiąc o zwrocie kosztów poniesionych na bioasekurację. Oczekujemy, że zwrot będzie cykliczny i stały, w wysokości 75% ponoszonych nakładów. To będzie, powiedziałbym, nie tyle gwarantem, co zachętą do tego, żeby przestrzegać bioasekuracji i wchodzić w chów trzody chlewnej.

Nie tylko duzi są najważniejsi w kraju. Pamiętamy lata wcześniejsze, kiedy 20 mln trzody chlewnej było w bardzo wielu gospodarstwach, ale ktoś powiedział, pan siedzący naprzeciwko: „tak, ale to był nieświadomy rolnik i on jakoś dziwnie karmił świnię”. Ale mięso było smaczne, dłużej rosło, było dobre i nasze, polskie. Teraz wchodzimy w chów nie wiadomo jakich ras i korzystamy z nie wiadomo jakich pasz. Część pasz jest, jak zwykle, z wycofywanych produktów spożywczych. Stosowane są różne stymulatory wzrostu i zapachowe na fermach ściśle zamkniętych, bez kontroli przez naszych lekarzy. Są takie fermy. Tu jest cały szkopał. My, jako rolnicy, musimy udostępniać paszę i wgląd w naszą hodowlę i zgadzamy się na to. Ale chodzi też o to, żeby lekarze mogli wchodzić na fermy Smithfielda i inne. Tam, gdzie są niedociągnięcia.

Pamiętam pana Wojciechowskiego... Była to płytka z nagrany filmem przedstawiającym, jak są traktowane zwierzęta, jak jest przestrzegana bioasekuracja właśnie w dużych zachodnich korporacjach. Można powiedzieć, że my jesteśmy aniołami w porównaniu z tym, co tam jest robione. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Zanim oddam panu ministrowi głos...

Bardzo proszę.

Członek PZHiPTCh „POLSUS” Marek Walczak:

Panie pośle z PO, siedzący obok. Proszę pana, mam już skończone 65 lat. Rolnikiem jestem od urodzenia. Pamiętam początek końca polskiego rolnictwa. Pamiętam okres, gdy świnię były po 2 zł, za czasów tzw. reformy przystosowania do Unii. Pamiętam, jak PSL z koalicjantem strzelali do nas z kul gumowych na blokadach. Pamiętam, jak chodziłem w gumofilcach na blokady. Proszę pana, pamiętam rządy pańskiej Platformy przez osiem lat i pamiętam, co wyrabiał pan Sawicki. Wie pan co, pan Sawicki przyjechał na wystawę, na Polagrę i nie życzył sobie skosztować kiełbasy wyprodukowanej z polskiej świni. Tak robiła koalicja PO z PSL.

Proszę państwa, to, co stało się teraz... Jest powiedzenie, które ludzie przytaczają, a sytuację obserwowali przez lata. Rychło czy późno, ludzka krzywda zaczyna wychodzić na wierzch. Panowie politycy, krzywda rolników wychodzi na wierzch. Rolników, którzy odbudowywali Polskę. Moi rodzice po 1945 r. wykonywali plany. A teraz ja, jako rolnik już emeryt, doczekałem tego samego? Myślałem, że w demokracji będzie inaczej.

Teraz opcje polityczne. PiS jest u władzy, to jest winien PiS. A zapomniało się o tym, co było osiem lat temu. Proszę państwa, rolnictwo jest uzależnione od Pana Boga, od deszczu, od ASF, suszy – i mamy tego skutki. Ja na swoim 60-hektarowym gospodarstwie w tym roku miałem mniejszy o 150 ton zboża plon, a stado podstawowe liczy 100

loch. Wiecie, co mam na głowie? Nie pójdę strajkować, tak jak policjanci, pracownicy urzędów. Mam tylko jedną drogę wyjścia. Zwrócić się ku niebiosom i powiedzieć: „Panie Boże, daj dobre myśli”. Nie mam innej drogi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

Wiceprezes PZPZiNR Zbigniew Górski:

Państwo przewodniczący, szanowni państwo. Górski, lubelskie.

Jeszcze chciałem dwa słówka powiedzieć na temat bioasekuracji. Otóż mam przed sobą wyciąg z dokumentu, z Dziennika Ustaw. Pozwolę sobie przytoczyć fragment. Jest to ustawa z dnia 23 września 2016 r. o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia zwalczania chorób zakaźnych zwierząt. Ustawa mówi o tym, komu i w jakim stopniu zwraca się pieniądze za bioasekurację. Natomiast w punkcie 8e nakazuje się podjęcie określonych działań w celu zabezpieczenia gospodarstwa przed przenikaniem czynnika, czyli mowa jest o nas, o rolnikach.

Proszę państwa, pani poseł, panowie posłowie. Myślę, że w Sejmie leży problem uchwalenia, czyli poprawy ustawy. Tak mi się wydaje. Nam, rolnikom, tak się wydaje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Już odpowiem. To, o czym pan mówi, to jest rozporządzenie. Nie jest to ustawa. Samo ministerstwo wydaje rozporządzenia i je zmienia.

Zanim oddam głos panu ministrowi, to chciałem powiedzieć o trzech sprawach. Po pierwsze chciałem zgłosić wniosek formalny, abyśmy na następnym posiedzeniu Komisji przegłosowali powołanie komisji nadzwyczajnej do spraw monitorowania ASF i zwalczania choroby w Polsce. Przy komisjach stałych rzeczywiście marszałek musi wyrazić zgodę, bo to są określone koszty, a przy komisji nadzwyczajnej sama Komisja Rolnictwa podejmie decyzję i mam nadzieję, że decyzja będzie pozytywna. Chodzi o to, żebyśmy powołali podkomisję.

Drugie pytanie dotyczy budynków inwentarskich. Na wielu posiedzeniach Komisji i w wielu pismach pojawia się ten sam temat – co w końcu zrobimy jako Sejm czy jako rząd z ustawą o tym, aby rolnicy nie mieli tak wielkich utrudnień przy rozbudowie czy budowie nowych budynków inwentarskich? Temat pojawia się cyklicznie, a w jakiś sposób rozwiązanie problemu jest cały czas oddalane.

Ostatnie pytanie dotyczy właśnie prezentacji pana Aleksandra Dargiewicza, który na samym końcu wystąpienia podał pięć punktów i zaproponował, żeby rozpocząć już nad nimi dyskusję. Co będzie, jeżeli ASF pojawi się w Niemczech? Dlatego prosiłbym również o ustosunkowanie się do przedstawionych pięciu punktów.

Bardzo proszę. Bardzo proszę, pani przewodnicząca.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Jeśli mogłabym powiedzieć jedno zdanie. Tak jak pan przewodniczący powiedział, Sejm w ustawie zapisuje tylko główne zasady. Cała reszta, kwestie wykonawcze są w rozporządzeniach. Rozporządzenia już nie muszą przechodzić przez Sejm. Rozporządzenie wydaje minister rolnictwa. Rozporządzenie w ogóle nie przechodzi przez Sejm. Stąd moja sugestia, że powinno być bardzo dokładnie określone, kto, co, za ile i kiedy – i bez dodatkowej biurokracji.

A co jeszcze? Jak wynika z ciekawych artykułów, które czytałam, potrzebne są dobre praktyki. Jak są wydane dobre praktyki przy sprzedaży bezpośredniej, tak potrzebne są dobre praktyki, które nie są już napisane w formie rozporządzenia, ale dotyczą bioasekuracji. Do bioasekuracji jest bardzo wiele zasadniczych pytań. Mam bardzo ciekawy artykuł, w którym wypowiada się na ten temat pani doktor. Powiedziała, że bardzo ważne są na przykład informacje o tym, w jakim czasie mają być umieszczone maty, z czego powinny być wykonane, żeby miały dłuższą trwałość. To nie jest tylko tak, że powinna być mata, ale też, gdzie powinien być wylewany płyn dezynfekcyjny itd. Jest wiele technicznych, prostych zasad zarówno dla dużych, jak i dla małych hodowców, które umożli-

liwią bioasekurację i pomogą rolnikowi z jej zachowaniem. A nie tylko i wyłącznie ściśle określenie „bioasekuracja” i do widzenia, ma być mata itd. Potrzebne są proste poradniki, które będą wychodzić naprzeciw pytaniom zadawanym nam przez rolników.

Na dzisiejszym posiedzeniu Komisji pytania zadawali rolnicy, którzy mają też produkcję mieszaną i w gospodarstwie jest również bydło. Jeśli przyjeżdża mleczarnia i przyjeżdża duży samochód, to on niszczy matę w ciągu paru przejazdów. To nie ma sensu, więc musi być określone, co to ma być. Jeżeli to ma być rzeczywiście niecka, to musi zostać stworzony program, żeby niecka, która jest znacznie bardziej pracochłonna i kosztuje więcej, była zaliczana do bioasekuracji i żeby był łatwy dostęp do pieniędzy. Do większych pieniędzy, jeśli wymagane są inne rodzaje bioasekuracji. O tym mówiliśmy. Dlatego poruszyłam temat, że niekoniecznie od tego jest sala sejmowa. Od tego jest ministerstwo, które ma cały aparat umożliwiający stworzenie odpowiednich rozwiązań.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, bardzo proszę o odpowiedź.

Zastępca głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Króciutko odniosę się do zagadnień, które były przedstawiane w dyskusji. Jeśli chodzi o przypadek belgijski i przepisy dotyczące rozdziału świń i dzików – chodzi o występowanie ognisk i przypadków afrykańskiego pomoru świń – to przepis obowiązuje, obowiązuje również w UE. Przypominam, że ogniska dotyczą świń, a przypadki dotyczą dzików. Jeżeli więc mamy obszar tzw. strefy czerwonej, czyli tam, gdzie występują przypadki u dzików, to mięso ze świń pochodzących z tego obszaru otrzymuje normalne znakowanie owalnym znakiem zdrowotności. Mięso może być sprzedawane na całym rynku wspólnotowym, w tym w Polsce, a zatem nie ma sytuacji, która zakazywałaby sprzedaży mięsa.

Oczywiście mamy do czynienia z sytuacją, o której bardzo dobrze wspominał nam pan prezes Dargiewicz, że niestety, nie wszystkie kraje trzecie uznają rejonizację, regionalizację. Nie uznają również stosowanego rozdziału. Natomiast trzeba mieć wtedy wpływ na takie kraje jak Chiny czy Japonia, żeby uznawały regionalizację i rozdział, a nie jest to takie proste, ponieważ to my jesteśmy petentem, a oni podejmują decyzje.

Kolejna kwestia to odszkodowania dla zakładów. Ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt i ochronie zdrowia zwierząt nie przewiduje żadnych odszkodowań dla podmiotów innych niż hodowcy świń, niż producenci pierwotni. Tak jest, dlatego że w tym układzie moim zdaniem trzeba byłoby utworzyć specjalny fundusz, jeżeli mielibyśmy zorganizować jakikolwiek system zabezpieczeń w tym zakresie. Pamiętajmy, że jeśli chodzi o odszkodowanie dla rzeźni, to tak naprawdę, jakie są np. mechanizmy wyliczania powstałej szkody? Były już prowadzone rozmowy na ten temat w Ministerstwie Rolnictwa. Były również podnoszone przez przedsiębiorców nie tylko kwestia wycofwanego mięsa z rynku, ale także straty związane z marką. Straty takie są spowodowane ogłaszaniem, że zakład ma kłopot i wycofuje towar. Wyliczenie odszkodowania, jeszcze na podstawie utraty wizerunku czy marki, może być naprawdę pułapką, która po prostu pochłonie niebotyczne pieniądze.

Kolejna kwestia to jest oczywiście ścisły przepis bioasekuracyjny. Akurat pan Walczak wyszedł. Zawsze są dwie szkoły. Mamy szkołę, która mówi: określmy bardzo dokładnie, co i kto musi zrobić. Prawą ręką to, lewą ręką tamto – i określiliśmy. Podam przykład. Kiedyś nie było dookreślone, jak powinna wyglądać mata dezynfekcyjna. Było źle. Teraz, gdy zostało dokładnie określone, jak powinna wyglądać mata dezynfekcyjna, to dla niektórych jest jeszcze gorzej, bo nie ma żadnej dowolności, a oni mają inny, lepszy pomysł. W rezultacie za każdym razem musimy pamiętać, że jeśli chodzi o przestrzeganie bioasekuracji i interpretację przepisów, nie zawsze dobrze jest dookreślać w 100%, jak to powinno wyglądać.

Natomiast oczywiście z tematem bioasekuracji wiąże się kolejne pytanie. Dlaczego nie wytworzymy w tym zakresie dobrych praktyk? Otóż są dobre praktyki. Przypnę, że być może komunikacja jest zbyt słaba. Natomiast spotkaliśmy się w marcu tego roku właśnie na prośbę hodowców świń z powiatu Biała Podlaska. Miałem przyjemność

uczestniczyć w spotkaniu. Podczas spotkania określiliśmy sobie, jak powinien wyglądać taki przewodnik i przewodnik został stworzony. Przewodnik jest na naszej stronie internetowej, Głównego Inspektoratu Weterynarii. Tak samo jest przewodnik ze zdjęciami, który pokazuje, jak się np. powinno przebierać, jak powinno się dezynfekować obuwie itd. To wszystko jest dostępne. Nie wiem, jak lepiej można zrobić przewodniki; za każdym razem – na pewno tak. Ale tu jest taka kwestia, że wystarczy chcieć się zapoznać z przewodnikami i myślę, że jest taka możliwość. Jeżeli są jakiegokolwiek uwagi na temat przewodników, to chętnie je przyjmę. Ale najpierw warto je po prostu przeczytać.

Są to główne odpowiedzi na pytania, które dziś padały. Jeśli chodzi o uwagi pani poseł, to też jestem gotowy w każdym trybie, że tak powiem, odnieść się do nich.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Dziękuję wszystkim posłom w liczbie czterech, którzy wytrzymali do samego końca i państwu również dziękuję.

Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.